MAGAZYN *razem z dodatkami*

+

Temat tygodnia: Jak sztuczna inteligencja zmieni nasze życie?

● W Łodzi będzie wyświęcony tylko jeden ksiądz ● Jak dawniej obchodzono Boże Ciało w Sieradzu

PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV, omówieniami i recenzjami**

Dziennik ŁÓDZKI

Ukazuje się od 1884 roku

Piątek, 9.06.2023

Wydanie A B C D E
Nr 132 (26.394)

www.dzienniklodzki.pl
Cena 4,90 zł (w tym 8% VAT)

Susza w regionie. Pierwsza gmina wydała zakaz podlewania ogródków **str. 3**

Kierowcy staną w korkach. Będą utrudnienia na al. Włókniarzy w Łodzi **str. 4**

W gminie Daszyna grasuje podpalacz? Las płonął już siedem razy **str. 6**

Nr ISSN 2353-6187 Nr indeksu 350-044

9 772353 618058 23

Gwiazda Maryla Rodowicz znów pojawi się na festiwalu w Opolu **str. 15**

FOT. SŁAWOMIR MIELNIK

WYROK MĘŻCZYZNA PRZEZ 26 LAT UKRYWAŁ SIĘ W ROSJI

Zabójca studentki prawomocnie skazany

Wiesław Pierzchała
Łódź

Sąd Apelacyjny w Łodzi podtrzymał wyrok sądu niższej instancji w sprawie 58-letniego Mirosława Ż., zwanego Bestią z Lumumbowa. Mężczyzna skazany za zabójstwo studentki spędzi za kratami 25 lat. Wyrok jest już prawomocny.

Według prokuratury mężczyzna brutalnie pobił, zgwałcił i zamordował 22-letnią studentkę. Sędzia Jarosław Papis w środę, uzasadniając wyrok, nie miał żadnych wątpliwości, że Sąd Okręgowy w Łodzi dokładnie i rzetelnie zbadał sprawę i wydał sprawiedliwy wyrok. Nie zgodził się z tezą obrońcy skazanego, adwokata Konrada Balcewicza, że kara 25 lat pozbawienia wolności jest rażąco i nadmiernie surowa. - Kara ta jest słuszna i sprawiedliwa - podkreślił sędzia Papis.

Mecenas Balcewicz nie wyklucza, iż zostanie wniesiona kasacja do Sądu Najwyższego w Warszawie. Najpierw jednak skonsultuje się z Mirosławem Ż. i wystąpi o pisemne uzasadnienie wyroku. W mowach końcowych obrońca wnioskował o uniewinnienie swego klienta. Gdyby jednak tak się nie stało, poprosił o uchylenie wyroku i skierowanie sprawy do ponownego rozpoznania przez sąd niższej instancji lub o wydanie łagodniejszego wyroku.

Zgwałcenie i zamordowanie studentki było jedną z najgłośniejszych zbrodni w Łodzi i regionie. Doszło do niej rankiem 18 czerwca 1995 roku w akademiku na osiedlu studenckim Lumumbowo w Łodzi. Ofiarą oprawcy była Hanna S., studentka III roku Wydziału Prawa UŁ. Znajomi zapamiętali ją jako spokojną i sympatyczną dziewczynę. Miał ją zabić Mirosław Ż., który pracował w tym czasie jako ochroniarz w klubie studenckim „Medyk".

Po dokonaniu zbrodni nagle zniknął. Przez 26 lat ukrywał się w Rosji. Mieszkał tam z konkubiną, wobec której stosował przemoc. Dlatego doszło do interwencji policji. Po ustaleniu jego prawdziwej tożsamości w 2021 r. miała miejsce ekstradycja do Polski. Nieprawomocnie skazano mężczyznę na 25 lat więzienia. Sędzia Tomasz Krawczyk wyjaśnił, że nie można było skazać Mirosława Ż. na dożywocie, bo gdy doszło do zabójstwa, nie było takiej kary w kodeksie karnym. Zbliżone kary, jakie wtedy obowiązywały, to 25 lat więzienia i kara śmierci.

REKLAMA 0010807120

eprasa.pl 4929b1653a

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA
● Rodzinny.Jak sobie radzić z uciążliwymi sąsiadami

PONIEDZIAŁEK
● Sport24. Relacja z najważniejszych wydarzeń weekendu

WTOREK
● Strefa biznesu, czyli to co najważniejsze w finansach

ŚRODA
● Strony zdrowia. Migrena. Skąd się bierze ta choroba

CZWARTEK
● Polak vs Amazonki z Dahomeju. Wojna i kryminał

PIĄTEK
● Magazyn PULS. Gwiazdy, reportaże, wywiady

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 42 715 80 68, prenumerata@dziennik.lodz.pl, prenumerata.dzienniklodzki.pl

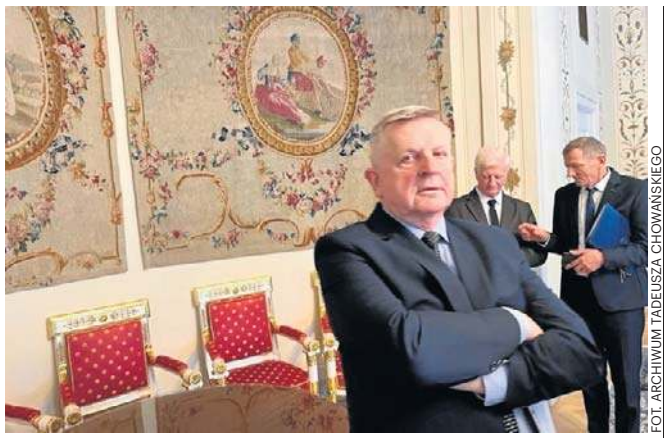

FOT. ARCHIWUM TADEUSZA CHOWAŃSKIEGO

W marcu Tadeusz Chowański odebrał w Belwederze notę identyfikacyjną „Tadka"

„Tadek" wrócił do swoich. Żołnierz wyklęty spocznie na cmentarzu w Wągłczewie

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

Po 73 latach żołnierz wyklęty Jan Chowański ps. Tadek, którego szczątki odnaleziono w Łodzi, 23 czerwca zostanie pochowany na cmentarzu parafialnym w Wągłczewie (powiat sieradzki).

Szczątki Jana Chowańskiego zostały odnalezione w grudniu 2021 roku podczas prac ekshumacyjnych prowadzonych przez Instytut Pamięci Narodowej na cmentarzu komunalnym Doły przy ul. Smutnej w Łodzi. Zostały odnalezione dzięki uporowi bratanka Tadeusza Chowańskiego, który od wielu lat szukał miejsca pochówku „Tadka". – Ta sprawa nie dawała mi spokoju – mówi Chowański. – Podejrzewałem, że bratanek mógł zostać zamordowany na terenie siedziby byłego Urzędu Bezpieczeństwa w Sieradzu przy ul. POW i tam też pochowany. Prowadzone przez IPN prace nie potwierdziły tego. Na szczęście szczątki został odnalezione, zidentyfikowane i zostaną godnie pochowane z udziałem Kompanii Reprezentacyjnej Wojska Polskiego.

Jan Chowański był żołnierzem wyklętym. Został aresztowany w maju 1949 roku, a wyrokiem Sądu Rejonowego w Łodzi skazany 7 stycznia 1950 roku na karę śmierci. Wyrok wykonano 19 maja 1950 r. w więzieniu przy ul. Kopernika w Łodzi. Mszę świętą w Wągłczewie odprawi proboszcz Krzysztof Kaźmierczak, którego dziadek też był żołnierzem wyklętym. Uroczystości żałobne rozpoczną się o godzinie 11.

Jubileusz festiwalu piosenki i łódzkich Trubadurów w Opolu

Dariusz Pawłowski
Kultura

W Opolu rozpoczyna się dzisiaj jubileuszowy, 60. Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki. Łódź podczas wydarzenia reprezentować będzie zespół Trubadurzy.

Trubadurzy wystąpią w piątkowym koncercie „Wielka Gala – Od Opola do Opola". Organizatorzy wydarzenia zamierzają przypomnieć historyczne edycje festiwalu, powspominać wielkie gwiazdy polskiej sceny muzycznej. Trubadurzy wykonają swoje „złote przeboje", czyli piosenki „Znamy się tylko z widzenia" i „Przyjedź mamo na przysięgę".

– Do udziału w koncercie zaprosiliśmy Krzysztofa Igora Krawczyka, syna naszego niezapomnianego Trubadura oraz przyjaciela, Krzysztofa Krawczyka – wyjaśnia Sławomir Kowalewski, wokalista, gitarzysta, kompozytor, twórca zespołu Trubadurzy. – Chcieliśmy, by zaprezentował się razem z nami w miejscu, w którym jego tata tyle razy występował, ciężko pracował i wylał wiele potu.

Na jubileuszowym festiwalu Trubadurzy będą świętować również swój jubileusz.

– Sześćdziesiąt lat temu zaprosiłem Krzysia Krawczyka na wspólny wyjazd do nadmorskich Międzyzdrojów, gdzie zadecydowaliśmy o powstaniu Trubadurów i tworzyliśmy repertuar grupy – opowiada Sławomir Kowalewski. – Już trzy lata później w składzie z wokalistką Sławą Mikołajczyk wystąpiliśmy na festiwalu w Opolu, w koncercie Debiuty, w którym zwyciężyliśmy z piosenką „Ondraszek". Utwór był prezentowany w specjalnym układzie choreograficznym, mikrofony mieliśmy przypięte do gitar. Doceniono naszą piosenkę i wykonanie, ale też pomysłowość.

FOT. MATERIAŁY ARCHIWALNE

Zespół Trubadurzy ze Sławą Mikołajczyk w roku 1966. Z lewej Sławomir Kowalewski, u góry Krzysztof Krawczyk, na dole Marian Lichtman, z prawej Jerzy Krzemiński

Sławomir Kowalewski wylicza, że tegoroczny koncert Trubadurów w Opolu jest ich dziesiątym występem na festiwalu.

– Festiwal w Opolu obchodzi piękny jubileusz, cieszę się, że mamy w nim swój udział – mówi artysta. – Wielka szkoda, że ta impreza nie przynosi już tylu znakomitych przebojów, co kiedyś. Nie ma już także takiej miłej atmosfery, jak dawniej. Przed laty całą artystyczną bracią spotykaliśmy się po koncertach w kawiarni Festiwalowej lub restauracji Pod Pająkiem i wspólnie, bez konfliktów, bawiliśmy się do białego rana. Dzisiaj każdy po występie szybko wraca do hotelu lub spotyka się w bardzo wąskim gronie.

60. Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki potrwa do niedzieli 11 czerwca. Transmisje koncertów prezentowane będą na antenie Telewizji Polskiej.

Pogoda w regionie

Dzisiaj

Dzień **22°C** Noc **12°C**

Barometr **1015 hPa**
Wiatr **wsch., 22 km/godz.**
Biomet **niekorzystny**

Sobota
Dzień **21°C** Noc **15°C**

Niedziela
Dzień **20°C** Noc **10°C**

Poniedziałek
Dzień **13°C** Noc **9°C**

W weekend w wielu miejscach regionu może przelotnie popadać deszcz

9 CZERWCA 2023

Dziś 160. dzień roku. Do sylwestra zostało 205 dni.

Wschód słońca w Łodzi o godz. 4.28, zachód o 20.55. Dzień będzie trwał 16 godz. i 27 minut i jest krótszy od najdłuższego dnia w roku o 6 minut i dłuższy od najkrótszego dnia o 8 godzin i 40 minut.

Dzisiaj imieniny obchodzą: Anna, Pelagia, Sylwester i Sylwestra.

Przysłowie na dziś: Czerwiec stały, grudzień doskonały.

KALENDARIUM

1906
117 lat temu późniejszy premier RP Walery Sławek został ciężko ranny w czasie ataku Organizacji Bojowej PPS.

FOT. WIKIPEDIA

1984
39 lat temu Marian Woronin (na zdjęciu) ustanowił w Warszawie rekord Europy w biegu na 100 metrów w czasie 10,00 s.

1943
80 lat temu w odwecie za zabicie przez AK dwóch gestapowców Niemcy przeprowadzili masowe aresztowania mieszkańców Jędrzejowa.

1944
79 lat temu w miejscowości Tulle w środkowej Francji Niemcy powiesili na latarniach i balustradach balkonowych 99 cywilów.

1999
24 lata temu podpisano porozumienie o warunkach wycofania wojsk serbskich z Kosowa oraz wejścia do prowincji sił międzynarodowych KFOR.

eprasa.pl 4929b1653a

nasz
REGION
www.dzienniklodzki.pl

POWIAT ŁÓDZKI WSCHODNI

Policjanci udaremnili pijanemu kierowcy autokaru wyjazd z dziećmi na wycieczkę. 63-latek naraził na poważne niebezpieczeństwo uczniów SP przy ul. Poniatowskiego w Tuszynie. Na szczęście przed wyjazdem wezwano policję z Koluszek, by sprawdziła stan techniczny pojazdu i trzeźwość kierowcy. Mężczyzna miał 0,5 promila. Grozi mu kara aresztu grzywna nie niższej niż 2,5 tys. zł. **Wiesław Pierzchała**

FOT. POLICJA

ŁÓDŹ
Niebawem zostanie wyburzonych kilka budynków, które od lat szpecą miasto. Trwają wyburzenia przy ul: Łagiewnickiej 6, Siedleckiej 6 i Targowej 6/8 i Zachodniej 78/80. Od stycznia zrównano z ziemią już 27 obiektów.

W województwie łódzkim panuje susza. Jest pierwszy zakaz podlewania ogródków

Matylda Witkowska
Łódzkie

Pierwsza gmina wprowadziła już zakaz podlewania ogródków i upraw rolniczych. Powodem jest trwająca susza. Brak deszczu to straty dla rolników i zagrożenie pożarami lasów.

Na stronie Urzędu Gminy w Oporowie pojawił się we wtorek komunikat, w którym władze samorządowe proszą mieszkańców o niepodlewanie przydomowych ogródków. „Z uwagi na przedłużający się okres suszy glebowej prosimy o niepodlewanie ogródków i nawadniania gruntów rolnych. Zabrania się także pobierania wody z hydrantów przeciwpożarowych. W przypadku nieprzestrzegania powyższego zakazu nakładane będą kary administracyjne" - czytamy w komunikacie.

To pierwszy w tym sezonie przypadek zakazu podlewania ogródków z powodu suszy. Jednak podobne sygnały dochodzą też z innych miejscowości z północnej i zachodniej Polski. Na przykład w Brześciu Kujawskim w woj. kujawsko-pomorskim też we wtorek wprowadzono zakaz podlewania ogródków i napełniania basenów na całe lato w godz. 18-20.

W północnej części Łódzkiego od dawna nie było opadów. Jest bardzo sucho.

- Sytuacja jest tragiczna. Nie podlewamy swoich upraw. Jeśli tak dalej pójdzie, to ilość plonów może spaść o 50 procent albo i więcej. Bardzo liczymy na deszcz - mówi nam Dominik Kiciński, sołtys oraz rolnik z Prądzewa w gminie Łęczyca.

W Wartkowicach w powiecie poddębickim nie padało 18 dni. Zdzisław Cyganiak, obserwator przyrody z Wartkowic podkreśla, że wody jest bardzo mało, a w stawach, rowach i na bagnach jej ubywa. Jest natomiast potrzebna teraz do rozwoju hodowanych roślin.

- Jeśli przechodzący przez Polskę front nie przyniesie nam deszczu, za kilka dni kolejne gminy będą wprowadzać zakazy podlewania - nie ma wątpliwości przyrodnik.

Takie zakazy wprowadzane są nie bez powodu. Dokładnie cztery lata temu w Skierniewicach zabrakło wody w kranach. Był to pierwszy taki przypadek w Polsce. 8 czerwca 2019 roku. Według władz jednym z powodów dramatu było właśnie zwiększone podlewanie wodą przydomowych ogródków.

Susza to też zagrożenie pożarowe. Pod tym względem województwo łódzkie (podobnie jak cała Polska) podzielone jest obecnie na pół. Według map zagrożenia pożarowego lasów IMGW w północnej części Łódzkiego w środę zagrożenie pożarem było ekstremalnie wysokie. Ale już na południowy wschód od Łodzi - bardzo niskie.

- W obecnej sytuacji ze względu na brak opadów na terenie naszego powiatu panuje duże zagrożenie pożarowe. Występująca susza sprzyja niekontrolowanemu rozwojowi pożarów przede wszystkim na nieużytkach oraz terenach leśnych - mówi asp. Grzegorz Sobiński, oficer prasowy KP PSP w Łęczycy.

Susza nie pomaga też rolnikom. - Jest sucho, a to szkodzi wegetacji, bo rośliny do rozwoju potrzebują wody - mówi Zdzisław Cyganiak. Jak podkreśla niedobór wody ma zły wpływ m.in. na warzywa zwłaszcza takie jak marchew, por, seler czy pietruszka.

Jak twierdzi Cyganiak kiedyś w czerwcu u nas wody nie brakowało, bo duży jej zapas przynosiły tzw. deszcze świętojańskie i zapewniały wodę na cały początek lata. Teraz już nie jest to regułą. Miastem, w którym nie zabraknie wody jest Łódź. Miasto w 93. proc. zabezpieczane jest przez ujęcia głębinowe, a woda płynąca w kranach pochodzi z opadów deszczu sprzed... 12 tys. lat. Jak podkreśla Miłosz Wika, rzecznik Zakładu Wodociągów i Kanalizacji w Łodzi, wykorzystywane zasoby wody pod Łodzią nie maleją, a nawet mają tendencje do zwiększania się. - Susza hydrologiczna nie ma wpływu na poziom wód głębinowych - wyjaśnia.

Wsp. Joanna Kaźmierczak

REKLAMA 0010823349

Góra spokoju w Łódzkiem

Poszerzenie oferty turystycznej województwa łódzkiego nie byłoby możliwe bez dofinansowań z Funduszy Europejskich, to one wspierają i rozwijają turystykę aktywną. Atrakcje z pewnością przyciągają nie tylko mieszkańców okolicznych miejscowości, ale i turystów z całego kraju. W miejscowości Inowłódz rozbudowano dawny ośrodek wypoczynkowy. Nowe miejsca hotelowe w atrakcyjnej okolicy przyczyniły się do rozwoju turystyki weekendowej oraz wzmocnienia lokalnej i regionalnej gospodarki turystycznej gminy i powiatu.

Nad brzegiem rzeki Pilicy wybudowano domki rekreacyjne. Oferta ośrodka „Góra spokoju" obejmuje organizację kolonii, wycieczek, spotkań biznesowych oraz propozycję pobytu rekreacyjnego pod nazwą „święty spokój i pełen relaks". Ta ostatnia oferta szczególnie zainteresuje zapracowanych mieszkańców dużych miast, w tym Łodzi.

NA PRZEŁOMIE RZEKI

Inowłódz położony jest w otulinie Spalskiego Parku Krajobrazowego i doliny rzeki Pilicy, co nadaje okolicy letniskowy charakter. Malowniczo rozciągające się tereny oczarowują osoby spragnione spokoju i odpoczynku na łonie natury. Inowłódz to jedno z najstarszych miast Polski, liczy sobie ponad 950 lat. Król Kazimierz Wielki wybudował tam zamek i otoczył miasto murem obronnym, a zrekonstruowane ruiny są aktualnie ważną atrakcją turystyczną okolicy. Niezwykłym punktem widokowym jest wzgórze, na którym znajduje się romański kościół świętego Idziego. W Inowłodzu letnie wakacje spędzał Artur Rubinstein i Julian Tuwim, który w swoich utworach niejednokrotnie wysławiał piękno tego regionu. W tej urokliwej okolicy powstała „Góra Spokoju" Osada klimatyczna – leśna, gdzie można zaplanować weekendowy wypad we dwoje, rodzinny urlop na łonie natury albo zorganizować spotkanie biznesowe lub konferencję. Dzięki rozbudowanemu kompleksowi hotelowemu i atrakcyjnej ofercie każdy znajdzie coś dla siebie.

SPOKÓJ I RELAKS

Celem projektu dofinansowanego z Funduszy Europejskich był rozwój usług turystycznych świadczonych przez ośrodek „Góra spokoju". Na miejscu starego, nieużytkowanego budynku świetlicy zbudowano budynek mieszkalno-szkoleniowy. Wśród wysokich sosen powstały całoroczne domki rekreacyjne wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną i zagospodarowaniem terenu. Stworzono w ten sposób nową atrakcję turystyczną regionu o walorach unikalnych w skali całego województwa. Ośrodek oferuje atrakcyjny i aktywny sposób spędzenia wolnego czasu organizując wycieczki rowerowe szlakami i trasami rowerowymi po okolicy, turnusy relaksacyjne i wiele innych form rozrywki. Podczas rozbudowy oferty rekreacyjnej pojawiła się nowa atrakcja turystyczna w postaci ekologicznego stawu kąpielowego, z którego w upalne dni mogą korzystać dorośli i dzieci. Staw składa się z części kąpielowej oraz części filtracyjnej obsadzonej roślinnością wodną zapewniającą odpowiednią jakość wody. Budynek administracyjny przebudowano na pawilon rekreacyjny, w którym mieści się sauna, wanna jacuzzi, bania, prysznice i przebieralnie oraz mini siłownia. Ośrodek oferuje zajęcia fitness, jogę oraz odpoczynek między zajęciami na tarasie z pięknym widokiem na ogród. W okolicy panują doskonałe warunki do uprawiania trekkingu, wędkarstwa i jazdy na rowerze, w sezonie letnim można korzystać ze sprzętu do grillowania. Dla najmłodszych zbudowano bezpieczny i kolorowy plac zabaw. Oferta noclegowa jest urozmaicona i każdy gość znajdzie coś dostosowanego do swoich potrzeb i oczekiwań.

Dzięki wsparciu Funduszy Europejskich zapewniono dogodne warunki do rozwoju turystyki i promocji regionu. Wartość projektu to ponad 11,6 mln zł, w tym dofinansowanie wyniosło niemal 5 mln zł. Rozbudowa „Góra Spokoju" Osada klimatyczna – leśna wpłynęła na podniesienie jakości i atrakcyjności oferty turystycznej całego województwa łódzkiego.

DOŁĄCZ DO NAS: Zmieniamy Łódzkie | Zmieniamy Łódzkie | @LodzkieRPO | Zmieniamy Łódzkie | Zmieniamy Łódzkie | rpo.lodzkie.pl

ZMIENIAMY ŁÓDZKIE
z Funduszami Europejskimi

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego.

Fundusze Europejskie Program Regionalny | Rzeczpospolita Polska | województwo łódzkie | Unia Europejska Europejskie Fundusze Strukturalne i Inwestycyjne

eprasa.pl 4929b1653a

Kończy się przebudowa ważnego skrzyżowania w Łodzi

Jacek Zemła
Łódź

Już niedługo możliwy będzie przejazd Franciszkańską na wprost w obydwu kierunkach, pod koniec wakacji pojawi się także możliwość przyjazdu ul. Wojska Polskiego w kierunku ul. Zgierskiej.

W połowie września nastąpi z kolei otwarcie przejazdu ulicą Pankiewicza i Sporną na wprost.

Bardzo intensywne prace trwają na jednym z ważnych skrzyżowań w Łodzi - u zbiegu ulic Wojska Polskiego i Franciszkańskiej. W tym miejscu są już położone nowe tory tramwajowe, a samo skrzyżowanie ma nową nawierzchnię. Teraz prace koncentrują się na ulicach dochodzących do skrzyżowania, pod którymi wymieniono instalacje podziemne, a teraz odtwarzana jest ich nawierzchnia.

- Prace idą zgodnie z harmonogramem, w ostatnim tygodniu czerwca lub w pierwszych dniach lipca udostępnimy kierowcom przebudowane skrzyżowanie ulic Wojska Polskiego i Franciszkańskiej - mówi Romuald Chudy, kierownik budowy. - Początkowo będzie możliwy tylko przejazd Franciszkańską na wprost w obydwu kierunkach, pod koniec wakacji pojawi się także możliwość jazdy ulicą Wojska Polskiego w kierunku ul. Zgierskiej. W połowie września planujemy z kolei udostępnienie przejazdu ulicą Pankiewicza i Sporną na wprost. Zakończenie wszystkich robót na ulicy Wojska Polskiego i jej oddanie do użytku wraz z wyremontowaną linią tramwajową powinno nastąpić pod koniec bieżącego roku.

FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

Modernizacja tej ważnej łódzkiej ulicy rozpoczęła się w grudniu 2021 roku

Kompleksowy remont ulicy obejmował wymianę wszystkich instalacji podziemnych, przebudowę skrzyżowań, budowę zatoczek autobusowych i nowych przystanków tramwajowych o podwyższonych peronach, wymianę torowiska tramwajowego aż do pętli przy ul. Inflanckiej oraz przebudowę mostu na rzece Łódce w ciągu ulicy Pankiewicza. Wymieniono również sieć trakcyjną, wybudowano nową podstację zasilającą, powstało też kilkadziesiąt miejsc parkingowych, droga dla rowerów i chodniki.

Początkowo planowano podciągnąć linię tramwajową pod stację kolejową Łódź Marysin, ale koszty tego przedsięwzięcia okazały się niewspółmiernie wysokie w stosunku do korzyści. Ostatecznie tramwaje będą zawracały tam gdzie dawniej - u zbiegu ulic Strykowskiej i Inflanckiej.

Cała inwestycja to koszt około 134 milionów złotych, z czego około 65 mln zł to dofinansowanie unijne.

Przypomnijmy, że modernizacja tej ważnej łódzkiej ulicy rozpoczęła się w grudniu 2021 roku.

Od niedzieli wracają pociągi z Łodzi do Drzewicy. Most na Pilicy jest już gotowy

Jacek Zemła
Łodzkie

Wraz z wejściem w życie nowego rozkładu jazdy pociągów od najbliższej niedzieli pociągi na trasie Łódź - Drzewica pojadą po nowo wybudowanym moście nad Pilicą w Tomaszowie Mazowieckim.

Wykonawca zdemontował starą przeprawę, w miejsce której ustawił nową stalową konstrukcję. Poprawi to komunikację kolejową Łodzi m.in. z Radomiem, Krakowem i Zakopanem.

- W Tomaszowie Mazowieckim w miejsce starej przeprawy specjalistyczny dźwig ustawił trzy nowe przęsła stalowe, każde o długości około 55 metrów i wadze 170 ton. Ułożono nowy tor i zawieszono nową sieć trakcyjną. Inwestycja pozwoli na podniesienie na moście prędkości pociągów pasażerskich do 120 km/h (obecnie 100 km/h) i towarowych do 100 km/h (obecnie 80 km/h). Nowy obiekt zapewni sprawne połączenia dalekobieżne, m.in. Poznań - Kraków, Gdynia - Łódź - Kraków oraz regionalne Łódź - Drzewica - mówi Rafał Wilgusiak z zespołu prasowego PKP Polskie Linie Kolejowe S.A.

Skończą się więc utrudnienia dla pasażerów podróżujących do Drzewicy, Radomia i Przysuchy. Budowa mostu sprawiła, że na tej trasie od 5 maja do 10 czerwca kursowała zastępcza komunikacja autobusowa zamiast pociągów ŁKA. Zakończenie prac umożliwi powrót pociągów jadących przez most na odcinku Tomaszów Mazowiecki - Drzewica. Informacje o kursowaniu pociągów zostały uwzględnione w rozkładzie jazdy - są dostępne na stronach przewoźników oraz na stronie www.portalpasazera.pl.

Przeprawę kolejową nad Pilicą w Tomaszowie Mazowieckim stanowią dwa mosty. Jeden z nich na linii Łódź przez Tomaszów w stronę Opoczna i Skarżyska-Kamiennej został wyremontowany w 2015 roku. Teraz wyremontowano także drugi - na linii z Tomaszowa w kierunku Centralnej Magistrali Kolejowej, Drzewicy oraz Radomia.

PARTNEREM CYKLU JEST PKN ORLEN 0110808318

Zmarzlik tuż za podium w Pradze

Na słynnej praskiej Markecie rozegrano trzecią rundę Speedway Grand Prix 2023. Podobnie jak w roku ubiegłym w zawodach triumfował Słowak Martin Vaculik, natomiast Bartosz Zmarzlik awansował do finału i zakończył turniej na czwartym miejscu. Zawodnik ORLEN Team pozostał liderem klasyfikacji mistrzostw świata.

Zmarzlik zakończył fazę zasadniczą turnieju na drugiej pozycji i bez większych problemów awansował do półfinału, podobnie jak inny reprezentant Polski – Patryk Dudek, który trafił do pierwszego półfinału. Zmierzył się w nim z Danielem Bewleyem, Jackiem Holderem i Martinem Vaculikiem. Polak najszybciej wystartował spod taśmy i przez pewien czas prowadził, jednak później wyprzedzili go zarówno Vaculik, jak i Holder i to oni awansowali do finałowego biegu. Drugi półfinał był jeszcze bardziej emocjonujący. Startujący z drugiego pola Zmarzlik przegrał start z Leonem Madsenem, a na domiar złego Polaka zaciekle atakował Robert Lambert. Trzykrotny Indywidualny Mistrz Świata nie pozwolił się jednak wyprzedzić i po zaciętej walce minął linię mety na drugiej pozycji, dającej mu promocję do decydującego o zwycięstwie biegu.

W finale najszybszy był Martin Vaculik, który po słabym początku turnieju rozkręcał się z wyścigu na wyścig. Słowak wyprzedził Duńczyka Leona Madsena, Australijczyka Jacka Holdera i Bartosza Zmarzlika. Polaka po raz pierwszy w tegorocznym cyklu zabrakło na podium, ale obrońca tytułu po turnieju w Czechach jest już samodzielnym liderem klasyfikacji Speedway Grand Prix 2023. Wcześniej zajmował to miejsce ex aequo ze Szwedem Fredrikiem Lindgrenem, który w Pradze dotarł do półfinału i został sklasyfikowany na szóstym miejscu. Dwaj pozostali Polacy zajęli siódme (Patryk Dudek) i dziesiąte (Maciej Janowski) miejsca w turnieju.

– Ogólnie jestem zadowolony, bo po raz trzeci podczas Grand Prix w Pradze dotarłem do finału. Mogę więc śmiało stwierdzić, że plan minimum został wykonany. W finałowym biegu razem z zespołem zaryzykowaliśmy z innymi ustawieniami motocykla, co niestety nie zadziałało. Najważniejsze jednak, że prowadzę w klasyfikacji generalnej – powiedział Bartosz Zmarzlik.

Od poniedziałku gigantyczne utrudnienia na al. Włókniarzy

Jacek Zemła
Łódź

Tarcza Faustyna drążąca tunel pod Łodzią przejdzie za kilka dni pod aleją Włókniarzy. Od 12 czerwca będą utrudnienia dla kierowców.

Od najbliższego poniedziałku zostanie zamknięta cała al. Włókniarzy - najpierw wschodnia, a później zachodnia nitka. Ruch będzie odbywał się po jednej jezdni, co spowoduje w tym miejscu uciążliwe korki.

Utrudnienia dla kierowców wynikać będą z wiercenia tunelu kolejowego pod al. Włókniarzy. Prace podzielone zostaną na dwa etapy trwające około tygodnia każdy. W pierwszym etapie zamknięta będzie jezdnia al. Włókniarzy w kierunku Radogoszcza. Na skrzyżowaniu z ul. Drewnowską trzeba będzie przejechać na przeciwległą jezdnię, a na właściwą wrócimy poprzez tzw. przewiązkę, czyli tymczasowy przejazd przez torowisko, jeszcze przed ul. Powstańców Wielkopolskich. Ruch w obu kierunkach odbywać się będzie jezdnią w kierunku centrum. Dla jadących w stronę Dworca Kaliskiego dostępny będzie tylko prawy pas jezdni. W kierunku Bałut ruch prowadzony będzie środkowym pasem. Pas lewy będzie nieczynny. W tym etapie ul. Drewnowska od strony Manufaktury będzie zamknięta dla ruchu już za ul. Kasprzaka. Możliwe będą dojazdy docelowe do ul. Wapiennej. Natomiast jadąc Drewnowską od strony Mani, skręcimy tylko w prawo. W drugim etapie zajęta będzie jezdnia w kierunku centrum, a ruch odbywać się będzie w obu kierunkach jezdnią w kierunku Bałut. Do centrum pojedziemy środkowym pasem, a na Bałuty prawym. Dla jadących w stronę dworca Kaliskiego przejazd na drugą jezdnię odbędzie się przez tą samą przewiązkę przez torowisko, a powrót na właściwą jezdnię nastąpi na skrzyżowaniu z ul. Drewnowską. W tym etapie jadąc Drewnowską od Manufaktury będziemy mogli skręcić w prawo w Włókniarzy. Dla jadących od strony Mani również możliwy będzie tylko skręt w prawo w stronę Dworca Kaliskiego.

FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

Już 5 czerwca zaczęły się spore utrudnienia na alei Włókniarzy. Mają potrwać pięć dni

eprasa.pl 4929b1653a

Wybieramy Uśmiech Dziecka na okładkę! W finale czeka główna nagroda: 40 000 złotych na realizacje marzeń

Katarzyna Borek
katarzyna.borek@polskapress.pl

Z okazji Dnia Dziecka stworzyliśmy wielką galerię zdjęć dzieci naszych Czytelników. Teraz trwa głosowanie, w którym zostaną wybrane uśmiechy, które trafią na okładkę gazety.

Dzieci z każdego miasta i powiatu zdobędą rodzinne sesje fotograficzne i upominki, a w ogólnopolskim finale akcji Uśmiech Dziecka na zwycięzców czeka główna nagroda - 40 000 złotych na realizację marzeń dziecka i rodziny.

- Plebiscyt Uśmiech Dziecka ma już długą tradycję, ale w tym roku po raz pierwszy laureaci zdobędą taką wyjątkową nagrodę - mówi Bogusław Kaczmarek, pomysłodawca akcji. - W ogólnopolskim finale będą do zdobycia także wyjazdy do Disneylandu w Paryżu i do Energylandii, największego parku rozrywki w Polsce.

Główne nagrody otrzymają zwycięzcy ogólnopolskiego finału, ale głosowanie na pełne radości dziecięce uśmiechy prowadzone jest najpierw osobno w każdym mieście i powiecie. Zwycięzcy z powiatów, którzy zdobędą najwięcej głosów w skali województwa awansują do ogólnopolskiego finału.

- To jest doprawdy fascynujące, jakim zainteresowaniem cieszy się nasza akcja w mediach społecznościowych - dodaje Bogusław Kaczmarek. - W postach ze zdjęciami dzieci publikowanych przez rodziców na Facebooku i w innych serwisach można znaleźć mnóstwo sympatii wyrażanej przez rodziców i znajomych.

Dziś prezentujemy zdjęcia dzieci, które do środy, 7 czerwca zdobyły najwięcej głosów w miastach i powiatach, a jednocześnie były w pierwszej dziesiątce wśród liderów w skali województwa. Wyniki głosowania zmieniają się bardzo dynamicznie. Aktualne wyniki głosowania można sprawdzać na:
www.dzienniklodzki.pl/usmiech

Twarzami kampanii promocyjnej tegorocznej akcji Uśmiech Dziecka są laureaci akcji Świąteczne Gwiazdeczki - Janek Szewc (z lewej), Hania Wardlow oraz Julian Zakrzewski

MALUSZKI do lat 2

Róża Jagodzińska, Łódź

Michalina Kubiak, Bełchów, powiat łowicki

Maksymilian Siubiak, Kolonia Dzietrzkowice, powiat wieruszowski

Leon Kukieła, Łask, powiat łaski

Maks Kaczmarzyk, Tomaszów Mazowiecki, powiat tomaszowski

Iga Florczak, Łęczyca, powiat łęczycki

Blanka Bukowiec, Kopydłów, pow. wieluński

Pola Olińska, Sieradz, powiat sieradzki

Marcelina Jańczak, Kutno, pow. kutnowski

Zuzanna Chmielecka, Poddębice, powiat poddębicki

DZIEWCZYNKI i CHŁOPCY od lat 2

Dominik Goździela, Łódź

Leon Wojda, Zgierz, powiat zgierski

Gabriel Jarecki, Pabianice, pow. pabianicki

Julia Bernat, Wielgomłyny, powiat radomszczański

Joachim Kabziński, Bełchatów, powiat bełchatowski

Szymon Michalczyk, Stobnica-Piła, powiat piotrkowski

Tobiasz Ulanowski, Skierniewice

Hanna Sadowska, Kołdów, pow. sieradzki

Julia Sadowska, Kołdów, powiat sieradzki

Lena Kawnik, Piotrków Trybunalski

eprasa.pl 4929b1653a

Szokujące zeznania świadka na procesie fałszywego księdza

Wiesław Pierzchała
Łódź, Zgierz

Trwa proces 49-letniego Marka N., fałszywego księdza Kościoła Starokatolickiego Rzeczypospolitej. Mężczyzna w Domu Schronienia w Zgierzu miał znęcać się nad podopiecznymi.

Proces fałszywego księdza Marka N., który prowadził dom pomocy w Zgierzu, toczy się w Sądzie Okręgowym w Łodzi

Na rozprawie w Sądzie Okręgowym w Łodzi, która odbyła się w środę, jako świadek zeznawał 51-letni Piotr K. z Łodzi. Mężczyzna powiedział, że jego ojciec Bogdan K. trafił do zgierskiej placówki oskarżonego, w której raczej nie był traktowany dobrze, bowiem po powrocie do domu bardzo się zmienił.

- Przede wszystkim bardzo schudł: o ile przedtem ważył 80 kg, to powrocie tylko 50 kg. Był w fatalnym stanie. Nogi miał tak cienkie, jak patyki. Jego lewa ręka była zraniona, tak jakby dostał tasakiem. Ponadto na nodze miał poważną ranę. Wyglądało to tak, jakby wycięto mu na niej dwa kwadraty. Jego stan ciągle się pogarszał i wkrótce zmarł - zeznał Piotr K.

Z jego relacji wynikało, że jakiś tajemniczy osobnik chodził po osiedlu i wypytywał o ojca, jego sytuację finansową i warunki mieszkaniowe. Później z ojcem stracił kontakt. Po pewnym czasie do Piotra K. zadzwonił jakiś mężczyzna; powiedział, że jest księdzem i oznajmił, że ojciec przebywa w jego placówce w Zgierzu. W tym czasie przestała przychodzić do domu emerytura Bogdana K. Jego syn poszedł do siedziby ZUS, gdzie mu wyjaśniono, że pieniądze przelewane są na inne konto. Okazało się, że trafiały one - 1,5 tysiąca złotych miesięcznie - do ośrodka oskarżonego.

O złym traktowaniu podopiecznych ośrodka w Zgierzu było głośno w całej Polsce. Oskarżony Marek N. usłyszał w sumie 30 zarzutów. Najpoważniejsze dotyczą tego, że swoich podopiecznych naraził na utratę zdrowia i życia lub na ciężki uszczerbek na zdrowiu, czego następstwem była śmierć 12 osób. Ponadto znęcał się nad nimi fizycznie i psychicznie: obrzucał obelgami, ciągnął za uszy i bił po głowie. Do tego dochodzą oszustwa finansowe, zaczynając od kradzieży majątku, na przywłaszczeniu świadczeń emerytalnych podopiecznych kończąc.

Las płonął już siedem razy. Czy w gminie Daszyna grasuje podpalacz?

Joanna Kaźmierczak
Powiat łęczycki

W gminie Daszyna najprawdopodobniej grasuje podpalacz. W ciągu trzech dni w miejscowości Lipówce doszło do siedmiu pożarów lasów. Sprawą zajmuje się łęczycka policja.

FOT. OSP DASZYNA

W gminie Daszyna było siedem pożarów lasów. To były podpalenia

W lesie w miejscowości Lipówka w gminie Daszyna (pow. łęczycki) tylko w ciągu trzech dni (3-5 czerwca) doszło do aż siedmiu pożarów.

- Przypuszczalną przyczyną tych pożarów było podpalenie - mówi asp. Grzegorz Sobiński, oficer prasowy komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Łęczycy.

Ogień gasili strażacy z KP PSP Łęczyca, OSP Daszyna, OSP Jarochów, OSP Mazew oraz Stara Żelazna. W sobotę, 3 czerwca odnotowano dwa pożary, w niedzielę również dwa. W poniedziałek strażacy interweniowali tam aż trzy razy. O sprawie poinformowana została również Komenda Powiatowa Policji w Łęczycy.

- Prowadzimy postępowanie, które zmierza do ustalenia osoby lub osób, które mogą mieć związek z tymi pożarami. Funkcjonariusze patrolują ten teren. Apelujemy również do wszystkich osób, które mogą mieć informacje mogące pomóc w ustaleniu sprawcy podpaleń, aby kontaktowały się z naszą komendą policji - powiedział nam asp.szt. Mariusz Kowalski, oficer prasowy Komendanta Powiatowego Policji w Łęczycy.

Numer telefonu do łęczyckiej komendy to 47 84 231 00.

Strzelanina na myjni. 45-letni bandyta usłyszał zarzut zabójstwa

Lila Sayed
Łódź

Zarzut zabójstwa usłyszał w środę 45-letni bandyta, który 20 maja na myjni samochodowej przy ul. Rokicińskiej postrzelił w twarz 32-latka. Ranny po ośmiu dniach zmarł w szpitalu.

45-latkowi grozi dożywocie. Prokuratura uzupełniła także zarzuty wobec 25-latka, który został zatrzymany jako ostatni w tej sprawie. Mężczyzna odpowie za udział w bójce z użyciem niebezpiecznych narzędzi, która zakończyła się śmiercią. Grozi za t do 10 lat więzienia.

- Kierując się dobrem postępowania nie mogę dziś powiedzieć, czy podejrzani przyznali się do zarzucanych im czynów - mówi Krzysztof Kopania z Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

Dramatyczne sceny rozegrały się 20 maja późnym wieczorem na myjni na Widzewie. Podczas spotkania dwóch grup przestępczych doszło do konfliktu. W ruch poszły miotacze gazu, łomy i przedmioty przypominające maczetę. 45-letni uczestnik bijatyki chwycił po broń i strzelił w twarz 32-latka. Prokuratura zabezpieczyła nagranie monitoringu. Dzięki temu szybko zatrzymano uczestników krwawej bijatyki. W sumie policjanci zatrzymali sześciu mężczyzn w wieku od 25 do 45 lat.

BOŻE CIAŁO

FOT. AUTOR

W całym regionie zorganizowano wczoraj procesje z okazji Bożego Ciała. Mszy świętej w kościele pw. Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi przy ul. Łąkowej przewodniczył abp Grzegorz Ryś, metropolita łódzki. Następnie rozpoczęła się centralna procesja ulicami Łodzi. Wierni przeszli ulicami Mickiewicza i Piotrkowską do bazyliki archikatedralnej pw. św. Stanisława Kostki.

Bełchatów ma swoją Szkołę Mistrzostwa Sportowego

Magdalena Buchalska
Bełchatów

W Bełchatowie powstała pierwsza w mieście Szkoła Mistrzostwa Sportowego. Poprowadzi ją Fundacja „Akademia GKS Bełchatów". Już trwa nabór.

FOT. MAGDALENA BUCHALSKI

Zajęcia sportowe natomiast zaplanowano na obiektach Miejskiego Centrum Sportu

Placówkę prowadzi Fundacja Akademia GKS Bełchatów. Oferta placówki skierowana jest do uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych, zarówno dziewcząt jak i chłopców. Fundacja, jak zapewnia Szymon Serwa, prezes Akademii GKS Bełchatów, ma już wszelkie zgody związane z prowadzeniem szkoły. W tym roku nabór rozpoczął się trochę nietypowo, SMS przyjmuje uczniów do czwartej klasy szkoły podstawowej oraz pierwszej klasy szkoły średniej. Pomysłodawcy stawiają na dzieci i młodzież, które już trenują w klubach, ale ofertę kierują też do pozostałych chętnych.

- Do każdej dyscypliny kandydaci będą przechodzić testy sportowe - mówi Szymon Serwa. - Wymogi te określają precyzyjnie przepisy danego Polskiego Związku Sportowego - piłki nożnej, siatkowej czy też pływania. Jak dodaje, w perspektywie najbliższych 2-3 lat nabór będzie prowadzony właśnie na takim poziomie, ale Akademia nie zamyka się w przyszłości na szkolenie od pierwszej klasy szkoły podstawowej. Na razie utworzona zostanie jedna klasa na każdym poziomie.

W SMS Bełchatów prowadzone będą trzy specjalizacje - piłki nożnej, siatkówki i pływania. Dlatego Akademia podpisała umowę o współpracy w tym zakresie z EKS Skra Bełchatów, który ma sekcje pływacką i sekcje piłki siatkowej.

- W pierwszej kolejności wychodzimy z ofertą do piłkarzy, ale przewidujemy też testy dla zawodników uprawiających piłkę siatkowa i pływanie - mówi prezes Akademii. -

Wszyscy uczniowie będą mieć zwiększoną liczb godzin wychowania fizycznego. W tygodniu będzie to 16 godzin - m.in. treningi piłkarskie, siatkarskie, pływackie (w zależności od specjalizacji), zajęcia na siłowni, w salce fitness, treningi lekkoatletyczne, sportów walki i zajęcia na basenie.

Lekcja odbywać się będą w budynku III LO i ZSP nr 9 przy ul. Edwardów. Zajęcia sportowe natomiast zaplanowano na obiektach Miejskiego Centrum Sportu - na boiskach treningowych za halą sportową, w obu halach w Bełchatowie, na basenie przy Sport Hotelu. Szkoła zapewni uczniom sprzęt sportowy, transport między szkołą a obiektami treningowymi oraz dodatkowe zajęcia edukacyjne.

SMS będzie szkołą niepubliczną. A to oznacza, że rodzice będą musieli za nią zapłacić. Czesne wyniesie 300 zł miesięcznie.

eprasa.pl 4929b1653a

REKLAMA 0110814119

Wakacje 2023

w ZAMKU KLICZKÓW

Zamek Kliczków

Pakiet pełen przygód!

CENA: OD 1875 PLN/OSOBA

NA HASŁO **DZIENNIK ŁÓDZKI**, ZGŁOSZONE PRZY REZERWACJI, PREZENT POWITALNY GRATIS!

PAKIET WAKACYJNY W KLICZKOWIE OBEJMUJE:

- 7-dniowy (6 noclegów) pobyt w Zamku Kliczków
- codzienne animacje sportowo-ruchowe dla dzieci w godzinach 10:00 – 14:00
- codzienne śniadania i obiadokolacje
- dostęp do strefy Wellness z basenem w Zamku Kliczków
- rodzinny wstęp do Klekusiowa
- rodzinny wstęp do Zoo w Goerlitz
- rodzinny wstęp do Tajemniczej Krainy Turisede
- rodzinny wstęp do Muzeum Kargula i Pawlaka w Lubomierzu
- nielimitowany wstęp na dmuchańce dla dzieci
- ognisko z pieczeniem kiełbaski
- zwiedzanie Zamku Kliczków z przewodnikiem
- warsztaty ceramiczne oraz plastyczne
- zestaw Małego Odkrywcy do rodzinnej gry terenowej
- wieczór gier planszowych
- wieczorne kino plenerowe

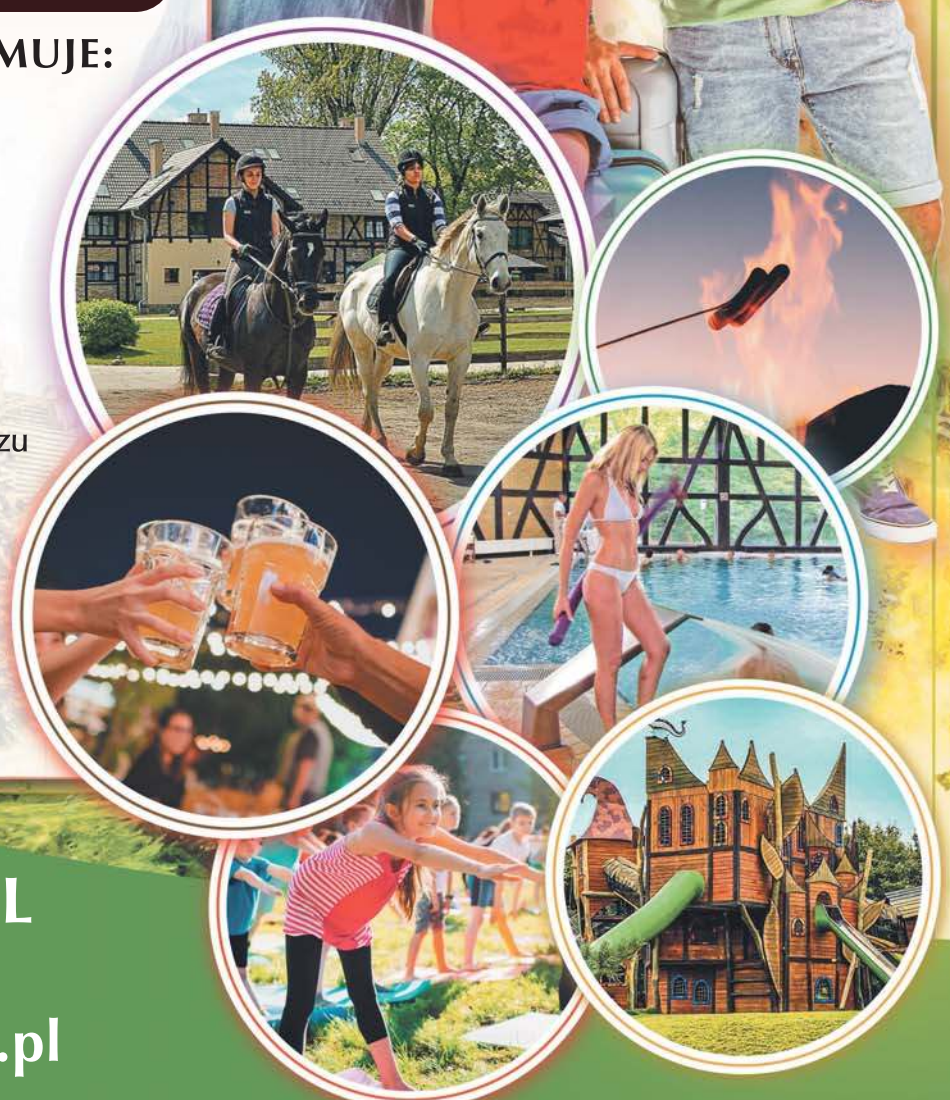

Więcej informacji na
WWW.KLICZKOW.COM.PL
Zadzwoń! **+48 75 734 0 700**
Napisz! **rezerwacja@kliczkow.com.pl**

eprasa.pl 4929b1653a

POLSKA *i* ŚWIAT

PARYŻ

W czwartkowym ataku nożownika w parku w Annecy we Francji zostało rannych pięć osób, w tym czworo dzieci – podała agencja AFP. Dwoje dzieci i jeden dorosły znajdują się w stanie ciężkim. Sprawcą ataku jest 32-letni Syryjczyk Abdalmasih H., który starał się o azyl we Francji. Syryjczyk miał status uchodźcy w Szwecji – podała stacja BFM TV. Francuski parlament uczcił ofiary zamachu minutą ciszy.

„To akt całkowitego tchórzostwa. Nasz naród jest w szoku. Myślami jesteśmy ze służbami walczyącymi o ludzkie życie

Emmanuel Macron, prezydent Francji

KRÓTKO

WATYKAN

Papież przeszedł operację

W rzymskiej klinice Gemelli papież Franciszek przechodzi rekonwalescencję po środowej operacji jamy brzusznej. Jej powodem była bolesna przepuklina rozetna, na którą cierpiał. To efekt operacji z przeszłości. Nie wiadomo, jak długo pozostanie w szpitalu. Profesor chirurgii Sergio Alfieri, który przeprowadził trzygodzinną operację, poinformował, że przebiegła ona bez komplikacji i że Franciszek czuje się dobrze. Wyjaśnił, że terapia szpitalna po takim zabiegu trwa zwykle od pięciu do siedmiu dni. Zastrzegł, że w tym przypadku trzeba wziąć pod uwagę to, że papież ma 86 lat. Zapewnił zarazem, że Franciszek będzie mógł prowadzić normalne życie, a także podróżować. Informacja ta ma szczególne znaczenie przed trzema zagranicznymi podróżami zaplanowanymi na lato. Za niecałe dwa miesiące papież ma udać się na Światowe Dni Młodzieży w Lizbonie. Następnie zapowiedziano daleką podróż do Mongolii. Pod koniec września Franciszek ma z kolei udać się do Francji. oprac. WS|PAP

GDAŃSK

Długi weekend w pełni

FOT. GRZEGORZ MEHRING

Turyści w czwartkowe przedpołudnie wyruszyli na Pomorze. Wciąż jeszcze można rozłożyć koc na trójmiejskich plażach. Wyzwaniem będzie za to znalezienie wolnego pokoju w hotelu: w gdańskich hotelach obłożenie na najbliższe dni wynosi około 85 procent. Podobnie jest w Sopocie.

OLSZTYN

Bociany wyrzucają pisklęta

Panująca w północnej Polsce susza daje się we znaki bocianom, które mają coraz mniej żerowisk. Z tego powodu dorosłe ptaki wyrzucają z gniazd młode. Sebastian Menderski z Polskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków (PTOP) powiedział PAP, że bociany w razie braku możliwości wykarmienia potomstwa same eliminują pisklęta – wyrzucają je z gniazd. Czynią tak również z pisklętami zbyt słabymi czy chorymi.
W ocenie ornitologów kolejne dni bez opadów będą powodowały wyrzucanie z gniazd kolejnych młodych. Prognozy nie przewidują dla Warmii i Mazur większych opadów.
oprac. WS|PAP

KE wszczęła procedurę wobec Polski ws. komisji rosyjskiej

Karolina Wrońska
Bruksela

Decyzja ma być następstwem oceny polskiej ustawy ustanawiającej Państwową komisję do spraw badania wpływów rosyjskich na bezpieczeństwo wewnętrzne RP.

Według oficjalnego komunikatu Komisji Europejskiej „nowa ustawa nadmiernie ingeruje w proces demokratyczny. Działalność specjalnej komisji, np. dochodzenia i publiczne rozprawy, może prowadzić do nadszarpnięcia reputacji osób kandydujących w wyborach oraz – przez stwierdzenie przez specjalną komisję, że dana osoba działała pod rosyjskimi wpływami – może ograniczyć skuteczność praw politycznych osób wybranych w demokratycznych wyborach".

Jak dodają unijni urzędnicy, „ustawa zawiera bardzo szeroką i niesprecyzowaną definicję „wpływów rosyjskich" i „działalności".

Specjalna komisja może nałożyć sankcje zakazujące funkcjonariuszowi publicznemu pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi na okres do 10 lat. Ma to podobny charakter do środków przewidzianych w kodeksie karnym. Sankcje te mają również zastosowanie do zachowania, które było zgodne z prawem w chwili jego występowania. Tym samym ustawa – zdaniem Komisji Europejskiej – narusza zasady legalności i niedziałania prawa wstecz.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Polski rząd zapewnia, że odniesie się do zarzutów i przedstawi argumenty za powstaniem komisji

Polska ma od czwartku 21 dni kalendarzowych na udzielenie odpowiedzi na wezwanie do usunięcia uchybienia. Jeżeli Polska nie ustosunkuje się do zarzutów Komisji, może ona podjąć decyzję o wystosowaniu uzasadnionej opinii w ramach dalszego etapu postępowania w sprawie uchybienia zobowiązaniom państwa członkowskiego.

Decyzję Komisji skomentował rzecznik rządu Piotr Müller. – Te zastrzeżenia, które zostały zgłoszone przez Komisję Europejską, są naszym zdaniem nieuzasadnione. Po prostu w taki merytoryczny, spokojny sposób przedstawimy wszystkie argumenty, które stoją za tą komisją, jaki jest jej cel, jakie są też wewnętrzne uwarunkowania prawne w tym obszarze. Będziemy to przedstawiać Komisji Europejskiej.

Według niego nie ma obaw, „że ze strony Komisji Europejskiej będą jakieś daleko idące działania w tym obszarze". – Ale rozumiem też, że być może politycy Platformy Obywatelskiej czy innych opcji politycznych w Polsce próbowali stworzyć takie wrażenie w Brukseli, że dzieje się coś złego, więc na spokojnie te wyjaśnienia złożymy w stosownym terminie – zadeklarował Müller.

Rzecznik zapewnił, że rząd odniesie się do tych zarzutów, „jeszcze raz podkreślając, że w Polsce przede wszystkim ta komisja ma charakter ustawowy, czyli jest uregulowana na poziomie ustawy".

– Tak jak w innych krajach, na poziomie parlamentu decyduje się w różnych sprawach. Przede wszystkim od działań komisji przysługuje prawo odwołania do sądu do dwuinstancyjnego postępowania, w związku z tym ochrona sądowa jest zapewniona – wskazał rzecznik rządu.

29 maja prezydent Andrzej Duda podpisał ustawę o powołaniu komisji ds. badania wpływów rosyjskich na bezpieczeństwo wewnętrzne RP w latach 2007-2022 i zapowiedział, że w trybie kontroli następczej skieruje ją do Trybunału Konstytucyjnego. 30 maja ustawa została opublikowana w Dzienniku Ustaw, a 31 maja weszła w życie. W piątek, 2 czerwca, prezydent poinformował o przygotowaniu projektu nowelizacji tej ustawy i tego dnia projekt trafił do Sejmu.

PAP

Politycy Trzeciej Drogi koncentrują się na realizacji projektu i nie rozpatrują innych wariantów wyborczych

Anna Nagel
Warszawa

Spodziewaliśmy się, że po 4 czerwca sondaże uderzą w projekt Trzeciej Drogi. Ale z jednego czy dwóch sondaży nie należy wyciągać wniosków - mówią politycy PSL i Polski 2050.

Po marszu 4 czerwca, w rocznicę częściowo wolnych wyborów z 1989 roku, organizowanym przez Platformę Obywatelską i jej lidera Donalda Tuska ponownie pojawiły się głosy zachęcające do zjednoczenia wszystkich ugrupowań opozycji demokratycznej.

Także pierwsze sondaże wskazują na wzrost notowań KO i jednoczesny spadek poparcia dla Trzeciej Drogi do 10 proc.

Politycy Trzeciej Drogi z dystansem podchodzą do tych badań.

Michał Kobosko, pierwszy wiceprzewodniczący Polski 2050 Szymona Hołowni, podkreślił, że z jednego czy dwóch sondaży nie należy wyciągać wniosków dotyczących ogólnych trendów.

Podobnego zdania jest wiceprezes PSL Dariusz Klimczak, który w rozmowie z PAP ocenił, że sondaże przeprowadzane w czasie wielkiego wydarzenia organizowanego przez jedno z ugrupowań nie są miarodajne.

W jego ocenie nie ma również zagrożenia, że notowania Trzeciej Drogi spadną w okolice 8 proc. „Z naszych badań wynika, że nie ma zagrożenia, żebyśmy zeszli poniżej 10 proc." - zaznaczył wiceprezes PSL.

Zapewnił też, że Trzecia Droga nie zniechęca wyborców ani po lewej, ani po prawej stronie sceny politycznej. „Dajemy wybór przede wszystkim tym, którzy są niezdecydowani, którzy zawiedli się rządami PiS, ale także nie pałają sympatią do PO. To są ci wszyscy, dzięki którym możemy te wybory wygrać" - powiedział Klimczak.

PAP

eprasa.pl 4929b1653a

Czy można nagrywać policjanta?

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Wiele osób nagrywa policjantów, gdyż uważa, że Ci odstąpią od interwencji, czy też nałożenia mandatu karnego

motofakty.pl

Wszystko o samochodach

Mariusz Michalak
Motofakty.pl

Nagrywanie policji to dość kontrowersyjny temat. Nie ma przepisu, który wprost tego zabrania. Są jednak pewne zastrzeżenia. Osobną kwestią jest późniejsza publikacja takiego nagrania.

Nie ma w polskim prawie przepisu zabraniającego filmowania lub fotografowania funkcjonariusza publicznego na służbie znajdującego się w miejscu publicznym. Bez wątpienia taką osobą jest umundurowany funkcjonariusz policji, strażnik miejski, czy inspektor transportu drogowego.

Nagrywanie czy fotografowanie policjanta nie wymaga jego zgody i nie trzeba także go o tym informować. Nie ma również podstawy prawnej do wystawienia mandatu za nagrywanie, a funkcjonariusz nie może żądać wykasowania nagrania.

Należy zawsze pamiętać, że niezależnie od tego, czy jesteśmy świadkami przeprowadzanych czynności, czy osobami w stosunku do których są one prowadzone, nie możemy swoim zachowaniem utrudniać tychże czynności, a naszym obowiązkiem jest wykonywanie poleceń, np. nakazujących odsunięcie się, tak aby policjant mógł np. wylegitymować osobę, czy przeprowadzić kontrolę osobistą.

Przepisy są precyzyjne. Zajrzyjmy zatem do kodeksu kanego. Art. 224. § 1 jasno wskazuje: Kto przemocą lub groźbą bezprawną wywiera wpływ na czynności urzędowe organu administracji rządowej, innego organu państwowego lub samorządu terytorialnego, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.

W § 2 czytamy natomiast, że tej samej karze podlega, kto stosuje przemoc lub groźbę bezprawną w celu zmuszenia funkcjonariusza publicznego albo osoby do pomocy mu przybranej do przedsięwzięcia lub zaniechania prawnej czynności służbowej.

Zapis wideo z zasady nie powinien być rozpowszechniany w sieci bez zgody występujących w nagraniu osób. Art. 81 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych nakłada na osobę publikującą materiał uzyskanie zezwolenia osoby na nim przedstawionej. W związku z publikacją wizerunku policjanta, czy innej osoby musimy liczyć się z odpowiedzialnością cywilną za naruszenie dóbr osobistych.

Organami uprawnionymi do publikowania wizerunku - w ściśle określonych przypadkach - są sąd i prokurator. Może to dotyczyć np. wydania listu gończego za osobą (na podstawie kodeksu postępowania karnego) lub zezwolenia na publikację wizerunku osoby wobec której toczy się postępowanie przygotowawcze lub sądowe (na podstawie prawa prasowego).

I na koniec jeszcze jedna przestroga dla nagrywających. Wiele osób nagrywa policjantów, gdyż uważa, że Ci odstąpią od interwencji, nałożenia mandatu, czy popełnią błąd. Decydując się na nagrywanie funkcjonariusza należy mieć świadomość, że nagranie może być dowodem w sprawie. Co więcej nagranie może posłużyć jako dowód przeciwko nagrywającemu.

Podczas interwencji zawsze należy zachować ostrożność. Dodatkowo pamiętajmy, że na wyposażeniu policji są kamery zamocowane na mudurach, którymi funkcjonariusze także dokumentują przeprowadzaną interwencję.

Rowerzyści często jeżdżą obok siebie. Czy to jest zgodne z prawem?

Mariusz Michalak
Motofakty.pl

Wątpliwości budzi kwestia czy rowerzyści mogą jechać obok siebie po jezdni. Zdania są podzielone - a co wskazują przepisy?

Artykuł 33 ustawy Prawo o ruchu drogowym precyzuje, że kierującemu rowerem, hulajnogą elektryczną lub motorowerem zabrania się jazdy po jezdni obok innego uczestnika ruchu, z zastrzeżeniem ust. 3a; jazdy bez trzymania co najmniej jednej ręki na kierownicy oraz nóg na pedałach lub podnóżkach; czepiania się pojazdów.

Wyjątek zawarty w punkcie 3a precyzuje, że, dopuszcza się wyjątkowo jazdę po jezdni kierującego rowerem obok innego roweru lub motoroweru, jeżeli nie utrudnia to poruszania się innym uczestnikom ruchu, albo w inny sposób nie zagraża bezpieczeństwu ruchu.

Co do zasady zatem rowerzyści nie mogą jeździć obok siebie. Przepisy kodeksu drogowego nie są precyzyjne i nie wskazują jednak co oznacza wspomniana wyjątkowa sytuacja. Jeśli za rowerzystami jadą samochody i jest prawdopodobieństwo, że zechcą wyprzedzać, rowerzyści powinni jechać jeden za drugim!

W przypadku jazdy rowerzystów obok siebie po jezdni, policjant może uznać, że dochodzi do naruszenia zakazu jazdy po jezdni obok innego uczestnika ruchu i wystawić mandat 50 zł. Utrudnianie poruszania się innym uczestnikom przez kierującego rowerem jadącego po jezdni obok innego roweru to kara 200 zł.

REKLAMA 0010830346

eprasa.pl 4929b1653a

Nowy Jork w kłębach dymu. Wszystko przez pożary w Kanadzie

Anna Nagel
Nowy Jork

Z powodu gęstego dymu napływającego z pożarów ponad 150 lasów w Kanadzie powietrze w Nowym Jorku jest bardziej zanieczyszczone niż w jakimkolwiek innym dużym mieście na świecie.

Według dziennika „New York Post" niezdrowe powietrze i dym utrzymają się w pięciu dzielnicach miasta do niedzieli.

Burmistrz Eric Adams wezwał nowojorczyków z chorobami serca lub układu oddechowego do „ograniczenia aktywności na świeżym powietrzu do absolutnej konieczności". Dym z pożarów ogarnął znaczną część północnego wschodu USA. Prezydent Stanów Zjednoczonych Joe Biden w rozmowie z premierem Kanady Justinem Trudeau obiecał pomoc w gaszeniu pożarów i zaangażowanie „wszystkich możliwych środków federalnych" do walki z żywiołem – poinformował Biały Dom.

Po prowincjach Alberta i Nowa Szkocja pożary ogarnęły Quebec. Kanadyjski rząd przyznaje, że pomoc z zagranicy będzie miała w najbliższych dniach fundamentalne znaczenie, zważywszy, że przy 140 aktywnych pożarach strażacy nie kontrolują rozprzestrzeniania się ognia w około stu miejscach. Ewakuowano ponad 20 tysięcy osób, w tym połowę z prowincji Quebec, gdzie trwają przygotowania do ewakuowania kolejnych 4 tysięcy mieszkańców. PAP

FOT. ANGELA WEISS/AFP/EAST NEWS

W Nowym Jorku odwołano nie tylko mecze baseballu, ale też spektakle na Broadwayu oraz część lotów

Wysadzona tama, powódź i susza. To tylko początek?

Grzegorz Kuczyński
Wojna w Ukrainie

Zniszczenie ogromnego obiektu hydroelektrycznego wywołało kaskadowy spływ ogromnej ilości wody w dół rzeki, która zalała wsie i miasta, zmuszając tysiące ludzi do ewakuacji.

FOT. ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Spadający poziom wody w zbiorniku kachowskim zagraża również Krymowi. Półwysep, który znajduje się pod kontrolą Rosji, jest gorący i suchy

Zbudowany w 1954 roku w celu zapewnienia dostaw energii elektrycznej południowej Ukrainie obiekt pod nazwą Nowa Kachowka to tylko jeden z sześciu podobnych na całej długości Dniepru. Rosjanie zajęli go dość szybko po rozpoczęciu pełnoskalowej inwazji na Ukrainę. Tama była już wcześniej uszkodzona.

Pierwszy raz pod koniec października lub na początku listopada. Potem około 11 listopada (wtedy Rosjanie opuścili Chersoń), gdy eksplozja – prawdopodobnie spowodowana przez wycofujące się wojska rosyjskie – wysadziła część jezdni nad konstrukcją.

To sprawia, że część ekspertów nie wyklucza możliwości, że tama mogła zawalić się sama – z powodu zaniedbania, celowo lub nie – szczególnie biorąc pod uwagę, jak bardzo napełniony był zbiornik od wiosennych roztopów.

Od czasu wycofania się z zachodniego brzegu Dniepru siły rosyjskie okopały się na przeciwległym brzegu, budując fortyfikacje i okopy oraz kładąc pola minowe, aby powstrzymać potencjalną ukraińską przeprawę przez rzekę. Wykorzystały one również wschodni brzeg do regularnego ostrzału artyleryjskiego Chersonia.

Ukraiński wywiad wojskowy ostrzegał już w październiku ubiegłego roku, że siły rosyjskie zaminowały część obiektu, w tym śluzy i podpory. Nic dziwnego, że gdy doszło do eksplozji i przerwania tamy, Zełenski napisał od razu w mediach społecznościowych: „Rosyjscy terroryści". Jednak zainstalowani przez Moskwę okupacyjni urzędnicy we wschodniej części obwodu chersońskiego oskarżyli Kijów o uderzenie w zaporę rakietami. Inni rosyjscy urzędnicy w regionie zasugerowali jednak, że tama pękła sama z powodu wcześniejszych uszkodzeń. Rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow oskarżył Ukrainę o „sabotaż"

Rosjanie kontrolowali tamę od ponad roku. Sumując zyski i straty obu stron, mimo wszystko więcej zyskuje Moskwa

i ostrzegł przed „bardzo poważnymi konsekwencjami" dla mieszkańców. Insynuował również, że Ukraina przerwała tamę, aby ukryć brak postępów na polu bitwy.

W ostatnich miesiącach ukraińscy komandosi i jednostki dywersyjne pojawiały się w kilku lokalizacjach i na wyspach na wschodnim brzegu Dniepru. Zalana linia brzegowa sprawiłaby, że i tak już trudna przeprawa stałaby się jeszcze bardziej problematyczna i zapewniłaby siłom rosyjskim kolejną linię obrony.

Były drony i rajdy ochotników. Ale to nie koniec możliwości Ukrainy

oprac. Grzegorz Kuczyński
Wojna w Ukrainie

Ukraina przenosi wojnę na terytorium wroga. Wykorzystuje słabości Rosji, ale i tak kluczowe jest to, jaką bronią może dysponować.

Dotychczas zasięg miała nieporównanie większy ofensywna siła Rosji. Teraz już Ukraińcy mogą uderzać setki kilometrów w głąb terytorium Federacji Rosyjskiej.

Przez blisko półtora roku od rozpoczęcia pełnoskalowej rosyjskiej inwazji na Ukrainę wojna na terytorium Federacji Rosyjskiej – oczywiście nie chodzi o bezprawnie anektowane Krym i część Donbasu – nie zagościła. Nie licząc sporadycznej wymiany ognia gdzieś przy granicy, sporadycznych ataków dronów oraz aktów sabotażu.

Poczynając od końca maja, sytuacja zmieniła się jednak diametralnie. Zaczęło się od zmasowanego ataku dronów na Moskwę i jej okolice. Zaraz potem ukraińska artyleria zmusiła do ewakuacji 40-tysięczne przygraniczne miasto Szebekino w obwodzie biełgorodzkim. A przecież parę dni wcześniej wtargnęły tam oddziały rosyjskich formacji ochotniczych wojujących po stronie Ukrainy. Zresztą do powtórki – na mniejszą co prawda skalę – doszło też 1 czerwca.

Ukraina coraz odważniej poczyna sobie na terenie wroga. Jakie jeszcze ma możliwości przeniesienia wojny dalej w głąb terytorium Rosji?

Zaczęło się od ataku dronów na Moskwę we wtorek, 30 maja. Nie należy zapominać, że rosyjskie rakiety i drony uderzały w stolicę Ukrainy już od miesiąca – maj 2023 r. był dla Kijowa rekordowym miesiącem pod względem liczby ataków.

FOT. EC – AUDIOVISUAL SERVICE

Głównym pytaniem jest to, jakie „czerwone linie" USA i NATO są skłonne respektować w dostarczaniu broni

Po raz pierwszy jednak podczas wojny drony poleciały na Moskwę. W pierwszych godzinach po ataku kanały na Telegramie donosiły o dziesiątkach dronów. Później stało się jasne, że oficjalne informacje rosyjskiego Ministerstwa Obrony (pięć zestrzelonych dronów, trzy drony unieszkodliwione przy użyciu broni radioelektronicznej) były bliskie prawdy.

Trzy drony, które zeszły z kursu, uderzyły w wieżowce mieszkalne w samej Moskwie.

Tylko jeden z trzech eksplodował, ale nawet w tym wypadku była detonacja resztek paliwa, a nie materiałów wybuchowych umieszczonych w UAV. Pięć dronów zestrzelonych przez obronę powietrzną spadło w okolicach rezydencji członków rządzącej Rosją elity, pod Moskwą – jeden z nich kilka kilometrów od rezydencji Putina w Nowo-Ogarewie.

Ukraińskie władze, jak zawsze w przypadku ataków na terytorium Rosji, ani nie potwierdziły, ani nie zaprzeczyły swojemu udziałowi. W ataku użyto kilku rodzajów dronów, w tym nowego drona kamikadze. Wszystko to są seryjnie produkowane UAV o udźwigu 15-20 kg i zasięgu do 1000 km – odpowiednik irańskiego Shahed-136.

Regularne ostrzeliwanie 40-tysięcznego miasta Szebekino rozpoczęło się jesienią ubiegłego roku, po tym jak ukraińskie siły zbrojne całkowicie wyzwoliły obwód charkowski. Jednak to, co miało miejsce w ostatnich dniach, nigdy wcześniej nie wydarzyło się w żadnym rosyjskim mieście.

Według gubernatora Biełgorodu Wiaczesława Gładkowa, 1 czerwca ukraińskie siły zbrojne wystrzeliły 850 pocisków w kierunku miasta i łącznie prawie tysiąc pocisków w kierunku różnych miejscowości w obwodzie.

Jaki może być zasięg ataków ukraińskich na terenie Rosji? Najbardziej dalekosiężną bronią w arsenale armii Ukrainy są obecnie drony, takie jak te użyte w ataku na Moskwę.

Za najbardziej niebezpieczną dla Rosji broń spośród tych, które nie zostały jeszcze dostarczone Ukrainie przez sojuszników, należy uznać myśliwce F-16. Ukraina potrzebuje ich głównie do walki o dominację w powietrzu.

eprasa.pl 4929b1653a

PULS

#63

Sztuczna inteligencja nigdy nie stworzy czegoś, co ma być piękne albo prawdziwe. To pozostanie domeną człowieka

PLEBISCYT

Anna Kula, Kobieca Twarz Regionu 2023 w kategorii Kobiety Dojrzałe **str. 13**

KOŚCIÓŁ

W archidiecezji łódzkiej wyświęcony będzie tylko jeden kapłan **str. 14**

BT

eprasa.pl 4929b1653a

Dziennik Łódzki
Piątek, 9.06.2023

Dorota Kania, redaktor naczelny Polska Press

DONALD TUSK OGRAŁ OPOZYCJĘ

Wezwanie przez Donalda Tuska do udziału w marszu 4 czerwca wszystkich partii opozycyjnych było zagraniem w stylu lidera Platformy Obywatelskiej. Pod hasłami odsunięcia PiS od władzy i łamania demokracji zgromadził wokół siebie polityków kontestujących obecną władzę, którzy niczym ćmy lecące do ognia stawili się w Warszawie, podobnie jak ich najgorętsi zwolennicy. Lider był jednak tylko jeden i był nim Donald Tusk. To on był postacią numer jeden, a inny zostali usunięci w cień. Podobnie zresztą jak prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski, którego jeszcze niedawno spora część opozycji widziała jako przywódcę nie tylko Platformy Obywatelskiej, ale całej opozycji.

Czy ta sytuacja utrzyma się do wyborów parlamentarnych - nie wiadomo, pewne jest natomiast, że Donald Tusk po raz kolejny pokazał, że łatwo się nie podda i wykorzysta nadarzające się okazje, by stanąć na czele opozycji, którą - przynajmniej 4 czerwca sprowadził do roli „przystawek".

Z tej perspektywy można domniemywać, że układanie wspólnych list wyborczych będzie wyglądało podobnie, co zresztą zrozumieli Szymon Hołownia i Władysław Kosiniak-Kamysz. Wprawdzie pojawili się na marszu 4 czerwca, ale zaakcentowali swoją odrębność. Zwolennicy Platformy powitali ich - najoględniej rzecz ujmując - bardzo chłodno, ale to nie w tym środowisku lider Polski 2050 i lider PSL-u szukają swoich wyborców. Sondaże, które nie są dla nich łaskawe, wprawdzie pokazują spadek poparcia dla ich formacji, ale rzeczywistość może okazać się zupełnie inna. Najciekawsze będą decyzje liderów partii lewicowych, którzy w tej chwili są w mało komfortowej sytuacji. Część z nich chce iść do wyborów razem z Donaldem Tuskiem, część chce iść oddzielnie. Już teraz widać, że przewodniczący Platformy Obywatelskiej, głosząc lewicowe hasła, przyciągnął sporą grupę wyborców lewicy na stronę swojej formacji, którzy postawili na silniejszego przywódcę. Lewicowe hasła, które od dłuższego czasu pojawiają się w narracji PO, skutecznie działają na wyborców lewicy, która powoli staje się odbiciem Platformy. Marsz zorganizowany w rocznicę wyborów w 1989 roku i w rocznicę upadku rządu Jana Olszewskiego miał być potwierdzeniem przywództwa Tuska jako jedynego lidera opozycji. Teraz zapewne rozpocznie się dalsze „grillowanie" liderów innych opozycyjnych partii przez polityków PO i sprzyjające jej media, a celem jest wspólna lista opozycji.

Tyle tylko - jak już pisałam wcześniej - ta wspólna lista może być dla niektórych zabójcza, bo nie wszyscy kandydaci dostaną się do parlamentu. Listy wyborcze nie są z gumy - mają określoną liczbę miejsc, tym bardziej miejsc „biorących", czyli pewniaków, którzy na pełno zasiądą w ławach polskiego parlamentu. Podobnie złudne mogą okazać się obietnice stanowisk w przyszłym rządzie po ewentualnej wygranej opozycji. Donald Tusk niejednokrotnie pokazał, jakim jest bezwzględnym graczem, co pokazują historie niegdyś czołowych polityków PO, którzy byli dla niego zagrożeniem i których już dawno nie ma w polityce. Ale - jak widać - wielu polityków opozycji o tym albo zapomniało, albo naiwnie liczą na to, że Donald Tusk się zmienił. A jak się „zmienił", pokazuje historia Rafała Trzaskowskiego, któremu Donald Tusk jasno pokazał, gdzie jest jego miejsce.

Wojciech Pokora, redaktor naczelny „Kuriera Lubelskiego"

KOMUNIŚCI WPROWADZALI POSTĘP, ZANIM TO BYŁO MODNE

Od wieków w Kościele katolickim trwa debata teologiczna o wyższości Świąt Wielkanocnych nad Bożym Narodzeniem. Z różnym skutkiem, w różnych wiekach. Jednak świętem, w którym Kościół katolicki stwarza okazję do manifestacji swojej obecność w życiu publicznym, jest Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej, popularnie zwana Bożym Ciałem.

W tym dniu odbywają się procesje ulicami miast, a wierni modlą się przy czterech ołtarzach, między którymi przenoszona jest monstrancja z Najświętszym Sakramentem. Oj, jakże to bolesny widok dla tych, którzy walczą o nieobecność Kościoła w życiu publicznym. Stąd tego dnia częste „kontrmanifestacje", happeningi i ataki środowisk, które – poza tym dniem – walczą o tolerancję w naszym kraju. Przykład sprzed dwóch lat:

„W dniu ekspansji Kościoła katolickiego na ulice miast Polski staniemy pod krakowską kurią, żeby przypomnieć, że między sypanymi kwiatami i modłami kryje się zło. Pedofilia, malwersacje, mowa nienawiści, dyskryminacja ze względu na płeć i orientację seksualną" – zapowiadali wydarzenie organizatorzy manifestacji z inicjatywy „Dość Milczenia" – można było przeczytać w „Gazecie Wyborczej" 3 czerwca 2021 r.

Czytając ten artykuł, przypomniał mi się inny, opublikowany niemal sto lat wcześniej w sowieckiej prasie, a odnoszący się do Kościoła katolickiego na sowieckiej Białorusi:

„Jakiego rodzaju chrześcijańskie odczucia przemawiają przez przedstawicieli Kościoła katolickiego, kiedy nawet nie mają braterskiej miłości, współczucia dla głodujących i ginących braci, kiedy z ambony mówią o miłości bliźniego. W rzeczywistości są okrutni wobec swoich bliźnich, więc [Kościół] popełnia gwałt i grzech, który nigdy nie zostanie zmyty?". To słowa anonimowego aktywisty, który ubolewał nad kondycją Kościoła na łamach „Zwiezdy" 23 kwietnia 1922 roku.

Zestawiam te dwa cytaty, by uzmysłowić, jak niewiele zmieniło się w propagandzie antykościelnej przez ostatnie sto lat. Zawsze jest jakiś społecznie ważny powód, który uzasadnia ataki. Sto lat temu wybrano do tego celu głód wywołany przez komunistów w regionach Powołża, Uralu, Kazachstanu i Ukrainy. Kościół ponosił wówczas „winę" za brak empatii dla ofiar. Pisano nawet, że księża byli „odpowiedzialni za zjadanie ludzi".

Komuniści stawali w szranki z Kościołem, bo walczyli nie tylko o ciała swoich „poddanych" (trudno mówić w tym przypadku o „obywatelach"), ale przede wszystkim o ich dusze. Dlatego, gdy instalowano nową władzę w Polsce po 1944 roku, najpierw zadbano o pozory. I tak 20 czerwca 1946 r. na prowadzonej przez prymasa Polski kard. Augusta Hlonda procesji w Boże Ciało pojawili się minister komunikacji Jan Rabanowski oraz wiceminister obrony narodowej gen. Piotr Jaroszewicz, „którzy asystowali kroczącemu pod baldachimem Celebransowi". Ale już w 1947 roku po „wygranych" przez komunistów, sfałszowanych wyborach (częściowo wolnych, bo jednak pozwolono oddać głosy), całkowicie zmieniono kurs wobec Kościoła. Jednym z głośniejszych przykładów była, opisana przez historyka lubelskiego IPN Marcina Krzysztofika w artykule pt. „Ubecka prowokacja w Boże Ciało", akcja z 16 czerwca 1949 roku.

Tego dnia w uczestników procesji, która przechodziła nieopodal lubelskiej katedry, wjechał samochód z szefem PUBP w Lublinie Józefem Pilipczukiem. Samochód został przewrócony, a prowokator, wraz z kompanami, poturbowani. Prowokacja zakończyła się zatrzymaniami i procesami, w wyniku których część uczestników zajścia skazano nawet na 6 lat więzienia. Sporządzono również listę 300 studentów, których postanowiono usunąć z uczelni. A główny prowokator? Także został ukarany. Trzydniowym aresztem domowym. Był podobnie bezkarny jak ci, którzy co roku zakłócają uroczystości katolikom. Jak ci, którzy wbiegają do kościołów i wznoszą w nich wulgarne hasła. Bo był równie jak oni postępowy, zanim to się stało modne.

Musimy modernizować nasze armie, musimy wdrażać decyzje podjęte na wcześniejszych szczytach NATO. I musimy robić wszystko, co tylko możliwe,by obecność Sojuszu w regionie była jak największa. Musimy również w sposób spójny wspierać Ukrainę, ponieważ Rosja dalej stanowi zagrożenie dla naszego bezpieczeństwa

ANDRZEJ DUDA PODCZAS SESJI INAUGURACYJNEJ SZCZYTU PAŃSTW BUKARESZTAŃSKIEJ DZIEWIĄTKI W BRATYSŁAWIE

eprasa.pl 4929b1653a

FOT. JAKUB KALISZCZYK

Anna Kula, zwyciężczyni plebiscytu Kobieca Twarz Regionu w kategorii Dojrzałe. Na zdjęciu poniżej w górnym rzędzie trzecia z prawej strony.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Kandydatki w towarzystwie Stanisława Wróbla, redaktora naczelnego Dziennika Łódzkiego (z lewej) i Roberta Glinkowskiego, prezesa Makroregionu Centralnego Polska Press

ANNA KULA, KOBIECA TWARZ REGIONU

Anna Kula, zwyciężczyni w plebiscycie Kobieca Twarz Regionu 2023

Liliana Bogusiak

Wyróżnienie zdobyła w kategorii Dojrzałe. Jak mówi, w plebiscycie organizowany przez Dziennik Łódzki znalazła się trochę przez przypadek.

- Znalazłam w internecie informację o imprezie i postanowiłam sprawdzić, czy uda mi się przejść przez eliminacje powiatowe - opowiada. - Nawet nie marzyłam, że zostanę zaakceptowana przez Czytelników, a potem przez jury.

Gdy pytamy Annę Kulę czym jest dla niej kobiecość, odpowiada:

- Kobiecość to dla mnie odwaga, ale też wrażliwość i delikatność. Kobiecość zawsze łączyła się dla mnie z macierzyństwem. Miałam o 10 lat starszego brata i bardzo chciałam mieć młodsze rodzeństwo. Uwielbiałam zajmować się dziećmi sąsiadów i odkąd pamiętam, pragnęłam zostać mamą.

Zwyciężczyni plebiscytu Kobieca Twarz Regionu 2023 uważa, że kobieta powinna być życzliwa, spokojna, kochająca rodzinę i drugiego człowieka. Nie powinna rywalizować z innymi kobietami, ani im zazdrościć. Ale ich sukcesy powinny ją inspirować i motywować do działania.

Anna Kula jest osobą, która czerpie dużo radości i satysfakcji z bycia osobą dojrzałą.

- Dla mnie to bardzo dobry czas w życiu - twierdzi pani Anna. - Mam czas dla siebie, cały czas się uczę. Realizuję swoje pasje, spełniam marzenia, jestem blisko tych których kocham. Wyciągam wnioski z lat, które minęły i mam powody do dumy: dałam radę i sama dobrze wychowałam córki.

Z Piotrkowa do Łodzi

Na ten sukces pani Anna ciężko pracowała. Mieszkała z córkami w Piotrkowie Trybunalskim, pracowała na dwa etaty: jako opiekun medyczny i samotnie wychowywała dziewczynki.

- Bardzo mi zależało, aby dzieci zdobyły porządne wykształcenie i niczego im nie brakowało - wspomina Anna Kula. - Nie wiem skąd wtedy czerpałam siły. Spałam po dwie godziny, ale dom był zadbany, obiad ugotowany, a córki zawsze przygotowane do szkoły. Dziś jestem z nich bardzo dumna, jedna skończyła pedagogikę i pracuje w żłobku, druga jest prokuratorem. Mam też wspaniałego ośmioletniego wnuka.

To dla nich pani Anna 6 lat temu przeprowadziła się z Piotrkowa Trybunalskiego do Łodzi i - jak mówi - jest szczęśliwa, że została łodzianką. W Łodzi wiele się dzieje, a ona będąc od 15 lat na emeryturze chętnie uczestniczy w imprezach organizowanych dla seniorów. W wolnych chwilach pomaga starszej sąsiadce, samotnej kobiecie.

- Wspieranie innych daje mi siłę i radość - zwierza się pani Anna. - Po przejściu na emeryturę przez pewien czas udzielałam się jako wolontariuszka w hospicjum, ale ta praca okazała się ponad moje siły. Przeżywałam tak bardzo los podopiecznych placówki, że nie spałam po nocach. Córki przekonały mnie, że jest to dla mnie zbyt duże obciążenie...

Jak najmniej siedzieć w domu

Pani Anna jest osobą bardzo aktywną. Codziennie dużo spaceruje, chodzi na basen i odwiedza osiedlową siłownię. I tańczy. Raz w tygodniu rezerwuje sobie czas na wieczorek taneczny i ma z niego ogromna frajdę.

- Interesuję się filmem i biorę udział w castingach do filmów i reklam opowiada laureatka. - Dwa razy wystąpiłam w reklamach społecznych, w spocie o wypełnianiu PIT-ów oraz o pomocy sąsiedzkiej, reklamie Family Optic. Mam też na koncie epizod w paradokumencie „Dlaczego Ja".

Laureatka plebiscytu interesuje się też fotografią. Nie tylko robi zdjęcia przyrody, ale też sama pozuje fotografom. Ostatnio wzięła udział w sesji fotograficznej w Ogrodzie Botanicznym w Łodzi, w Krakowie pozowała grupie fotografów uwieczniających modelki w największych atrakcjach turystycznych tego miasta.

- Staram się jak najwięcej wychodzić z domu i być wśród ludzi - deklaruje łodzianka. - Lubię przebywać z kobietami, lubię z nimi rozmawiać, spędzać czas, choć tego ostatniego nie mam zbyt wiele. Jestem wdzięczna i bardzo dziękuję tym, którzy zagłosowali na mnie w plebiscycie, a jurorom, że docenili moją skromną osobę.

Na diecie myśliwych

Anna Kula będąc na emeryturze zainteresowała się zdrową dietą, dużo czyta. Stara się te wartości przekazać wnukowi. Zamiast słodyczy kupuje mu orzechy i migdały tłumacząc, jaki wpływ takie odżywianie ma na jego mózg.

Kobiety często pytają panią Annę, która jest świetną kucharką, jak udaje się jej utrzymać zgrabną figurę i ważyć tylko 62 kilogramy.

- Od kilku lat jestem na diecie ketogenicznej zwanej też dietą myśliwych, która jest polecana osobom z grupa krwi „O", a ja właśnie taką mam - zwierza się łodzianka. - Codziennie jem mięso, 2-3 jajka, sezonowe warzywa i nie więcej niż garstkę kwaskowych owoców. Unikam natomiast węglowodanów, jabłek, gruszek i winogron.

eprasa.pl 4929b1653a

Dziennik Łódzki
Piątek, 9.06.2023

Kryzys powołań. W Łodzi będzie wyświęcony tylko jeden ksiądz

W najbliższą sobotę w łódzkiej bazylice archikatedralnej odbędą się święcenia kapłańskie. Pierwszy raz w historii archidiecezji wyświęcony zostanie tylko jeden nowy ksiądz! W diecezji łowickiej w tym roku w ogóle nie będzie święceń.

Anna Gronczewska

Już w ubiegłym roku Polskę obiegła informacja, że nie ma święceń kapłańskich w Wyższym Seminarium Duchownym w Olsztynie. W tym roku nie będzie też święceń kapłańskich w diecezji łowickiej, a tamtejsze seminarium zostaje przeniesione do Warszawy. Studiuje w nim tylko sześciu kleryków.

Największym zaskoczeniem jest jednak fakt, że w archidiecezji łódzkiej, która ma około 1,5 miliona mieszkańców wyświęcony zostanie tylko jeden nowy kapłan. Taka sytuacja ma miejsce pierwszy raz w historii! Tym wyświęconym księdzem ma być diakon Krzysztof Kucharski z parafii św. Antoniego w Łodzi.

– Święcenia miał przyjąć jeszcze jeden diakon, ale na razie zrezygnował ze święceń kapłańskich – powiedział nam nasz informator.

Liczba kandydatów do kapłaństwa spada od dłuższego czasu. Według danych Katolickiej Agencji Informacyjnej we wszystkich diecezjalnych i zakonnych seminariach duchownych studiuje 1954 alumnów. W 2022 roku było ich 2 177. Dla porównania, w 2018 roku we wszystkich polskich seminarium studiowało 3016 młodych ludzi, czyli o ponad 1000 więcej niż obecnie!

Było 120 kleryków, jest 31

Na przykład w Wyższym Seminarium Duchownym w Łodzi jest teraz trzydziestu jeden kleryków. Dla porównania w 2006 roku uczyło się ich tu ponad 70. Księża, którzy byli wyświęcani w latach osiemdziesiątych pamiętają czasy, gdy studiowało tu 120 kleryków. Co roku księżmi zostawało kilkunastu diakonów.

Ks. prof. Krzysztof Pawlina, były rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Warszawie, dziś rektor warszawskiej Akademii Katolickiej, od lat zajmuje się powołaniami kapłańskimi. Wydał niedawno książkę „Powołania kapłańskie AD 2020". Prof. Pawlina przyznaje, że całym kraju zauważa się spadek powołań.

– W 2000 r. przebadano 925 osób, natomiast w 2019 oku uzyskałem 289 ankiet prawie od wszystkich wyższych seminariów – mówił ks. prof. Krzysztof Pawlina podczas Zjazdu Rektorów Wyższych Seminariów Duchownych w Gnieźnie. – Same te liczby mówią o problemie, który jest lekko skrywany. A spadek powołań na przestrzeni 20 lat jest dość duży.

Bliżej Boga, bliżej ludzi

Ankietowani przez ks. profesora Pawlinę zostali też zapytani o motywacje wyboru seminarium duchownego. Najczęściej wskazywano: wewnętrzną potrzebę, którą można określić jako poczucie woli Bożej. Tak powiedziało 68 procent kleryków. Trzy procent mniej stwierdziło, że chodziło im o dążenie do pogłębienia relacji z Bogiem. 65 procent chciało zbliżyć się do Boga , tyle samo procent służyć Bogu. Natomiast 61 procent czuła potrzebę służeniu ludziom , a 55 procent potrzebę służenia Kościołowi. Wskaźniki nie sumują się, ponieważ można było wybrać kilka odpowiedzi.

Z badań ks. prof. Pawliny wynika też, że 39 procent kleryków przyznaje się do wiejskiego pochodzenia, a 40 do miejskiego. Przesunął się wiek podejmowania decyzji o wstąpieniu do seminarium.

Średnia wieku wzrosła przez ostatnie 20 lat o ponad rok – zauważył w swej pracy ks. prof. Krzysztof Pawlina. Znacznie więcej osób decyduje się na kapłaństwo powyżej 30 roku życia. Typowym wykształceniem kandydata do kapłaństwa jest szkoła średnia. Prawie 66 procent kandydatów legitymuje się właśnie wykształceniem średnim. Pozostała część osób ankietowanych podjęła wcześniej – z różnym rezultatem – próbę studiów.

Badania wskazują, że trzykrotnie wzrosła liczba osób, które po ukończeniu szkoły średniej podjęły próbę odbycia studiów I lub II stopnia. Obecnie odsetek tych osób w badanej grupie wynosi prawie 44 procent wobec 15 procent w 2000 r. Ukończeniem studiów magisterskich może się poszczycić obecnie niemal trzykrotnie większy odsetek kandydatów do kapłaństwa – prawie 7 procent wobec 2,5 procent w 2000 roku. Również trzykrotnie w ciągu 20 lat wzrósł odsetek osób deklarujących aktywność zawodową przed seminarium

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Święcenia księży w łódzkiej katedrze. W tym roku będzie wyświęcony tylko jeden kapłan, w diecezji łowickiej święceń nie będzie w ogóle

Ksiądz po studiach magisterskich

Ks. dr Jacek Kacprzak, wicerektor Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi mówił nam, że gdy on sam w latach dziewięćdziesiątych zaczynał naukę w łódzkim seminarium, to większość kleryków była tuż po maturze. Rzadko zdarzał się ktoś kto miał za sobą na przykład skończone studia. Teraz więcej kandydatów na kapłanów ma za sobą studia. Na pewno też dziś nie jest łatwo podjąć decyzję o wstąpieniu do seminarium duchownego. Zwłaszcza w związku z tym co mówi się o księżach, pisze o różnych aferach.

– Jeśli w domu takiego kandydata jest doświadczenie wiary, to nawet gdy o księżach będzie się pisać najgorsze rzeczy, to nie odwiedzie go od wstąpienia do seminarium – mówi ks. Jacek Kacprzak.

DZIŚ W ARCHIDIECEZJI ŁÓDZKIEJ TRUDNO ZNALEŹĆ DUŻĄ PARAFIĘ, KTÓRA MIAŁABY TRZECH WIKARIUSZY, CO KIEDYŚ BYŁO NORMĄ. SYTUACJĘ RATUJĄ KSIĘŻA EMERYCI.

Ks. prof. Krzysztof Pawlina zapytał też alumnów z polskich seminariów co sądzą o różnego rodzaju skandalach i krytyce Kościoła, jak to wszystko wpłynie na powołania do kapłaństwa? 88 procent uważa, że choć sytuacje nadużyć seksualnych ze strony księży występowały, to wyraźnie wyolbrzymia się ich skalę, a odosobnione przypadki próbuje się uogólnić na wszystkich duchownych. 8 procent nie ma na ten temat zdania, a 4 procent uważa, że problem tak naprawdę nie istnieje. 62 procent badanych twierdzi, że te skandale ujawniły bolesną prawdę o moralnej kondycji kapłanów i biskupów. 21 procent na tematy ujawnione nie ma zdania, a 17 procent sądzi, że w większości te doniesienia nie pokrywają się z prawdą. 42 procent badanych jest przekonanych, że obecna sytuacja w Kościele wymaga gruntownej naprawy. 34 procent nie wie, co z tym zrobić, a 24 procent nie zajęło żadnego stanowiska.

Sytuację ratują księża emeryci

Czy w łódzkim Kościele w związku z kryzysem powołań nie będzie brakować księży? Na pewno robi się problem, choć arcybiskup Grzegorz Ryś mówi, że księży nie będzie brakować. Zdaniem metropolity łódzkiego, to o wiele poważniejsza kwestia myślenia o Kościele.

– Od dwóch lat pracuję w Watykanie w dykasterii do spraw biskupów – mówił nam w wywiadzie arcybiskup Grzegorz Ryś. – Zajmuję się obsadzaniem stanowisk biskupich w całym Kościele. Są na świecie Kościoły, gdzie biskup ma do dyspozycji 20 księży i 500 katechistów świeckich. To są Kościoły, które funkcjonują. My jesteśmy przyzwyczajeni, że nasz Kościół od początku do końca tworzą księża. To jest taki model, który trudno opisać inaczej jak klerykalny. Zwłaszcza tam, gdzie ksiądz nie wpuści do jakiejkolwiek aktywności ludzi świeckich. Nie tworzy dla nich przestrzeni zaangażowania. Znam dziesiątki biskupów na świecie, którzy by się ucieszyli, gdyby mieli 500 księży tak jak my ich mamy w Łodzi. To nie chodzi o to ilu mamy księży, ale czym się oni zajmują i w jaki sposób sprawiają, że ludzie świeccy stają się upodmiotowieni. Mamy, co też jest jednym z owoców tych pięciu lat w Kościele łódzkim, szesnastu stałych diakonów. Kolejni się przygotowują. Trzeba zobaczyć jaka jest przestrzeń dla tych mężczyzn jeśli chodzi o zaangażowanie w Kościół. Należy im powierzyć te ważne i istotne przestrzenie. Ja się cieszę każdym księdzem, którego mamy. Ale mówić, że jest kryzys duchowieństwa w sytuacji, gdy mamy 500 kapłanów diecezjalnych i jeszcze całkiem fajne grono księży zakonnych, jest nadużyciem. Trzeba myśleć poprawnie o Kościele. Nie może on być wyłącznie Kościołem klerykalnego zaangażowania. To jest niedopuszczalne. Księża muszą się skupić na tym co jest ich ścisłą misją. A jednocześnie muszą formować świeckich ludzi, by podejmowali swoje role w Kościele. Wtedy jest on sensownie ułożony

Dziś w archidiecezji łódzkiej trudno znaleźć dużą parafię, która miałaby trzech wikariuszy, co kiedyś było normą. Sytuację ratują księża emeryci. Przez wiele lat proboszczowie odchodzili mając 75 lat. Arcybiskup Marek Jędraszewski obniżył ten wiek emerytalny o 5 lat. Do pracy w archidiecezji łódzkiej przychodzą też zakonnicy, ale też księża z innych diecezji. Abp Grzegorz Ryś podjął też decyzję o przekazaniu trzech łódzkich parafii zakonom. Parafią Podwyższenia Świętego Krzyża zarządzają dominikanie, Dobrego Pasterza – paulini, a św. Marka – redemptoryści. Dwie ostatnie parafie znajdują się na Bałutach.

eprasa.pl 4929b1653a

W NAJBLIŻSZY WEEKEND PIOSENKĄ ZNÓW RZĄDZI OPOLE

Już w najbliższy weekend w Opolu odbędzie się 60. edycja Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej, flagowa impreza Telewizji Polskiej.

Mariusz Grabowski

Impreza potrwa trzy dni, od 9 do 11 czerwca. Na scenie opolskiego Amfiteatru Tysiąclecia pojawi się wiele rodzimych gwiazd, m.in. Halina Mlynkowa, Maryla Rodowicz, Doda, Justyna Steczkowska, czy też Edyta Górniak.

Wstępem do Festiwalu stało się już w środę ustawienie na opolskim rynku wyjątkowego fortepianu. To jedyny na świecie instrument plenerowy wykonany z betonu i stali, na którym każdy z chętnych będzie mógł zagrać. Plenerowy instrument zostanie w Opolu do 20 czerwca.

Na ścianie budynku przy ul. Krupniczej 4 wymalowano także mural Zbigniewa Wodeckiego. Autorem malowidła jest Marcin Czaja, którego projekt pokazuje artystę nie tylko jako wokalistę, ale także multiinstrumentalistę. Mural jest częścią trasy „Muzycznych Murali", w której możemy podziwiać sylwetki Anny Jantar, Krzysztofa Krawczyka i Andrzeja Nowaka.

Czas na debiuty!

Ciekawie zapowiadają się zwłaszcza tegoroczne festiwalowe „Debiuty" w reż. Mikołaja Dobrowolskiego. W koncercie utrzymanym w konwencji talent show wystąpią młodzi artyści: Konrad Baum, Magda Bereda, Ewa Novel, Felivers, Jan Majewski, Ada Szulc, Klaudia Kowalik (laureatka opolskich eliminacji do koncertu Debiuty), Kamil Jachyra (laureat „Szansy na sukces. Opole 2023"), Martyna Wójcik (laureatka Festiwalu Zaczarowanej Piosenki) oraz Karlina Fryt - (laureatka „Szansy na sukces. Opole 2023").

Wykonawcy będą rywalizować o nagrodę imienia Anny Jantar, której zwycięzcę wyłoni Jury Konkursu - będzie ona przyznawana przez Miasto Opole oraz nagrodę widzów, której zwycięzca wyłoniony zostanie w drodze głosowania - będzie ona przyznawana przez Telewizję Polską.

Podczas koncertu piątka jurorów - Marek Sierocki, Dominika Gawęda, Paweł Rurak-Sokal, Piotr Kupicha i przedstawiciel Miasta Opole - oceni młodych artystów. Debiuty urozmaici występ znanych i lubianych wykonawców, na scenie pojawią się: Doda, Gromee, Blue Cafe i Feel. Koncert poprowadzą Edyta Herbuś i Olek Sikora.

FOT. SŁAWOMIR MIELNIK

Królową festiwalu jest Maryla Rodowicz. Wystąpiła tam ponad 30 razy

IRA na Rynku

Gdy w piątek ruszy impreza w amfiteatrze, publiczność na opolskim rynku rozgrzeje zespół IRA. Trochę wcześniej na scenie rozegrany zostanie Wielki Test Wiedzy o O-Polskiej Piosence. Następnego dnia na Rynku odbędzie się koncert Kasi Pumy Piaseckiej & Friends.

Z kolei w niedzielę największe przeboje opolskich festiwali w wyjątkowych akustycznych aranżacjach wykonają Piotr Jurkowski, Michał Gołąb oraz Tomasz Łukasiewicz. Inne okołofestiwalowe atrakcje to m.in. odsłonięcie trzech nowych gwiazd w Alei: Andrzeja Rybińskiego, Stanisławy Celińskiej i Wandy Kwietniewskiej, a także premiera filmu „Nieznane historie znanego festiwalu", który zostanie wyświetlony na rynku.

Tradycja od 1963 r.

Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu to jeden z najstarszych i najbardziej znanych wydarzeń muzycznych w Polsce. Na deskach Amfiteatru Tysiąclecia tworzyła się historia polskiej muzyki, występowali tam najwięksi artyści w kraju, rodziły się ponadczasowe przeboje i kariery gwiazd, takich jak Anna German, Maryla Rodowicz czy Violetta Villas. Festiwal organizowany jest corocznie od 1963 r., zazwyczaj w czerwcu.

Twórcami Festiwalu byli redaktorzy III programu Polskiego Radia: Jerzy Grygolunas i Mateusz Święcicki. Były to czasy, kiedy na świecie pojawiały się festiwale, takie jak San Remo, a w polskim radiu można było usłyszeć muzykę z Zachodu - jazz czy rock. Grygolunas i Święcicki pragnęli dać szansę nowym twórcom, wprowadzić powiew świeżości na polskiej scenie i zaprezentować repertuar inny od tego, który wówczas panował w krajowym radiu. Jednym z wyzwań było znalezienie odpowiednich wykonawców i przekonanie ich do tego, że warto tworzyć piosenki po polsku.

Demarczyk wymiata

Pierwszy Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej odbył się 19 czerwca 1963 r. Wystąpiło 22 wykonawców. Odkryciem I KFPP okazała się Ewa Demarczyk, studentka i artystka „Piwnicy pod Baranami". Demarczyk otrzymała nagrodę indywidualną za wykonanie piosenki estradowo-artystycznej. Nagrodę otrzymał również Zygmunt Konieczny, kompozytor wykonywanych przez nią piosenek: „Karuzela z madonnami", „Taki pejzaż" i „Czarne anioły".

Festiwal zebrał świetne recenzje i okazał się sukcesem artystycznym. Drugi festiwal przyniósł także nowe hity, takie jak „O mnie się nie martw", „Jedziemy autostopem" czy „Tańczące Eurydyki". Na estradzie pojawili się m.in. Kalina Jędrusik, Edward Lubaszenko, Mirosława Kubasińska czy Wojciech Młynarski. Prawdziwą królową festiwalu jest Maryla Rodowicz, która wystąpiła tam ok. 35 razy. Zawsze jest witana owacjami, przyciągając uwagę swoimi oryginalnymi kostiumami.

Bardzo istotnym elementem festiwalu był także nurt kabaretowy.

ARTYKUŁ REKLAMOWY 0110803469

AKCJA PRODUCENTA- PULA PRODUKTÓW ZA 0 ZŁ !

MASZ SZANSĘ POPRAWIĆ KRĄŻENIE!

Możesz zmniejszyć cholesterol i wspomóc udrożnienie tętnic!

Stephan Chao

Światowej sławy specjalista w dziedzinie schorzeń układu krążenia odkrył wyjątkową kompozycję składników, która może pomóc poprawić krążenie. Naturalny preparat ma szansę zmniejszyć ilość niebezpiecznych złogów płytki miażdżycowej i cholesterolu blokujących tętnice. Czy to odkrycie zrewolucjonizuje rynek?

Problemy związane ze złym krążeniem, wysokim poziomem cholesterolu oraz nadciśnieniem narastają stopniowo i niepostrzeżenie, już po 30. roku życia - możesz nawet nie wiedzieć, że je masz. **Działaj, zanim będzie za późno!**

Jeśli: **szybko się męczysz;** masz bolesne **skurcze** nóg; odczuwasz bóle lub **zawroty głowy;** masz **kłopoty z koncentracją** i pamięcią, oznacza to, że Twoje tętnice są stopniowo blokowane złogami cholesterolu oraz zwapniałą blaszką miażdżycową. **Jesteś w grupie wysokiego ryzyka!**

Grafika poglądowa

Na ratunek tętnicom

Lata naukowych poszukiwań doprowadziły eksperta ds. dolegliwości układu krążenia - Chao do niezwykłego odkrycia. Opracował naturalny środek, który może wspomóc udrażnianie tętnic i zmniejszać powstałe uszkodzenia. Dzięki unikalnej kompozycji roślinnych składników i silnych antyoksydantów preparat ma szansę dopomóc w oczyszczaniu tętnic ze zwapniałych złogów blaszki miażdżycowej i gąbczastych narośli cholesterolu. Gdy krążenie zacznie się polepszać, środek może odżywić martwiejące komórki oraz zmniejszyć ryzyko wystąpienia nowych zatorów.

„Od dawna byłem przekonany, że stosowanie syntetycznych, mało przyswajalnych preparatów nie daje dobrych efektów. Po latach prac odkryłem, że rozwiązanie miałem cały czas obok siebie", mówi twórca przełomowej metody. „To w mądrości kraju moich azjatyckich przodków znalazłem odpowiedź - roślinę niezwykle bogatą w substancje, które mogą pomóc w udrażnianiu tętnic i regulowaniu poziomu cholesterolu we krwi".

Źródłem niezwykłych właściwości tej formuły jest **Gotu kola** *(centella asiatica)*, roślina, której działanie wykorzystuje się od ponad 2000 lat w azjatyckiej medycynie naturalnej. Może ona działać jak potężny taran, który z wielką siłą uderzy w zwapniałe złogi płytki miażdżycowej i cholesterolu.

Grafika poglądowa

Do produkcji preparatu wykorzystano również *terminalia arjuna* czyli korę z drzewa występującego na terenach Indii, Birmy i Sri Lanki, wykazującą silne działanie antymiażdżycowe oraz ekstrakt z liści lotosu, będący bardzo skutecznym środkiem walki z problemami układu krążenia. Kombinacja tych trzech naturalnych składników ma szansę sprawić, że złogi zalegające w tętnicach zostaną zminimalizowane. Efekty? Po pewnym czasie mogą się zmniejszyć zawroty głowy i bolesne skurcze nóg. Następnie może zmaleć odczuwanie bólu w okolicy mostka, a opuchlizna kończyn zacznie się zmniejszać. Następnie tętnice mają szansę zostać odblokowane. Komórki Twojego ciała mogą wypełnić się życiodajnym tlenem!

Możesz spodziewać się szybkich efektów

Preparat ma naturalny skład. Oto możliwe efekty jego stosowania:

- zmniejszenie ilości blaszkek miażdżycowych i złogów cholesterolu
- poprawa drożności tętnic
- zmniejszenie ryzyka wystąpienia degeneracji komórek mózgu (wzrost koncentracji),
- poprawienie ukrwienie kończyn.

Za sprawą tej nowatorskiej formuły masz szansę zmniejszyć **ilość obrzęków** kończyn i duszności. W trakcie przyjmowania środka może **poprawić się Twoje krążenie, a wszystko to dzięki rozbiciu złogów płytki miażdżycowej i cholesterolu.**

Naturalna metoda Chao w tym roku trafiła do Polski, gdzie jest dostępna wyłącznie w sprzedaży telefonicznej. Obecnie trwa promocja i pierwsze 100 osób może otrzymać preparat całkowicie za darmo.

SKUTECZNA POMOC DLA UKŁADU KRĄŻENIA!

Zadzwoń teraz PRODUKTY GRATIS czekają!

Zadzwoń do 12 czerwca 2023r., a dostaniesz **100% zniżki!** Otrzymasz wtedy preparat Chao za **0 zł!**

suplement diety

Zadzwoń: tel. 91 300 34 70

REKLAMOWANE W TV

Poniedziałek- niedziela 8:00- 20:00 (Zwykłe połaczenie lokalne bez dodatkowych opłat

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.info-for-customers.com/statute/pl

eprasa.pl 4929b1653a

Dziennik Łódzki
Piątek, 9.06.2023

Od powietrza, głodu, ognia i wojny - zachowaj nas Panie

Boże Ciało, to jedna z najważniejszych uroczystości kościelnych. Wierni wychodzą na ulice, aby dać świadectwo wierze. Przypominamy, jak dawniej obchodzono to święto w Sieradzu.

Dariusz Piekarczyk

ARCHIWUM DARIUSZA PIEKARCZYKA

Lata siedemdziesiąte. Procesja Bożego Ciała na Rynku w Sieradzu idzie z ulicy Dominikańskiej. Od kilku lat trasa jest odwrotna, wierni idą w stronę Kolegiackiej i do Bazyliki Mniejszej

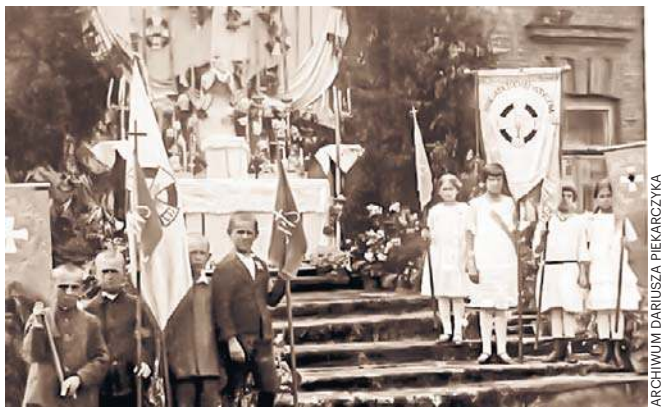

ARCHIWUM DARIUSZA PIEKARCZYKA

Okres II Rzeczypospolitej. Ołtarz w Rynku - dziewczęta z Krucjaty Eucharystycznej

ARCHIWUM DARIUSZA PIEKARCZYKA

W klasztornych krużgankach nie ma dziś procesji. Na zdjęciu infułat Apolinary Leśniewski

Z ulicy Kolegiackiej najpierw wyłania się krzyż niesiony przez mężczyznę w białej wykrochmalonej komży. Wystrzelony dumnie w górę, najwyżej jak tylko się da, otwiera procesję Bożego Ciała w Sieradzu, która od wieków wyrusza z kolegiaty, od 18 marca 2018 roku będącej Bazyliką Mniejszą. Powoli, majestatycznie, kroczek po kroczku, procesja wchodzi w Rynek, gra orkiestra strażacka, kołysze się dzwon na wieży świątyni, która zapewne pamięta wojów chorągwi sieradzkiej, którzy w 1410 roku wyruszyli pod Grunwald. - Bądźże pozdrowiona hostyjo żywa - niesie się hen, daleko.

Czoło procesji dociera pod pierwszy ołtarz, przygotowany dzień wcześniej i opatulony brzozami, których gałązki wierni zabiorą potem do domu i zawieszą nad wejściem, żeby chroniły przed uderzeniami piorunów. - Święty Boże, święty mocny, święty, a nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami. Od powietrza, głodu, ognia i wojny, wybaw nas Panie - rozmodlony tłum intonuje Suplikacje.

Kapłan, który jest głównym celebransem wychodzi spod baldachimu, niesionego przez Bractwo Kurkowe. Wchodzi na podest pierwszego ołtarza i odczytuje fragment Ewangelii. A ołtarze są cztery, bo symbolizują cztery Ewangelie, a ponadto cztery strony świata, aby głosić wszędzie naukę Chrystusa. Bierze kadzidło i okadza ołtarz. Błogosławi monstrancją zebranych... .

Woń kadzidła unosi się w górę, wędruje hen, do nieba. dzwonią dzwonki, dzwoneczki, dziewczynki w białych sukienkach sypią płatki kwiatków, co i rusz sięgając do koszyczków. Idzie, idzie procesja. Chorągwie, feretrony, poduszki, figury, figurki i sieradzkie stroje ludowe, rewie kolorów aż kłuje w oczy. Strażacy w nienagannie wyprasowanych mundurach, przedstawiciele cechów rzemieślniczych, organizacji ze sztandarami.

Tak w Sieradzu manifestuje się od wieków przywiązanie do wiary. „Kłaniam się Tobie przedwieczny Boże" niesie się hen...

- To prawda, że sieradzka procesja Bożego Ciała jest jedną z barwniejszych w środkowej Polsce - mówi Paweł Kieroń, kustosz Muzeum Okręgowego w Sieradzu. - Głównie z powodu wyjątkowego regionalnego stroju. Podstawowym elementem owego stroju u kobiet jest wełniak składający się ze sznurówki i spódnicy. Całość szyta jest z samodziałowej tkaniny prążkowanej na czerwonym tle. Krasy spódnicy dodają aksamitki na jej dole. Są też suknie letnie zwane stanikami. Z przodu mają liczne zdobienia, zwane „wodą". Do tego jest jeszcze fartuch wiązany w pasie, najczęściej w kolorach białym, kremowym, niebieskim, czarnym, a także z weberskiego płócienka w drobne paseczki. Najbardziej charakterystycznym elementem stroju męskiego w naszym regionie jest spencerek, czyli rodzaj kaftana, najczęściej w kolorze czerwonym. Zakładany jest na kamizelkę zwaną w sieradzkiem lejbikiem. Całość stroju męskiego uzupełniają portki wkładanie w czarne budy z cholewami. Właśnie takie wyjątkowe stroje zobaczyć można podczas Bożego Ciała.

Boże Ciało na Rynku im. Karola Świerczewskiego

Rynek był świadkiem wielu manifestacji, od tych pierwszomajowych, aż po procesje Bożego Ciała. Nawet w najsroższym stalinowskim czasie ksiądz infułat Apolinary Leśniewski, który brał udział w powstaniu warszawskim, a do Sieradza przybył kiedy trwała jeszcze wojna, bo w marcu 1945 roku, potrafił w sobie tylko znany sposób wybronić to centralne miejsce dla święta religijnego. Ita Turowicz, która mieszkała w kamienicy nad nieistniejącą już apteką, tak wspomina ten szczególny czas w swoim Memuarze sieradzkim: „Już o świcie budziło mnie wraz ze słońcem stukanie młotków zbijających rusztowania i podesty dla ołtarzy. Były po wszystkich czterech stronach Rynku: w bieli, błękicie, złocie i zieleni. Zdobiono je ściętymi młodymi gałązkami brzóz, flakonami pełnymi bzów i lilii. Okna i balkony, jak Rynek długi i szeroki, przystrajały się kilimami, świętymi obrazami, zapalnymi świecami i kwieciem. Wreszcie wyłaniała się z Kolegiackiej procesja z Najświętszym Sakramentem, na rynkowy bruk sypały się z koszyczków płatki jaśminów, piwonii, róż, wzbijał się dym z kadzideł i jeszcze - dzwoneczki i „Święty Boże" niosące się wyżej dachów kamieniczek. Za baldachimem podążały szare dwuszeregi pokornych Bożych służebniczek - sióstr urszulanek z sieradzkiego klasztoru. Ministranci, orkiestry i chóry, wierni głowa przy głowie".

Rynkiem szły dwie procesje Bożego Ciała

Po drugiej stronie sieradzkiego Rynku mamy podominikański klasztor sióstr urszulanek (to jedyny klasztor tego zgromadzenia w Polsce, bo pozostałe to domy zakonne), który na trwałe zapisał się w historii naszego kraju. To właśnie w klasztornej świątyni, nie choćby na Wawelu, ale właśnie tu miały miejsce jakże ważne wydarzenia.

- W kościele świętego Stanisława Męczennika dokonano elekcji Jadwigi na króla Polski - mówi Jan Pietrzak, sieradzki historyk-regionalista. - Miało to miejsce 28 marca 1383. Dodam, że to pierwsza w Polsce świątynia, jaką zbudowano w Polsce pod wezwaniem tegoż męczennika.

- Był okres, że procesje Bożego Ciała chodziły klasztornymi krużgankami - mówi siostra Alina Kulik z sieradzkiego klasztoru. - Zachowało się nawet zdjęcie księdza infułata Apolinarego Leśniewskiego, który prowadzi procesję niosąc Najświętszy Sakrament. Potem jednak wyszliśmy z procesją na ulice starej części naszego miasta, aż w końcu dołączyliśmy do tej organizowanej przez parafię Wszystkich Świętych i tak jest do dzisiaj.

Siostra Alina Kulik zaznacza jednocześnie, że nie obywało się bez kłopotów z organizowaniem przez klasztor procesji, która szła ulicami miasta. - Był czas, kiedy musiałyśmy prosić władze miasta o zgodę na zorganizowanie procesji - mówi. -Tak było w roku 1982. Zachowało się pismo z Urzędu Miasta, dające nam zgodę na zorganizowanie procesji w dniu 13 czerwca: „Procesja będzie trwała od 11.30 do 13.30. Za prawidłowy i zgodny z decyzją przebieg zgromadzenia jak również bezpieczeństwo i porządek publiczny czyni się księdza Stefana Maćczaka". Wyznaczono też ulice którymi ma iść. Cóż, takie to były czasy.

- Okres Bożego Ciała, to dla nas katolików czas radości -mówi ks. Krzysztof Kaźmierczak, sieradzanin który jest proboszczem w parafii św. Klemensa w Wągłczewie (powiat sieradzki). - Wychodząc na ulice pokazujemy radość, że Chrystus jest z nami do końca świata. Oktawa jest przedłużeniem tego czasu.

eprasa.pl 4929b1653a

ROSYJSKA PORAŻKA: JAK MOŻE DO NIEJ DOJŚĆ, JAK MOŻE WYGLĄDAĆ

Eliot A. Cohen, były doradca sekretarza stanu USA, obecnie jeden z czołowych analityków amerykańskich wystąpił na konferencji Strategic Ark 2023 zorganizowanej przez Polski Instytut Studiów Międzynarodowych. – Rosja musi tę wojnę przegrać. Bez tej porażki czeka nas perspektywa przyszłych wojen, być może nawet bardziej destrukcyjnych od obecnej, obejmujących większe terytoria i prowadzonych z użyciem bardziej śmiercionośnej broni – mówił podczas spotkania

Eliot A. Cohen

Od czasu kryzysu z zimy 2021-2022 i rozpoczętej wtedy wojny stale zadajemy sobie pytanie, w jaki sposób możemy zapewnić Ukrainie przetrwanie, zachować spójność wspierającej ją koalicji, powstrzymać i ukarać Rosję, rozszerzyć NATO, aby sprostać przyszłym zagrożeniom i tak dalej.

Ale to nie wystarczy: musimy również jak najbardziej precyzyjnie myśleć o naszych celach, nawet tych najtrudniejszych i najbardziej zależnych od zmiennych okoliczności. Strategia jest w końcu niczym innym, jak tylko zastosowaniem środków do celów. Podczas wojny łatwo jest skupić się wyłącznie na środkach i dopuścić się najgorszej formy ludzkiej głupoty, jak to nazwał Nietzsche, a mianowicie zapomnieć, o co nam na początku chodziło.

Jak do tego podejść? Powinniśmy zacząć od faktu, że chociaż nam nie wolno myśleć, że jesteśmy na wojnie z Rosją, Rosja uważa, że jest na wojnie z nami.

Coś w tym jest. Nasz wywiad, szkolenia i broń zabijają i ranią dziesiątki tysięcy rosyjskich żołnierzy. Chociaż tylko pośrednio, rzeczywiście jesteśmy na wojnie. A to oznacza, że musimy myśleć intensywnie i na własnych warunkach o zwycięstwie i porażce.

Wiele osób, w tym przedstawicieli rządu mojego kraju, niepokojąco mgliście wyraża się o tym, jak by wyglądało zwycięstwo Ukrainy - używają sformułowań typu „wywalczenie dla Ukrainy możliwie najlepszej pozycji negocjacyjnej". Niemal równie niedobry jest zwrot „pomóc Ukrainie się bronić". Najbardziej jednoznaczne i agresywne sformułowanie brzmiałoby mniej więcej tak:

FOT. LIBKOS/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Eliot A. Cohen: Obecna wojna nie zakończy się w ten sposób, że wojska ukraińskie, a tym bardziej zachodni sojusznicy Ukrainy podyktują warunki pokoju w obróconej w gruzy okupowanej Moskwie

Przywrócenie Ukrainy do jej granic z 1991 roku, powrót uchodźców i wypędzonych, odbudowa gospodarki, wzmocnienie jej zachodniego systemu liberalnej demokracji i wreszcie włączenie tego kraju do Unii Europejskiej i NATO.

Z drugiej strony, łatwo jest zrozumieć, na czym polegałoby zwycięstwo Rosji - rozbita, złamana Ukraina, jej terytorium okrojone jeszcze bardziej niż w 2014 roku, Krym i Donbas bezpowrotnie utracone, gospodarka zniszczona, a liczba ludności trwale uszczuplona, wykluczenie Ukrainy z zachodniej strefy gospodarczej i bezpieczeństwa, a świat zachodni wewnętrznie podzielony i gotowy powrócić do tego szaleństwa, jakim były intensywne stosunki gospodarcze z bogatą w surowce mineralne Rosją. Przede wszystkim zaś zwycięstwo Rosji oznaczałoby przywrócenie rosyjskiego państwa imperialnego porównywalnego do carskiej Rosji sprzed przejęcia władzy przez bolszewików.

Co jednak powiemy o rosyjskiej porażce? Nawet jeżeli zdefiniujemy zwycięstwo Ukrainy, w dużym stopniu pozostanie dla nas niewiadomą, jak będzie wyglądała odwrotna strona tego medalu, czyli porażka Rosji, niemniej ważna sprawa, która również jest naszym celem.

Bez tej porażki czeka nas perspektywa przyszłych wojen, być może nawet bardziej destrukcyjnych od obecnej, obejmujących większe terytoria i prowadzonych z użyciem bardziej śmiercionośnej broni.

Zwycięstwo Rosji w jakimkolwiek sensie tego słowa stanowiłoby zachętę dla agresywnych dyktatur na całym świecie, a zwłaszcza dla Chin. I na odwrót, porażka Rosji nie tylko byłaby ostrzeżeniem dla tych reżimów (znowu zwłaszcza dla Pekinu), ale również wzmocniłaby demokracje liberalne po okresie, w którym wolność i praworządność są zagrożone zarówno w poszczególnych krajach, jak i na arenie międzynarodowej.

Szczególnie dla Stanów Zjednoczonych porażka Rosji znacznie zmniejszyłaby strategiczne obciążenia związane z naszymi stosunkami z najbardziej ksenofobicznym i wojowniczym przeciwnikiem w rejonie Indo-Pacyfiku. Porażka Rosji nie tylko osłabiłaby najważniejszego partnera strategicznego Chin, ale również postawiłaby Pekin w mniej korzystnej sytuacji psychologicznej.

Rosyjska porażka leży zatem w wąskim interesie Ameryki, ale także całego Sojuszu Północnoatlantyckiego, któremu przewodzimy. Ponadto porażka Rosji otwiera perspektywę powiększenia i umocnienia zjednoczonej i wolnej Europy, która od ponad pokolenia widnieje na sztandarach zachodniej polityki.

W poniższych uwagach chcę zbadać znaczenie porażki Rosji i sposoby jej osiągnięcia, przy czym najpierw spróbuję zrozumieć, czym ta porażka nie będzie i być nie może.

Istnieją granice możliwości ukraińskich sił zbrojnych. Jest rzeczą wyobrażalną - nie mówię, jak bardzo prawdopodobną, ponieważ tego wiedzieć nie możemy - że zniszczą lub usuną ze swojego terytorium większość, a nawet wszystkie siły rosyjskie.

W żadnym scenariuszu nie możemy sobie jednak wyobrażać głębokiej inwazji Ukrainy na Rosję czy długotrwałych nalotów bombowych i ostrzałów rakietowych, które powaliłyby gospodarkę rosyjską na kolana.

Porażka Rosji nie będzie zatem przypominała klęski państw pokonanych w drugiej wojnie światowej.

Obecna wojna nie zakończy się w ten sposób, że wojska ukraińskie, a tym bardziej zachodni

dokończenie na str. 18

eprasa.pl 4929b1653a

dokończenie ze str. 17

sojusznicy Ukrainy podyktują warunki pokoju w obróconej w gruzy okupowanej Moskwie.

Jeśli pominiemy scenariusz trzeciej wojny światowej, Rosji nie da się rozbroić. Państwo to zachowa swój arsenał nuklearny, flotę bałtycką, północną i pacyficzną oraz większość czarnomorskiej, a także duże siły powietrzne i kulejący, lecz wciąż pokaźny przemysł zbrojeniowy. Nawet w najkorzystniejszym dla nas scenariuszu Rosja zachowa znaczące siły lądowe, funkcjonujący sztab generalny i duże, chociaż kiepsko zorganizowane rezerwy kadrowe.

Dotychczasowa ukraińska teoria zwycięstwa wedle wszelkich danych przedstawia się następująco: porażki Rosji na polu bitwy doprowadzą do istotnych zmian wewnętrznych w tym kraju - analogicznie do wydarzeń po upadku caratu w 1917 roku.

Być może. Ale prawda jest taka, że nawet przy najskuteczniejszych działaniach Ukraińców straty armii rosyjskiej będą nieporównanie mniejsze niż zadane jej przez Państwa Centralne w latach 1914-1917. Nie możemy również zakładać, że ukraińskie sukcesy na polu bitwy doprowadzą do upadku rosyjskiego reżimu.

Wewnętrzne wstrząsy i upadek rosyjskiego reżimu nastąpią wtedy, kiedy nastąpią i zaskoczą zarówno zwykłych ludzi, jak i władze oraz obserwatorów w Warszawie, Londynie i Waszyngtonie. Nie możemy na to liczyć.

Bardziej zachęcające są trzy inne analogie niekiedy przywoływane w rozważaniach o skutkach porażki Rosji - otwarcie Rosji na świat po niepowodzeniach wojny krymskiej w 1856 roku, liberalizacja po klęskach wojny rosyjsko-japońskiej w 1905 roku czy pieriestrojka po wojnie afgańskiej w latach osiemdziesiątych.

Jednak we wszystkich tych okresach w Rosji istniała wpływowa inteligencja głodna zachodnich idei i praktyk rządzenia, które znajdowały oddźwięk nie tylko u zmarginalizowanych dysydentów, ale również u ważnych przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego i władzy.

Niestety, dzisiaj tak nie jest.

Dzisiaj, tak jak to często miało miejsce w rosyjskiej historii, wielu zwolenników liberalizacji znajduje się na wygnaniu, w więzieniu lub na tamtym świecie. Co gorsza, raczej nie ulega wątpliwości, że propagowany przez reżim Putina militarystyczny nacjonalizm przyjął się na gruncie społeczeństwa rosyjskiego. Wynika to po części z faktu, że model ten ma głębokie korzenie w rosyjskiej kulturze i doświadczeniu imperialnym.

Historia ma dla nas kolejne ostrzeżenie. Owszem, w XIX wieku Mikołaja I zastąpił liberał Aleksander II, ale po nim przyszedł Aleksander III, który w żadnym razie nie zasługiwał na miano liberalnego. Reformy zainicjowane w 1906 roku zatrzymał powrót do bardziej autorytarnych metod władzy w okresie bezpośrednio poprzedzającym pierwszą wojnę światową. A po Gorbaczowie i Jelcynie przyszedł Putin.

Można sobie wyobrazić, że Putin odchodzi, ale raczej nie zastąpi go Władimir Kara-Murza. Bezpieczniej byłoby założyć, że w systemie rosyjskim nadal będą dominowały struktury pionowe - kilku siłowików ze służb bezpieczeństwa i ministrów resortów siłowych i oligarchowie czy kacykowie działający w nietransparentnym, często przestępczym środowisku, w którym nie obowiązują żadne zasady, prawdą się manipuluje, a morderstwo jest narzędziem zarządzania.

Musimy też zrozumieć, że tak jak po wojnie krymskiej rosyjscy przywódcy mogą ustroić spektakularną niekompetencję i klęski wojenne w szaty bohaterskiej walki i tym samym uratować skórę. Może się okazać, że Rosjanie interpretują wynik wojny zupełnie inaczej niż my.

Wszystko to prawdopodobnie zabrzmiało pesymistycznie, ale ja wolę mówić w tym kontekście o roztropności, zdrowej ostrożności w odniesieniu do tego, co możemy osiągnąć na krótką metę. Może nas czeka radosna niespodzianka - reżim Putina może upaść i powinniśmy być gotowi do wykorzystania tego - ale nie wolno nam budować na tym naszych planów.

FOT. OSCAR DEL POZO/AFP/EAST NEWS

Warunkiem jest rozgromienie rosyjskiej armii w Ukrainie, dlatego tak ważne jest zapewnienie uzbrojenia

Biorąc zatem pod uwagę, że porażka Rosji siłą rzeczy będzie ograniczona, jakie są jej kluczowe elementy, do których powinniśmy dążyć? Chciałbym zaproponować cztery takie elementy:

1. Upadek nie tylko rosyjskiej teorii zwycięstwa, ale także rosyjskiej wiary w wojsko jako instrument polityczny możliwy do zastosowania w Europie;

2. Przekonanie Rosji, że Ukraina jest dla niej na zawsze stracona;

3. Unicestwienie zdolności Rosji do odbudowy sił zbrojnych na okres co najmniej dekady;

4. Polityczna, ekonomiczna i psychologiczna izolacja Rosji od Zachodu.

Pozwolę sobie rozwinąć te punkty, wychodząc od spostrzeżenia, że strategia pokonania Rosji wymaga sięgnięcia w przyszłość dalej niż na kilka miesięcy, poza ukraińską kontrofensywę, poza szczyt w Wilnie, poza kolejny pakiet pomocy zbrojeniowej.

Element pierwszy:

1. Upadek nie tylko rosyjskiej teorii zwycięstwa, ale także rosyjskiej wiary w wojsko jako instrument polityczny możliwy do zastosowania w Europie;

Każdy idzie na wojnę z (zadeklarowaną bądź nie) teorią zwycięstwa - wyjaśnieniem czy też opowieścią o tym, jak będzie wyglądał sukces. Rosja przedstawiła do tej pory cztery teorie zwycięstwa. Wszystkie zawiodły.

Początkowa teoria zwycięstwa opierała się na założeniu o słabości ukraińskiej obrony; teoria druga mówiła, że skoro wojny nie udało się wygrać w tydzień, to uda się ją wygrać w parę miesięcy ciężkich walk, w których armia ukraińska zostanie pokonana na polu bitwy; teoria trzecia brzmiała, że wsparcie Europy dla Ukrainy można wyeliminować, odcinając dostawy gazu i ropy podczas ciężkiej zimy; i wreszcie ostatnia teoria mówiła, że bombardowania miast złamią morale ukraińskich cywilów.

Teraz pojawiła się piąta i moim zdaniem ostatnia teoria zwycięstwa, zgodnie z którą Zachód się zmęczy, niestrudzona wytrwałość, z jaką Rosja absorbuje wojenne straty, okaże się silniejsza od zachodniej gotowości do zasypywania Ukrainy pieniędzmi i dostawami broni.

Można temu przeciwdziałać, już dzisiaj inicjując - z rozmachem i szumem - rozpisane na całą dekadę wielkie programy wyposażenia i odbudowy ukraińskich sił zbrojnych. Nawet jeżeli dostarczone dzisiaj F-16 nie dadzą zbyt wiele w ciągu dwóch miesięcy, już sama informacja o tym, że w ciągu najbliższych kilku lat dobrze wyszkoleni ukraińscy piloci otrzymają dużą liczbę tych samolotów, przyniesie pozytywne skutki.

Świat musi się dowiedzieć, że już teraz angażujemy się w długofalową rozbudowę ukraińskich sił zbrojnych.

Ale musimy pójść jeszcze dalej.

Wojna musi doprowadzić do powszechnego przekonania wśród rosyjskich elit, a także wśród jej partnerów i państw niezależnych, że wojsko rosyjskie jest i nadal będzie słabsze od wojsk przeciwników. Rosjanie nie muszą tego mówić na głos, ale muszą tak uważać.

Błędem jest myślenie, że porażka Rosji wymaga okupacji stolicy kraju i dyktowania warunków pokoju. Za analogię niech posłuży wojna sześciodniowa w 1967 roku i wojna Jom Kippur w 1973 roku. W żadnej z tych wojen Izraelczycy nie zajęli arabskiej stolicy; żadna z tych wojen nie wyeliminowała wrogich uczuć i zamiarów. Jednak po wojnie sześciodniowej państwa arabskie słusznie doszły do wniosku, że nie będą w stanie zniszczyć Izraela za pomocą środków konwencjonalnych, a po wojnie Jom Kippur zdały sobie sprawę, że konwencjonalne działania wojenne, nawet o ograniczonych celach i wymierzone w nieprzyjaciela narażonego na klęskę z powodu nieudolności w podejmowaniu decyzji, nadal jest potencjalnie katastrofalne.

W Rosji musimy wytworzyć podobny stan ducha, przekonanie, że konwencjonalne działania wojskowe w Europie są skazane na katastrofę.

Przypuszczalnie nadal będziemy musieli się mierzyć z wrogością i groźbami, a prawie na pewno z dywersją, sabotażem i wojną polityczną - ale kto z nas nie wolałby mieć do czynienia z tysiącem farm trolli i cyberataków niż z jednym Mariupolem?

Warunkiem wstępnym do stworzenia takiego stanu ducha jest rozgromienie rosyjskiej armii w Ukrainie, dlatego tak ważne jest zapewnienie Ukraińcom wszystkiego, czego potrzebują do sukcesu w nadchodzących ofensywach - i to jak najszybciej. Obejmuje to broń, której wcześniej nie dostarczaliśmy, taką jak ATACMS do zniszczenia mostu kerczeńskiego i amunicja kasetowa DPICM do niszczenia rosyjskich formacji piechoty i oddziałów zmechanizowanych.

Nie wystarczy, jak to mają w zwyczaju biurokraci, policzyć wysłany przez poszczególne kraje sprzęt lub wydane pieniądze. To jest wkład, a liczy się skutek - potencjał militarny i rezultaty na polu bitwy.

Nie chcemy zawieszenia broni, które pozwoli siłom rosyjskim wycofać się w uporządkowanym szyku do granic z 2014 czy nawet 1991 roku. Musimy zobaczyć - Rosjanie muszą zobaczyć - hordy rosyjskich żołnierzy, którzy uciekają, strzelają do swoich oficerów, poddają się albo padają martwi. Nie chcemy pomagać Rosji w uniknięciu dodatkowego upokorzenia na polu bitwy - potrzebujemy, aby odczuli to upokorzenie.

Ale nawet to nie wystarczy. Jak dotąd brakuje nam ofensywnej wojny informacyjnej, która przekonałaby władze i ludność Rosji, że druga strona ma nad nimi ogromną przewagę militarną.

Musimy uświadomić Rosjanom, że ich PKB wynosi jedną dziesiątą PKB Unii Europejskiej, że nie potrafią zbudować nowoczesnego czołgu, że chociaż umieją zaprojektować Su-57, małe państwa północnej Europy wkrótce będą miały kilka razy więcej F-35, niż Rosja ma tych najnowocześniejszych samolotów. Trzeba im przypomnieć, że ich generałowie to skorumpowani emeryci, oficerowie boją się swoich ludzi, najwyższe dowództwo nie dba o życie żołnierzy, a defraudacje i kradzieże zdewastowały rosyjską logistykę wojskową.

Nasze ofensywne programy informacyjne muszą jednocześnie emanować głębokim przekonaniem o zdecydowanej wyższości naszych sił militarnych, uzbrojenia i sojuszy oraz wytrwałości i woli walki. Nie dążymy do tego, aby w wyniku naszych działań powstała wersja Rosji, która nam się podoba, lecz kraj podobny do Rosji Aleksandra III, który nie ma odwagi przystąpić do kolejnej dużej europejskiej wojny, bo wie, że następnym razem zostanie jeszcze bardziej rozgromiony i upokorzony.

2. Przekonanie Rosji, że Ukraina jest dla niej na zawsze stracona;

Chcemy wprowadzić Ukrainę do zachodniej rodziny -

eprasa.pl 4929b1653a

do UE i NATO - z wielu powodów, począwszy od kwestii, że na to zasługuje. Ale jest to również sposób na wykorzenienie pewnych fundamentalnych rosyjskich przekonań.

Jak napisał historyk Dominic Lieven, Rosja bez Ukrainy to nie jest już imperium. Dopóki Ukraina nie zostanie realnie i na zawsze utracona - a wielu Rosjan, w tym Władimir Putin, przed wojną nie dopuszczało do siebie tej myśli i być może wciąż nie dopuszcza - Rosja będzie postrzegała siebie jako coś na kształt dawnego rosyjskiego państwa imperialnego.

Musimy rozbić to przekonanie.

Rosja może rozkwitać również bez Ukrainy, bo przecież nadal pozostanie krajem ogromnym, bogatym w zasoby naturalne i w dużym stopniu zabezpieczonym przed atakiem z zewnątrz. Nie będzie już jednak mogła nadal określać się jako imperium. A kiedy Ukraina na dobre zniknie z rosyjskiej orbity, przypuszczalnie dołączy do niej Białoruś. Co więcej, chociaż na ten element obecnego konfliktu zwraca się zbyt mało uwagi, państwa takie jak Kazachstan, a nawet Armenia już zaczynają uciekać z rosyjskiej strefy wpływów.

Zatem kiedy dojdzie do negocjacji - a siłą rzeczy dojdzie - musimy przywiązywać wielką wagę nie tylko do treści ewentualnych porozumień, ale również do zawartych tam sformułowań. Użyte w nich słowa nie mogą w żaden sposób ograniczać ani kwalifikować przynależności Ukrainy do Zachodu. Musimy również w jak największym stopniu przyspieszyć członkostwo Ukrainy w UE i NATO zamiast nadal pozwalać sobie na długie zwlekanie, które naraziło Ukrainę na rosyjską agresję.

Ukraina jest najważniejszą nierosyjską częścią dawnego Związku Radzieckiego, a wcześniej imperium rosyjskiego. Musi być postrzegana jako państwo na zawsze pozostające poza zasięgiem rosyjskiej dominacji, a ponadto jako państwo skutecznie się rozwijające i mające przed sobą pomyślną przyszłość. Musimy to wielokrotnie i stanowczo powtarzać, a ponadto musimy działać szybko, aby do tego doprowadzić.

3. Unicestwienie zdolności Rosji do odbudowy sił zbrojnych na okres co najmniej dekady;

Jeden z najgłupszych i najczęściej spotykanych komentarzy na temat obecnej wojny dotyczy sankcji wobec Rosji. Raz po raz słyszymy, że sankcje nie powstrzymały rosyjskiej inwazji (nie mogły powstrzymać), nie doprowadziły do zapaści rosyjskiej gospodarki ani nawet - teza znacznie bardziej wątpliwa - nie odbijają się na niej w trakcie wojny.

Celem sankcji jest jednak osłabienie Rosji w dłuższej perspektywie, a nie powstrzymanie jej tu i teraz.

Chcemy Rosji, która w dającej się przewidzieć przyszłości będzie dysponowała gorszą technologią, która musi pozyskiwać chipy, optykę i części zamienne od wątpliwych lub mniej renomowanych dostawców. W rosyjskich żołnierzach i dowódcach należy wytworzyć przekonanie, że podczas następnej wojny będą walczyli za pomocą znacznie gorszej broni od posiadanej przez wojska NATO i Ukrainy.

Niektórzy sugerują, że Rosja może odbudować swoje siły lądowe w zaledwie trzy lata. Wątpię. Wątpię, aby w tak krótkim czasie można było zastąpić wyszkolonych oficerów i techników z dziesięcio-, piętnasto- albo dwudziestoletnim doświadczeniem. Za trzy lata w ewidencji armii rosyjskiej być może będzie widniało tyle samo żołnierzy co w styczniu 2022 roku, ale będą to żołnierze znacznie gorzej wyszkoleni i przygotowani.

Zabrzmi to brutalnie, ale z powyższego powodu powinniśmy sobie życzyć jak największych rosyjskich strat - szczególnie wśród średniego personelu - w nadchodzących bitwach.

Każda zniszczona kwatera główna oznacza nie tylko utratę możliwości przesunięcia się czy odwrotu brygady bądź dywizji, ale również zmniejszenie zdolności do prowadzenia działań militarnych za dziesięć lat. Rzecz jasna, to wszystko jest w rękach Ukraińców, ale z rozważań tych wynika również, że im więcej dostarczymy Ukrainie precyzyjnej broni dalekiego zasięgu razem z możliwościami naprowadzania pocisków w czasie rzeczywistym, tym lepiej.

Rosja nie jest w stanie w tak krótkim czasie zastąpić czołgów i innego sprzętu na froncie, chyba że Chiny zdecydują się ją wesprzeć swoją produkcją. Aby temu zapobiec, musimy podejmować - i podejmujemy - inne działania, jak dotąd skuteczne.

Powinniśmy również przestać tak swobodnie i pesymistycznie mówić o tym, że Rosja wróci. Powinniśmy raczej przypominać sobie i Rosjanom, jak bardzo mało prawdopodobne będzie utrzymanie przez nich dotychczasowej pozycji, jeśli pozostaniemy zjednoczeni i zmobilizowani w naszych dążeniach do sparaliżowania ich gospodarki.

4. Polityczna, ekonomiczna i psychologiczna izolacja Rosji od Zachodu.

Rosja zawsze była rozdarta między pragnieniem przynależności do Europy a koncepcją odrębności. Ambiwalencja ta znajduje wyraz w różnicach między jej dwiema stolicami, St. Petersburgiem i Moskwą, a także w pismach niektórych z jej najwybitniejszych pisarzy. Rosja na przemian wita Zachód z otwartymi ramionami i odrzuca go.

Ostatecznie jednak Rosja wybrała - aczkolwiek z wahaniem - cywilizację europejską. Magnetyczne przyciąganie nie tylko europejskich rynków, ale także stylu życia, kultury i wartości, będzie oddziaływało w dłuższej perspektywie - ale tylko pod warunkiem, że dopóki Rosja nie wyzwoli się z uścisku brutalnego reżimu, brutalnej ideologii i brutalnych działań, kraje europejskie nie dopuszczą jej do swojego grona.

Izolacja na początku może działać ożywczo, ale w dłuższej perspektywie jest zniechęcająca. A właśnie w dłuższej perspektywie musimy patrzeć, jeśli mamy pokonać Rosję. Znajdą się tacy, którzy będą chcieli jak najszybciej zaprosić Rosję z powrotem do cywilizowanego świata, ale nie powinniśmy się na to godzić.

Odizolowana od Zachodu Rosja będzie krajem nieprzyjemnym do życia, nie tylko pod względem materialnym, ale również, co znacznie istotniejsze, psychologicznym. Rosja nie uważa krajów Azji Środkowej za równoprawnych partnerów, a w Chinach nie znajduje znajomych czy atrakcyjnych modeli cywilizacyjnych. Co więcej, rasizm i ksenofobia, jak również twarde realia sprawią, że na dłuższą metę relacje rosyjsko-chińskie będą trudne. Z kolei Globalne Południe oferuje stosunki transakcyjne, a nie pokrewieństwo cywilizacyjne.

Musimy przypominać Rosjanom, że działania ich władz prowadzą do wasalizacji ich kraju przez Pekin, czyniąc z niego dostawcę surowców naturalnych w zamian za gotowe towary, a także państwo, które musi podporządkowywać swoje interesy interesom Chin. Pekin już teraz nakłada ograniczenia na politykę zagraniczną Rosji w Azji Środkowej, a w swoich rozważaniach na temat ewentualnego użycia broni jądrowej Moskwa musi uwzględniać awersję Chin do tego rozwiązania. Wymienione aspekty dobrowolnego podporządkowania się hegemonowi Wschodu będą Rosjanom doskwierały.

Rosja i Chiny blisko ze sobą współpracują i łatwo ich nie rozdzielimy. Ostatecznie jednak są to czysto transakcyjne stosunki między dwiema dyktaturami. Lektura tekstów rosyjskich o współczesnych Chinach i tekstów chińskich o współczesnej Rosji ujawnia obawy po jednej stronie i pogardę po drugiej. Powinniśmy zauważać, wzmacniać i wykorzystywać te odczucia.

W dłuższej perspektywie Rosja będzie chciała powrócić na łono Zachodu, chociaż może to nastąpić dopiero za wiele lat. Na pewnym etapie nawet my będziemy sobie życzyli tego powrotu. Ale nie teraz i nie w dającej się przewidzieć przyszłości.

Cztery elementy porażki Rosji - utrata wiary w instrument wojskowy, przyłączenie Ukrainy do Zachodu, długotrwałe osłabienie jej sił zbrojnych oraz polityczna i psychologiczna izolacja - wiążą się z konkretnymi działaniami, w tym bardzo trudnymi działaniami na polu bitwy.

Jednak wszystkie te działania mają na celu pokonanie Rosji przez dotarcie do rosyjskich głów, ponieważ sprawa się rozstrzygnie właśnie tam.

Podczas zimnej wojny rozumieliśmy wojnę informacyjną i ogólnie prowadziliśmy ją całkiem dobrze. Przyszła pora unowocześnić i rozbudować używane w tym konflikcie instrumentarium, aby podważyć pogląd zwykłych Rosjan, a także elit na to, do czego doprowadził ich kraj Władimir Putin. Czy to poskutkuje pokojowym światem? Nie. W dającej się przewidzieć przyszłości Rosja będzie się mściła.

Jednak w krótkim okresie nie odbuduje swojego potencjału militarnego z 23 lutego 2022 roku, który zresztą okazał się znacznie słabszy i bardziej problematyczny niż sądziliśmy. Wszystko wskazuje na to, że najwyższe dowództwo wojskowe pozostanie skostniałe i skorumpowane, ponieważ głęboko skorumpowany jest cały system.

Rosja zachowa pewne ważne przewagi, między innymi zdolność do przemocy nieograniczonej żadnymi względami moralnymi czy normami przyzwoitości. Jest to wielki atut, którego nie powinniśmy lekceważyć. Rosja zachowa również azyl w postaci swoich ogromnych terytoriów, których nikt nie odważy się najechać.

Nawet w najlepszym scenariuszu pokonana Rosja prawdopodobnie pozostanie potężną siłą na rzecz zła. Nawet Rosja osłabiona, trochę mniej autokratyczna i nie tak jawnie ekspansjonistyczna pozostanie niebezpieczna. Moskwa bez żadnych skrupułów wykorzystuje takie zjawiska jak migracje czy katastrofy ekologiczne w funkcji broni. Będzie nam groziła katastrofą nuklearną, ponieważ wie, jak bardzo się jej boimy. W najbliższym czasie nie zrezygnuje z aspiracji do przywrócenia imperium rosyjskiego. W każdym porozumieniu będzie kłamała i oszukiwała, aby uśpić czujność Zachodu i zamydlić mu oczy, a jednocześnie planować zemstę.

Czeka nas trudny czas, ale musimy stale sobie przypominać, że bez względu na to, jak niebezpieczna i złowroga może być Rosja pokonana, to Rosja zwycięska - lub Rosja, która sobie wmówi, że zwyciężyła - byłaby jeszcze gorsza.

U podstaw mojej argumentacji leży przekonanie, że Clausewitz miał rację: „Walka jednak jest zmierzeniem się sił duchowych i fizycznych za pomocą tych ostatnich". Dlatego Rosja może zostać pokonana.

Nawet wielkie narody - łącznie z moim własnym - mogą zostać pokonane i pogodzić się z porażką. My zostaliśmy pokonani dwa razy, raz przez wietnamskich komunistów i raz przez talibów.

W żadnym z tych przypadków nasza stolica nie została zajęta, a nasze armie nie poniosły ostatecznej klęski w jednej walnej bitwie. Tak naprawdę w żadnej z tych wojen nie przegraliśmy bitwy.

Nasze porażki polegały na czymś innym: w pewnym stopniu zaczęliśmy postrzegać świat tak, jak tego chcieli nasi wrogowie - uznaliśmy, że są niezłomnie zdeterminowani, że nie osiągniemy naszych celów, że w najlepszym dla nas razie wszystko skończy się patem, a w najgorszym - porażką, że nie warto płacić tak wysokiej ceny za tak niewielkie zyski. Pogodziliśmy się z naszymi porażkami.

Rosja znajduje się pod tym względem w znacznie gorszej sytuacji. Przeżyła już coś takiego i to bez jednego wystrzału, kiedy w latach osiemdziesiątych jej władze polityczne i wojskowe doszły do wniosku, że Zachód deklasuje Rosję militarnie i między innymi dlatego konieczne są drastyczne reformy.

Pokonanie Rosji wymaga unieszkodliwienia jej największej broni, ulubionego instrumentu tajnej policji na całym świecie, narzędzia cenionego i bardzo sprytnie wykorzystywanego przez Władimira Putina, a mianowicie strachu.

Musimy odsunąć od siebie obawy przed rosyjską eskalacją, rosyjskimi czerwonymi liniami, rosyjskimi groźbami nuklearnymi, a nawet upadkiem Rosji. Musimy dać odpór strachowi związanemu z monolityczną, nieprzejednaną, niezłomną Rosją, która mimo swojej głupoty, ogromnych strat i cierpień zawsze się podniesie i znowu nas zaatakuje.

W przededniu i w trakcie tej wojny obawialiśmy się bardzo wielu rzeczy, ale większość z nich - a może nawet wszystkie - nie doszła do skutku.

Musimy wskazać i rozwiać obawy, które już teraz w rozmaitych, czasem subtelnych formach krążą po zachodnich stolicach.

Jak często powtarzał nam polski papież podczas zimnej wojny: Nie lękajcie się... nigdy nie wątpcie, nigdy nie dawajcie za wygraną i nigdy się nie zniechęcajcie. Nie lękajcie się.

Inwazja Rosji na Ukrainę to najbardziej brzemienna w skutki wojna za mojego życia, a stoję u progu starości.

Jeśli Zachód zawiedzie, to skażemy się na znacznie bardziej niszczycielskie i niebezpieczne wojny, na jeszcze większe cierpienia niż tortury, porwania dzieci, gwałty i masakry, które tak bardzo wykrwawiły naród ukraiński, chociaż nie zgasiły jego ducha. Jeśli nie wygramy, czeka nas osłabienie, a niekiedy zniszczenie instytucji, którym zawdzięczamy wolność.

Jest to moment wyboru.

Jan Paweł II miał dla nas jeszcze jedno przesłanie, dzisiaj szczególnie aktualne.

W 1987 roku, podczas trzeciej pielgrzymki do Polski, Jan Paweł II przemawiał do młodych ludzi zgromadzonych na Westerplatte, w miejscu, w którym rozpoczęła się II wojna światowa w Europie.

Powiedział słuchaczom, że każdy z nas prędzej czy później stanie w obliczu tego, co nazwał momentem Westerplatte. Oto jak go opisał.

[Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte"]. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. Jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć. Jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić. Nie można „zdezerterować". Wreszcie — jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać" i „obronić", tak jak to Westerplatte, w sobie i wokół siebie.

Uważam, że właśnie w tym miejscu teraz jesteśmy.

Jednak dzięki Bogu nasze szanse na zwycięstwo są nieskończenie większe niż obrońców Westerplatte, a nasze perspektywy nieskończenie jaśniejsze, jeśli tylko starczy nam mądrości, aby zrozumieć i odwagi, aby działać.

Szanowni Państwo, taki jest klucz do porażki Rosji. Musimy działać strategicznie, musimy działać mądrze, ale przede wszystkim nie wolno nam się bać. Nie wolno nam się bać.

Tłumaczenie: Tomasz Bieroń

DZISIAJ, TAK JAK TO CZĘSTO MIAŁO MIEJSCE W ROSYJSKIEJ HISTORII, WIELU ZWOLENNIKÓW LIBERALIZACJI ZNAJDUJE SIĘ NA WYGNANIU LUB W WIĘZIENIU

eprasa.pl 4929b1653a

Dziennik Łódzki
Piątek, 9.06.2023

GRINBAUM: LUDZKI MÓZG BARDZO SIĘ RÓŻNI OD SZTUCZNEJ INTELIGENCJI

– Sztuczna inteligencja to nie jest broń atomowa, którą łatwo kontrolować. SI można stosować na komputerach domowych, przez co kontrola nad nią jest właściwie niemożliwa. Z tego powodu trudno wyobrazić sobie efektywne moratorium – mówi prof. Alexei Grinbaum, specjalista od sztucznej inteligencji z francuskiego Komitetu Energii Atomowej (CEA)

Agaton Koziński

W naszą rzeczywistość z impetem weszła sztuczna inteligencja (SI). Jak głęboko zmienia ona nasze życie?
To rewolucja. Obserwujemy ją od 2017 r. i nie mam wątpliwości, że należy tę zmianę opisać w ten sposób.

W 2017 r. doszło do przyspieszania prac nad SI, wtedy m.in. komputer wspierany sztuczną inteligencją po raz pierwszy wygrał z człowiekiem w Go.
Tylko proszę nie uważać, że SI zaczęła się w 2017 r. Jej rozwój trwa już od 60 lat - i doprowadził do powstania tych narzędzi, które objawiły nam się w tym roku.

ChatGPT to „gwiazda" ostatnich miesięcy w internecie.
To konsekwencja właśnie tej rewolucji, która nam się objawiła w 2017 r. Wtedy sztuczna inteligencja udoskonaliła metody samouczenia się - właśnie to sprawiło, że dziś jest w stanie zaproponować użyteczne narzędzia.

I teraz narzędzia wykorzystujące SI dokonują rewolucji w kolejnych obszarach naszego życia, choćby zmieniając sposób, w jaki się uczymy albo pracujemy.
Sztuczna inteligencja ma wpływ na wiele obszarów naszego życia. Możemy je podzielić na kwestie ekonomiczne, społeczne, ale też głębsze - antropologiczne czy etyczne. Dzieje się tak, bo po raz pierwszy pojawiły się systemy niezależne od człowieka. Zostały one stworzone przez ludzi, ale działają niezależnie od nich. I to wywołuje zmianę. Skoro te systemy są w stanie pisać teksty, to zmieniają cały rynek pracy związany z tą umiejętnością. I nie chodzi tylko o pisarzy - to dotyczy także prawników, lekarzy, media, itp. Wcale nie oznacza to, że te zawody są skazane na wyginięcie.

Trudno sobie wyobrazić świat bez lekarzy i prawników - SI nie ma szans zastąpić spotkania z drugim człowiekiem.
I te zawody nie znikną - ale każdy z nich będzie ulegał zmianie. Ludzie sami na to zareagują. W miarę jak narzędzia SI będą coraz popularniejsze, zaczniemy inaczej wykonywać poszczególne zadania.

Co znaczy „inaczej"?
To dziś kluczowe pytanie. Sam jestem ciekawy, jak nasze mózgi zareagują na to wyzwanie, w jaki sposób się dostosują do nowej sytuacji. Bo nie ma wątpliwości, że nasze mózgi zaczną pracować inaczej. Ale jak? W jakim tempie dojdzie do tego dostosowania się? Tego jeszcze nie wiemy. Na przykład, gdy pojawiły się telefony komórkowe, nagle przestaliśmy się uczyć na pamięć numerów. Kiedyś każdy z nas znał przynajmniej numery do najbliższych osób. Dziś to anachronizm. Podobnie zresztą jak z liczeniem w pamięci - odkąd każdy z nas ma kalkulator w zasięgu ręki, przestało to być konieczne. To wszystko przykłady zmian, jakie zaszły w naszym procesie uczenia się w ostatnich dekadach.

W którą stronę pójdą zmiany wymuszone pojawieniem się sztucznej inteligencji?
Weźmy przykład z pisaniem tekstów. SI będzie w stanie pisać za ludzi teksty z informacjami - ale nie będzie mogła pisać opinii, bo nie będzie wiedzieć, co człowiek myśli na dany temat. Na przykład, gdy zleci się sztucznej inteligencji napisanie tekstu o głównych bohaterach Rewolucji Francuskiej, ona bez problemu to zrobi. Ale nie zdoła napisać tekstu, w którym trzeba będzie wyrazić indywidualną opinię o Robespierze - bo to jest opinia człowieka, maszyna go w tym nie zastąpi. Nie będzie też w stanie tworzyć poezji - co najwyżej napisze jakieś średnio udane rymy częstochowskie. Sztuczna inteligencja nie zdoła stworzyć czegoś, co ma być piękne albo prawdziwe - bo po prostu nie jest w stanie tego rozpoznać. Ich architektura to uniemożliwia.

Ale jest już wystarczająco zaawansowana, by na przykład odrabiać za uczniów prace domowe czy nawet prace zaliczeniowe. Choćby ten element niesie duże ryzyko wypaczenia procesu edukacji.
Dlatego nauczyciele czy wykładowcy będą musieli wypracować system umożliwiający im odróżnienie pracy napisanej przez ucznia lub studenta od tej, którą jest w stanie stworzyć sztuczna inteligencja. Służyć temu powinny różnego rodzaju znaki ukryte w tekście, które będą wskazywały, że dany artykuł został wygenerowany przez SI. Na przykład co 200 znaków w takim tekście pojawiałaby się niepotrzebna litera „O". Przy takiej liczbie znaków ludzkie oko go nawet nie zauważy, natomiast maszyna natychmiast dostrzeże taki powtarzający się regularnie wzór - i w ten sposób odróżni tekst pisany przez AI od tego stworzonego przez człowieka. Dziś tego nie ma - ale tego typu rekomendacje pojawią się w propozycjach regulacji sztucznej inteligencji, które przedstawi Komisja Europejska.

Każdy tekst będzie w ten sposób znaczony?
Nie, to nie ma sensu w przypadku tekstów krótkich. Ale gdy jest mowa o dłuższym materiale, on powinien mieć tego typu oznaczenia - właśnie po to, żeby móc go odróżnić od pracy człowieka. Oczywiście, takie rozwiązanie 100-procentowej gwarancji nie da, ale jakąś formą zabezpieczenia by było.

Niepełną. Na przykładzie Rewolucji Francuskiej i Robespierre'a wskazywał pan, w jakich obszarach SI nigdy nie będzie w stanie zastąpić człowieka. Czy rzeczywiście? Większość ludzi na świecie nie ma zielonego pojęcia o tym, kim był Robespierre. Łatwo sobie wyobrazić algorytm, który przygotuje opinię na jego temat - i przedstawi ją jako tekst człowieka. Mało kto się zorientuje. Czy tu nie pojawia się pole do ogromnych nadużyć?
Właśnie dlatego potrzebujemy systemu oznaczania tekstów. Ale wiem, że to tematu nie wyczerpuje, bo też wejście SI stawia pytania choćby o to, jakim tekstom można wierzyć. Często już sam kontekst, w jakim dana informacja się pojawia, może wprowadzać w błąd czy podważać zaufanie. W tym miejscu wychodzi największa różnica między ludźmi i komputerami.

Na czym ona polega?
Dam przykład. Turysta z zagranicy przyjeżdża do Krakowa i pyta sztuczną inteligencję o największe atrakcje miasta. SI mu wszystko dokładnie tłumaczy - a wtedy ten turysta wrzuca kolejne pytanie: „a kto jest prezydentem?", bez doprecyzowania właściwie czego. Co w takiej sytuacji SI powinna odpowiedzieć?

Wskazać prezydenta miasta.
A dlaczego nie prezydenta Polski? Albo dyrektora muzeum, o którym przed chwilą opowiadała temu turyście? Kontekst ma ogromne znaczenie. Dla maszyny to tylko kwestia algorytmu, natomiast dla ludzi te konteksty potrafią być bardzo złożone. Często znaczenie słowa zmienia sens w zależności od tego, w jakim kontekście się je wymawia albo nawet z jakim akcentem się je mówi. Sztuczna inteligencja tego nie wychwyci, ona słowa traktuje dosłownie, zgodnie z ich słownikowym znaczeniem, ale bez kontekstu, w jakim zostało ono w danym momencie użyte.
Pod tym względem ludzki mózg bardzo się różni od SI.

Za sztuczną inteligencją stoją też ludzie, piszący algorytmy. Trzymając się pana przykładu z Krakowem. Przecież gdyby twórca takiego algorytmu tak zaprogramował SI, by ona nie mówiła o zamkach, to ten zagraniczny turysta nieznający miasta nigdy nie trafi na Wawel.
Nie, to niemożliwe. Owszem, każda sztuczna inteligencja ma w sobie niewielki pierwiastek ludzki, poza tym za SI stoją ludzie ją nadzorujący. Ale jednocześnie te maszyny mają umiejętność samouczenia się. Sztuczną inteligencję poddaje się treningowi wrzucając do niej ogromne liczby danych. Oddzielna sprawa, że w tych treningach dominuje amerykański angielski, co sprawia, że SI gorzej sobie radzi z innymi językami. Ale trzeba pamiętać, że ten proces nauki odbywa się według określonych przez ludzi wzorów i schematów, ale akurat w tym przypadku

SI BĘDZIE W STANIE PISAĆ TEKSTY Z INFORMACJAMI – ALE NIE BĘDZIE MOGŁA PISAĆ OPINII, BO NIE BĘDZIE WIEDZIEĆ, CO CZŁOWIEK MYŚLI

eprasa.pl 4929b1653a

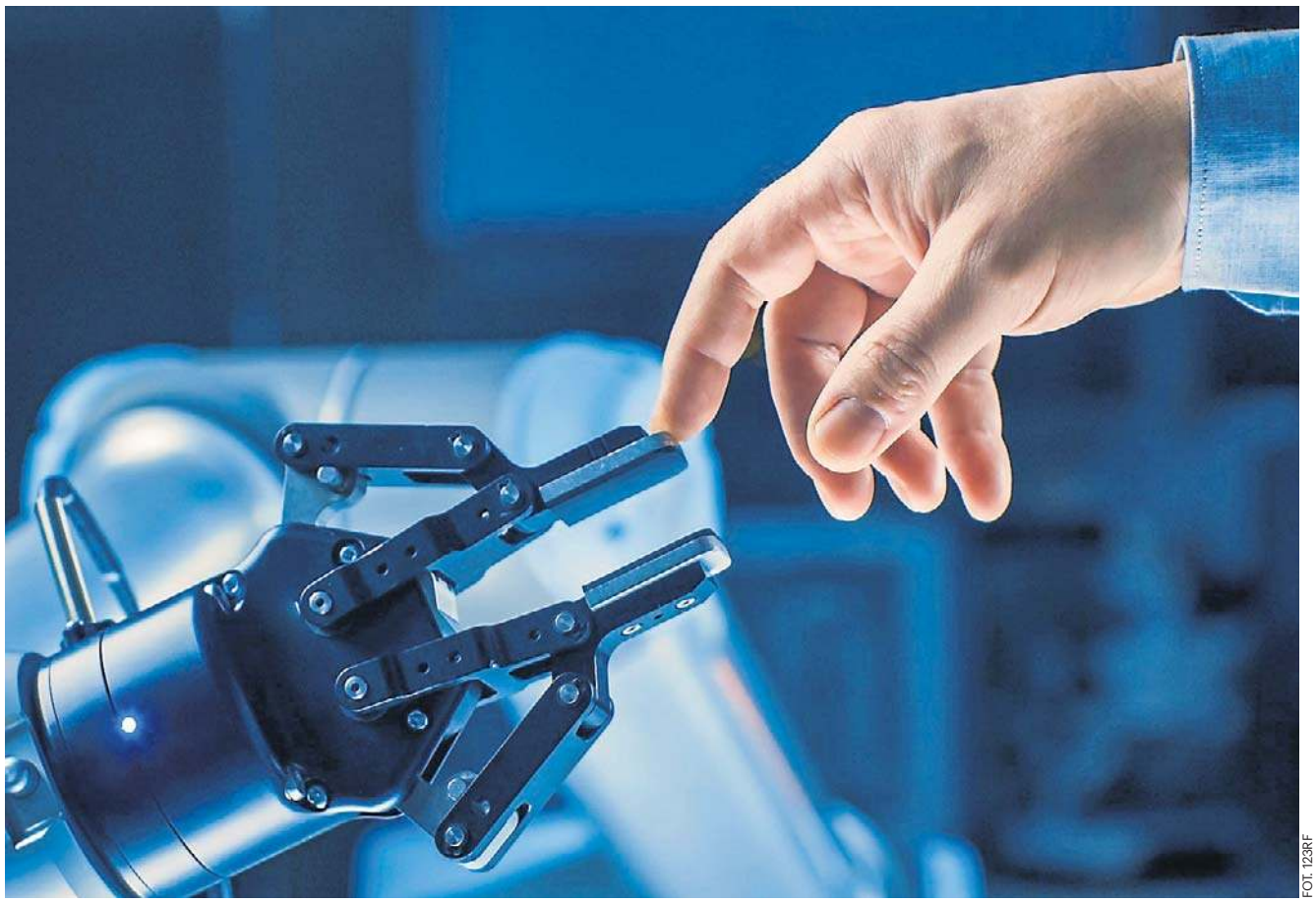

FOT. 123RF

Grinbaum: Nie można dopuścić do tego, żeby w przyszłości postęp techniczny stał się tak szybki, że wszelkie ludzkie przewidywania staną się nieaktualne, a ludzka inteligencja pozostanie w tyle za SI

można wprowadzić określone standardy.

Rozmawiamy o stosunkowo prostych zmianach, które przynosi SI. Ale jej potencjał jest dużo szerszy – w dodatku tempo, w jakim te zmiany wchodzą, jest bardzo szybkie, dużo większe niż w przypadku pojawienia się kalkulatorów czy komórek. Czy ludzie będą w stanie nadążyć za tempem tych zmian?
Zgadzam się, że takie kwestie jak numery telefoniczne czy mnożenie dużych liczb to zadanie stosunkowo proste, wąsko zdefiniowane – tymczasem możliwości sztucznej inteligencji są zdecydowanie większe. Ona jest w stanie operować całym językiem, a za jego pomocą przedstawić każdy aspekt życia, od polityki po naszą prywatność. To pokazuje pełną skalę zmiany, którą obserwujemy. A na to nakłada się jeszcze jej prędkość. Porównajmy to ze zmianami w motoryzacji.

Samochody zaczęły się upowszechniać na początku poprzedniego stulecia, stając się standardem obowiązującym właściwie do dziś.
Ale wbrew pozorom wcale nie stały się tym standardem od razu. Jeszcze przez 40 lat od pojawienia się automobili mieliśmy do czynienia z dominacją transportu konnego. Jeszcze przez dwa pokolenia od czasu wejścia do użytku samochodów osobowych, ludzie korzystali z koni – dopiero po tym czasie ostatecznie z nich zrezygnowali. Widać wyraźnie, jak długo trwał ten proces.

Wtedy ludzie mieli czas, by zaadaptować się przeskoku technicznego czy cywilizacyjnego. Teraz zmiany zachodzą zdecydowanie szybciej.
Wcale nie. 100 lat temu też uważano, że zmiana zachodzi zbyt szybko, że nie ma czasu na dostosowanie się do niej – dokładnie na tej samej zasadzie jak dziś mówimy o sztucznej inteligencji. To samo działo się, gdy popularyzowała się kolej w drugiej połowie XIX wieku. Każde pokolenie ma swój przełom – i każde głośno krzyczy, że zachodzi on zbyt szybko. I ma rację. Technologiczne zmiany zachodzą szybciej niż ludzkie umiejętności dostosowywania się do nich. Tego problemu nie da się rozwiązać, to fundamentalny problem, z którym zmaga się ludzka natura właściwie od zawsze.

Francuski filozof Paul Virilio ukuł nawet termin „dromologia", za pomocą którego nazwał proces wpływu szybkości zmiany na człowieka.
Tempa zmiany nie zatrzymamy. Ale też nie jest tak, że zmiana będzie trwała tydzień. To kwestia pokolenia. I nie wiemy, jakiego rodzaju sztuczna inteligencja wtedy będzie, bo ona również ciągle się zmienia. Najważniejsze jest więc, by nie doprowadzić do przerwania tego procesu ewolucji – choć też kierunku tej ewolucji nie jesteśmy w stanie dziś przewidzieć. Ale zmiana sama w sobie nie jest zła, nie należy na nią patrzeć jak na zagrożenie. Problemem jest jej szybkość. Musimy być w stanie pomóc zaadaptować się do niej, na przykład wyjaśnić nauczycielom w szkołach, w jaki sposób nauczyć się odróżniać prace napisane samodzielnie przez ucznia od tych stworzonych przy użyciu SI. I jestem przekonany, że za 20 lat sztuczna inteligencja sprawi, że teksty będą już pisane zupełnie inaczej. Rolą człowieka – na przykład dziennikarza - będzie przede wszystkim sprawdzenie tego, jak zrobiła to SI, ewentualna korekta popełnionych przez nią błędów. Ale ten zawód nie zaginie, bo potrzebny będzie ktoś, kto poręczy za taki tekst, w końcu ufamy drugiemu człowiekowi, nie maszynie.

Tyle że człowiek w takiej sytuacji straci wszelkie umiejętności, pozostanie jedynie figurantem firmującym swoim nazwiskiem pracę SI.
Jednego trzeba się wystrzegać. Nie można dopuścić do tego, żeby w przyszłości postęp techniczny stał się tak szybki, że wszelkie ludzkie przewidywania staną się nieaktualne, a ludzka inteligencja pozostanie w tyle za SI. Czasami spowolnienie tempa rozwoju technologicznego nie jest złym rozwiązaniem.

Już się mówi o moratorium na rozwój sztucznej inteligencji. W marcu pojawił się otwarty list do tego wzywający podpisany przez tysiące naukowców czy ludzi biznesu jak Elon Musk, Steve Wozniak, Tristan Harris.
Diagnoza stojąca za tym rozwiązaniem jest trafna, bo prędkość, z jaką rozwija się ta nowa technologia, jest rzeczywiście ogromna. Ale zaproponowane rozwiązanie się nie sprawdzi. Dlaczego? Bo nie mamy rządu światowego, a sztuczna inteligencja nie jest ograniczona do największych graczy na rynku technologicznym. Prace nad nią prowadzą także takie kraje, jak na przykład Chiny, Korea Południowa, Izrael. One tworzą systemy podobne do tych, które już znamy – a trudno sobie wyobrazić mechanizm, który umożliwiłby zablokowanie tych prac na poziomie całego świata.

Są globalne regulacje w wielu obszarach.
Sztuczna inteligencja to nie jest broń atomowa. Do wytworzeniu bomby nuklearnej potrzebne są rzadkie zasoby, które stosunkowo łatwo kontrolować – i to ułatwia nadzór nad tą bronią. Tymczasem teraz mówimy o systemach, które można stosować na komputerach domowych. Jakakolwiek kontrola nad nimi jest właściwie niemożliwa. Z tego powodu trudno wyobrazić sobie jakiekolwiek efektywne moratorium. Można jedynie próbować wprowadzić regulacje dotyczące SI. Temu służy na przykład EU Artificial Intelligence Act. Póki co nie jest on zbyt skuteczny, sam mam duży problem z jego ostatnią wersją. Nie zmienia to faktu, że uważam to za właściwy kierunek. W tę stronę powinniśmy iść. Potrzebujemy efektywnych regulacji, nie moratorium.

Jeszcze jedna obawa związana z SI – że wkrótce stanie się tak powszechna, że zdominuje każdy obszar życia. A przecież sztuczna inteligencja ma swoich właścicieli, autorów algorytmów. Czy oni w ten sposób nie zdobędą ogromnej władzy?
Nie, to niemożliwe – choć oczywiście wszystko zależy od tego, co pan ma na myśli mówiąc o algorytmach. Mam wrażenie, że patrzy pan na SI przez pryzmat tego, co teraz wiemy o mediach społecznościowych, takich platformach jak Facebook czy Twitter. Tymczasem sztuczna inteligencja nie ma z nimi nic wspólnego. Tych systemów – w przeciwieństwie do mediów społecznościowych – nie da się kontrolować, w tym sensie, że ich właściciele nie wiedzą, jaki wynik wygeneruje SI, wykonując jakieś zadanie. Specyfika tych maszyn polega na tym, że one mają umiejętność samouczenia się i nigdy nie wiadomo, jaki jest wynik ich działań. Człowiek nie jest w stanie tego kontrolować, to jest poza nami. SI jest tak złożona, że nikt – łącznie z jej twórcami – nie jest w stanie przewidzieć, co właściwie ona nam przyniesie. W tym miejscu widać kolejną różnicę między człowiekiem i sztuczną inteligencją.

Łatwiej przewidzieć, jaki jest efekt działań człowieka.
Bardziej chodzi mi o to, że ludzie działają, chcąc osiągnąć konkretny cel – SI tego nie ma. Ona nie ma czegoś takiego, jak ostateczny koniec, ona ciągle się uczy, ciągle ewoluuje. Ludzie wybierają swoje cele, sztuczna inteligencja nie. SI nie może działać według założenia: jutro zniszczę całą ludzkość na Ziemi. Nie zrobi tego, bo nie funkcjonuje w kategoriach jakichkolwiek założeń czy planów. To w największym stopniu odróżnia ją od ludzi.

Na początku naszej rozmowy powiedział pan, że pojawienie się SI to rewolucja. Na razie nie widzimy jej konsekwencji. Kiedy one staną się powszechne?
Tego nie wiadomo. Nie wiadomo nawet, czy powinniśmy mówić o jednej rewolucji, czy o całej jej serii. Zakładam, że potrzebujemy co najmniej jednego pokolenia, by móc powiedzieć więcej o zmianach, które SI wprowadza w naszym życiu. Pewnie najwcześniej za 20-25 lat będzie widać konsekwencje popularyzacji tej nowej technologii.

Wcześniej rozmawialiśmy, że tempo przemian jest ogromne – a teraz pan mówi, że trzeba czekać co najmniej pokolenie na wynik.
W przypadku mediów społecznościowych rzeczywiście poszło szybciej – choć Facebook powstał niemal 20 lat temu, a ciągle nie widzimy wszystkich konsekwencji jego funkcjonowania. I to nawet nie jest kwestia technologii, tylko ludzi. Nie jesteśmy w stanie dostosować się do zmiany w ciągu tygodnia, potrzebujemy na to więcej czasu. Podejrzewam, że ewolucja ludzi zajmie mniej więcej jedno pokolenie. Ale już dziś widać, że jesteśmy na początku fali zmian, która odciśnie bardzo silne piętno na całym XXI wieku. Być może to najważniejsza zmiana tego stulecia.

Wspominał pan Rewolucję Francuską. To z tego czasu pochodzi powiedzenie o tym, że „rewolucja pożera własne dzieci". Kto będzie dzieckiem rewolucji SI i jaki będzie jego los?
Ta rewolucja różni się od innych w tym sensie, że nie stoi za nią jedna konkretna osoba czy jedna siła podejmująca wszystkie decyzje. Upowszechnianie SI bardziej będzie przypominać okres, gdy do użytku wchodziła elektryczność. Jej upowszechnienie zmieniło wiele kwestii – na dobre i na złe. Teraz będzie podobnie. Systemy sztucznej inteligencji już dają ciekawe rezultaty, na przykład pozwalają szybciej pisać teksty, co dziennikarze i prawnicy szybko pokochają. Ale też za chwilę się przekonamy, że są też negatywne skutki tych zmian. Sztuczna inteligencja nie okaże się maszyną do produkcji szczęścia, będzie ona także wytwarzać konflikty i napięcia. Tak wygląda zmiana. Właśnie dochodzi do zmiany na świecie – ze wszystkimi dobrymi i złymi tego konsekwencjami. Ale dziś jeszcze nie wiemy, które z nich będą dominować.

CV

FOT. MAT.PRAS.

prof. Alexei Grinbaum
Fizyk, filozof specjalista od sztucznej inteligencji z francuskiego Komitetu Energii Atomowej (CEA), wykładowca Stanford University, członek Krajowego Komitetu Pilotażowego Etyki Cyfrowej we Francji. Autor książek, m.in. „Rozmowy z maszynami", „Roboty i zło"

eprasa.pl 4929b1653a

Dziennik Łódzki
Piątek, 9.06.2023

Jakub Tolak i Zofia Samsel kilka lat temu porzucili dotychczasowe prace i postanowili rozpocząć najpiękniejszą, a zarazem najbardziej tajemniczą przygodę swojego życia

Michał Mieszko Skorupka

KAŻDA PODRÓŻ ZACZYNA SIĘ OD PIERWSZEGO KROKU

Foxes in Eden to jeden z tych kanałów w mediach społecznościowych, który z każdym dniem cieszy się coraz większą popularnością. Wszystko za sprawą oryginalnej tematyki, dużej dawki pozytywnej energii i poczucia humoru, a także sporej ilości słońca przekazywanej naszym rodakom w najbardziej pochmurne dni.

Jakub Tolak, szerszej publiczności znany z roli Daniela w popularnym serialu „Klan", wspólnie ze swoją małżonką Zofią Samsel, córeczką Tosią oraz pieskiem Hipi, przemierzają Europę własnoręcznie stworzonym kamperem. Tę niesamowitą przygodę rozpoczęli w październiku 2019 roku, gdy na świecie nie było jeszcze najmłodszej pasażerki. Od tamtego czasu mieszkali już w wielu krajach, poznając tamtejsze zwyczaje, smaki, a także pozytywne i mniej barwne strony. W rozmowie z naszym portalem zgodzili się opowiedzieć o swoich doświadczeniach, spostrzeżeniach, a także planach na najbliższą przyszłość.

FOT. FOXES IN EDEN / FACEBOOK

Własnoręcznie skonstruowali kampera, którym wyruszyli w świat

Podróżujecie w mieszkaniu na kółkach od czterech lat. Czy podczas tego całego okresu, myśleliście już o tym, że kiedyś zakończycie tę niezwykle interesującą przygodę?

Zosia: Czujemy, że życie w drodze to... nasza droga. Ale co jakiś czas snujemy plany na przyszłość i zastanawiamy się, jak pokierować naszym życiem, by dzielić je na to w podróży i na to stacjonarne. Nie chcemy wracać do tego, co było przed vanlifem. Kilka lat temu dokonaliśmy dobrego wyboru, teraz czas na ewolucję. Obecnie żyjemy na zasadzie „tu i teraz". Nie gromadzimy niesamowitych środków, żeby kupić sobie działkę na wyspie i na tej wyspie się osiedlić. Ale już dawno poczuliśmy, że w podróży tęsknimy za „naszymi ludźmi". W drodze można nawiązać wspaniałe znajomości, ale będąc ciągle w ruchu, nie ma szansy na ich rozwinięcie. Narodziny córki utwierdziły nas w przekonaniu, że raz na jakiś czas chcemy do siebie wracać. Budowanie więzi rodzinnych jest dla nas istotne.

Kuba: Myślimy o tym, aby mieć „swoje miejsce" na Ziemi, ale czy to będzie Polska, czy inny kraj, tego na razie nie wiemy. Prócz potrzeby bycia w ruchu, mamy w sobie także chęć zapuszczenia choć płytkich korzeni, aby mieć jakąś bazę. Tak jak powiedziała Zosia - na pewno będziemy jednak chcieli łączyć życie stacjonarne z podróżami.

Słońce, plaże, morza, spokój. Część podziwiających Wasze poczynania widzów może odnieść wrażenie, że jesteście na wiecznych wakacjach. Ile jest w tym prawdy?

Kuba: Być może nie wszyscy to wyczuwają, ale kiedy jest się tyle w drodze, staje się ona życiem, ze wszystkimi jego cieniami i blaskami. Dlatego jest i szara codzienność - szara jak woda, którą musimy czasami wylewać. Oczywiście, amplituda doznań jest większa, niż w życiu, jakie mieliśmy wcześniej. To był niekiedy dzień świstaka. Ale teraz też się wkrada rutyna, możemy też się nudzić, może nam być niewygodnie, możemy się źle czuć, a w głuszy nie zawsze łatwo o lekarza. Dodatkowo, w drodze pojawiają się nowe problemy. Pogoda staje się o wiele bardziej istotnym tematem, ponieważ momentami „więzi nas" w kamperze. Musimy regularnie wylewać nieczystości i tankować wodę czystą - coś, co w mieście dzieje się zupełnie poza nami. I choć rozumiem skąd może brać się wrażenie, że jesteśmy na „wiecznych wakacjach", to przecież ciągle pracujemy w drodze! Pracujemy, żeby móc w niej dalej być. Jako Foxes in Eden, czyli „Lisy w Edenie" (zapraszamy do obserwowania i subskrybowania!), opowiadamy o tym stylu życia na Instagramie i YouTube. Praktycznie co tydzień emitujemy film. Musimy wymyślić i nagrać ciekawy materiał, zmontować go, obrobić obraz i dźwięk, podłożyć fajną muzykę. Musimy przy tym jakoś „zabawić" ludzi, żeby dalej chcieli nas oglądać, a to wcale nie jest takie proste.

Zosia: Chciałabym podkreślić, że w naszych social mediach nie pokazujemy wyidealizowanego życia. Duża część osób przedstawia w sieci siebie/swój styl życia wyłącznie w sposób laurkowy. Zależy nam na niezakłamywaniu rzeczywistości.

Kuba: Nie chcemy też pokazywać momentów, w których dochodzi do spięć, ponieważ to nie jest reality show i nie chcemy bazować na niskich instynktach i tanich chwytach. Trzeba jednak pamiętać, że jest to związek na 7 m², plus dziecko, plus pies. Każdy ma swoje potrzeby i pogodzenie ich bywa po prostu trudne. Tym bardziej że jesteśmy ze sobą 24 h/dobę. W czasie lockdownu wiele osób poczuło co to znaczy.

Zosia: Vanlife jest cały czas naszym świadomym wyborem. To nie jest tak, że sytuacja życiowa zmusiła nas do tułaczki po świecie i tkwienia w samochodzie. (Tak niektórzy widzą życie w vanie na pełen etat.) Jeśli będziemy chcieli ponownie zmienić styl życia, to go zmienimy. Może nie od razu będzie łatwo, ale staramy się kierować życiem, a nie dać mu się ponieść. W życiu nie podejmujemy tylko jednej decyzji, której musimy się trzymać do końca.

Chciałbym zapytać o sposób wybierania kolejnych kierunków Waszych podróży. Czy każda nowa przygoda jest ściśle planowana, czy jesteście pod tym względem raczej spontaniczni?

Kuba: Zosia wynajduje w internecie różne rzeczy, które mogłyby nas zainteresować. Potem robi mapkę miejsc, które znajdują się w kręgu naszych potencjalnych kierunków, ale w międzyczasie dużo się dzieje. Czasem jedziemy za pogodą, bywa tak, że w jednym rejonie leje, a w drugim

eprasa.pl 4929b1653a

jest OK i zmieniamy wtedy kolejność zwiedzania.
Zosia: Sprawdzamy czy nie ma zakazu parkowania kampera, czy teren nie jest prywatny, czy nikt nas nie wyrzuci w środku nocy (na przykład mieszkańcy bądź policja). Tutaj, gdzie aktualnie jesteśmy (na Sardynii), jest naprawdę fantastycznie. Mieszkanie w kamperze, poza sezonem, na włoskiej wyspie jest strzałem w dziesiątkę. Raz po raz mamy swoją zieloną przestrzeń, zdarza się że niebieski blaszak, w którym żyjemy, zamienia się w luksusową chatkę na plaży (marzenie za dzieciaka!). Dzierżawimy działkę nad morzem za zero złotych. Zatrzymujemy się w miejscach tak zwanych „na dziko", nie korzystamy z campingów, dzięki czemu możemy być bliżej natury. Z poszanowaniem tej natury, oczywiście. Czasem co noc zmieniamy miejsce, ale bywa i tak, że zatrzymujemy się gdzieś na dłużej. Przerwa w podróży też jest bardzo ważna, zwłaszcza teraz, kiedy Tosia zaczęła chodzić. Nie chcemy jej skazywać na ciągłą jazdę samochodem, spacery w wózku czy w chuście. Dajemy jej przestrzeń na rozwój i zabawę.
Kuba: Obecnie w dużej mierze sami dysponujemy swoim czasem (co wbrew pozorom jest trudniejsze, niż życie według czasówki ustalonej odgórnie przez pracodawcę i rozkład jazdy komunikacji miejskiej). Przed etapem valife trzy razy byliśmy w Stanach na road tripach. Wtedy jeszcze mieszkaliśmy stacjonarnie i pracowaliśmy na etat. Mieliśmy maksimum trzy tygodnie urlopu i czas był mocno ograniczony, a wyjazdy były bardziej napięte. Każdy dzień był zaplanowany i wiedzieliśmy, że danego dnia musimy na przykład przejechać 400 km, bo inaczej się nie wyrobimy. Teraz, z racji tego, że podróże to nasze normalne życie, wszystko odbywa się swobodniej, w naszym tempie.
Zosia: Niedawno w Hiszpanii, przydarzył nam się najgorszy sen vanlifersa - zepsuł nam się samochód. Usterka była na tyle poważna, że musieliśmy zostawić auto u mechanika. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, jednak poza brakiem środku transportu nagle nie mieliśmy domu. Scenariusz przyszłych dni musieliśmy pisać na nowo. Zdecydowanie wygrywa spontaniczność, tudzież elastyczność.

Jesteście osobami o bardzo wyrazistych charakterach. Czy przekładają się na to podobne temperamenty?
Kuba: Nie mamy podobnych temperamentów. No dobrze, oboje jesteśmy emocjonalni, ale ja jestem o wiele bardziej nerwowy i spięty. Niestety, bywam też pesymistycznie nastawiony do rzeczywistości.

FOT. FOT. FOXES IN EDEN / FACEBOOK
W podróży towarzyszy im piesek o imieniu Hipi, a od niedawna - córeczka Tosia

Zosia: Dogadujemy się dobrze, ponieważ dużo ze sobą rozmawiamy. Ja jestem niepoprawną optymistką i staram się przeciągnąć Kubę na swoją stronę, bo bardziej niż on uważam, że trzeba żyć chwilą. I warto doceniać „tu i teraz". Kuba natomiast uczy mnie racjonalnego myślenia i działania.

Wracając do planowania podróży, czy macie w tym temacie jakiś mały podział ról?
Zosia: W podróży najczęściej jestem pilotem, a Kuba jest realizatorem. Uzupełniamy się.

Czy podczas jakiejś podróży, pobytu w danym miejscu, zdarzyła się sytuacja, gdzie czuliście strach? Na przykład, czy baliście się noclegu na jakimś terenie?
Kuba: Bywały miejsca, gdzie nie było świateł, morze było czarną otchłanią, a my staliśmy kamperem na skarpie. Rodziło się niepokojące wrażenie, że - parafrazując Nietschego - „ta otchłań wpatruje się w nas", czyli po prostu zaraz obsuniemy się do wody. Mimo to zostawaliśmy. Z doświadczenia wiemy, że natura jest generalnie obojętna, bezstronna, to człowiek jest bardziej niebezpieczny (dlatego większe zagrożenia tworzy tak naprawdę parkowanie w mieście). Teraz te lęki się zmniejszyły, po prostu umiemy je sobie logicznie wytłumaczyć.
Zosia: Poza tym, mamy zabezpieczenia kampera - dodatkowe zamki, czujniki gazu, alarm i... psa, który reaguje na najmniejszy szmer.

Widzieliście na żywo mnóstwo miejsc, zwiedziliście potężną ilość krajów. Czy któryś z nich skradł Wasze serca do tego stopnia, że moglibyście zamieszkać w nim na stałe?
Kuba: Rozmawialiśmy o tym parę razy i nie mamy jednoznacznej odpowiedzi. Zabrzmi to jak komunał, ale każdy kraj ma piękne i brzydkie oblicza, ludzi wspaniałych i tych nieco mniej, choć my spotykamy się raczej z sympatią. Generalnie, jeśli chodzi o klimat (pogodę i społeczeństwo), podoba nam się Hiszpania, ale ostatnio myśleliśmy w tym kontekście o Portugalii, bo ten kraj jest bardziej dziki, nieodkryty i na uboczu. Dalej jest już ocean.
Zosia: Byliśmy w Szwecji, Norwegii i wiemy już, że ten północny klimat nie jest dla nas. Mimo że natura nas w sobie rozkochała. Bardziej interesowałoby nas południe, aczkolwiek nie mamy swojego idealnego miejsca na ziemi, na razie cały czas szukamy.

Co z innymi kontynentami? Czy takie podróże też wchodzą w grę?
Kuba: Chcielibyśmy pojechać na inny kontynent - do Azji można dojechać nawet lądem. Teraz, ze względu na dziecko, zostaliśmy w Europie. Chcielibyśmy zobaczyć, jak radzimy sobie w tej nowej sytuacji. Marzymy też o kolejnej podróży do Stanów, ponieważ są one kolebką vanlife i tam narodziła się nasza pasja. Byliśmy przez dobę (przesiadka lotnicza) na Islandii, jest to przepiękne, dzikie miejsce i chcielibyśmy tam wrócić na dłużej. Z chęcią pojeździłbym też po Finlandii.

Kiedy można Was spotkać w Polsce?
Kuba: Do Polski zazwyczaj wracamy na wiosnę i lato. W podróży wolimy być poza sezonem, bo nawet mocno turystyczne miejsca są wtedy prawie puste.

Obserwując Wasze relacje na Instagramie, mogę stwierdzić, że uwielbiacie gotować. Czy to jeszcze hobby, czy już pasja?
Zosia: Miłość do gotowania narodziła się wraz z naszym związkiem. Jak jest z kim i dla kogo gotować, pojawia się inny wymiar „kucharzenia". W kamperze dochodzi do tego piękny widok z kuchni. Zaczęliśmy się wzajemnie inspirować i szukać swoich smaków. Staramy się robić proste, szybkie i smaczne potrawy. Planujemy wydać kulinarny e-book z przepisami sprawdzającymi się w podróży.
Kuba: Będąc w różnych miejscach, możemy korzystać z lokalnych, oryginalnych produktów, co podsyca naszą zajawkę. Zawsze staramy się skosztować kuchni charakterystycznej dla danego regionu. Odwiedzamy lokale, które nie są wypełnione turystami, a mieszkańcami. Jesteśmy nastawieni na nowe, unikatowe doznania, choć nie za każdym razem pasują one naszym kubkom smakowym. Zdarzają się niewypały.

Jesteśmy warszawską gazetą, nie może więc zabraknąć pytania o stolicę. Kieruję je do Kuby, ponieważ urodził się w mieście nad Wisłą. Czy masz jakieś swoje ulubione miejsca związane z Warszawą? Jak ją dziś oceniasz?
Kuba: Nie jestem warszawskim ultrasem, cenię wiele innych, polskich miast, ale z racji tego, że urodziłem się i wychowałem w stolicy, to mam do niej sentyment. Czuję się w Warszawie „u siebie" i mam trochę ulubionych zakątków. Z drugiej strony, za każdym razem, kiedy wracamy, przeżywam jakieś zaskoczenie - „Co to za plac? Kiedy te budynki tu wyrosły? Tej drogi nie było!". Widać wtedy, że miasto mocno się rozwija. Mam sentyment do śródmieścia, bo mieszkałem tam od 6. roku życia do studiów. Okolice ronda ONZ, ulice klubowe, schodki nad Wisłą - tam bywały najlepsze imprezy. Lubię Żoliborz oraz Bielany, ponieważ tam chodziłem do drugiej podstawówki. Urodziłem się na Bródnie i właśnie ta dzielnica przypomina mi dziecięce lata. Wbrew krytykom, lubię Pałac Kultury, dobrze kojarzy mi się także most Poniatowskiego, bo z niego o krok na Powiśle - to rejon wielu nocnych eskapad. Z zamierzchłych czasów, z lat 90., gdy w Polsce rodziła się subkultura hiphopowa, a ja uczyłem się pierwszych tricków na deskorolce, z sentymentem wspominam kultowe miejscówki: plac przed (wtedy kinem) Capitol, pomnik Witosa, czy „Grób" (Nieznanego Żołnierza - współczułem wartownikom całodniowego hałasu naszych trucków...). Ech, tak, na starość robię się sentymentalny.

Jeszcze na chwilę zostaniemy przy Kubie. Chciałem zapytać o aktorstwo. Czy zobaczymy cię jeszcze kiedyś w filmie lub serialu?
Kuba: „Klan" i w ogóle zawód aktora, były dla mnie mega-przygodą. Bardzo się cieszę, że taki etap w moim życiu miał miejsce. To miłe, że ludzie o nim pamiętają i wciąż nazywają mnie „aktorem", aczkolwiek ja już raczej nie wykonuję tego zawodu i nie rozwijam się w nim na co dzień. Z drugiej strony, bardzo lubię to zajęcie i jeśli pojawiłaby się taka możliwość, to przyjąłbym jakąś ciekawą propozycję zagrania w produkcji filmowej lub w serialu.

Dwa ostatnie pytania, w których powracamy do podróży. Czy dzięki wyjazdom do innych krajów, przebywaniu w nich dłużej, niż podczas statystycznego urlopu, mogliście na nowo odkryć Polskę?
Kuba: Zdecydowanie tak. Przyznam szczerze, że im częściej przebywamy za granicą, tym bardziej doceniamy Polskę. Mimo że politycy robią co mogą, żeby skłócić ze sobą Polaków, bo wiadomo, że na konflikcie najlepiej buduje się kapitał polityczny i zarabia, to jest to kraj pełen zdolnych, kreatywnych, pracowitych i dobrych ludzi. Wbrew temu, co o sobie czasem sądzimy, jesteśmy też naprawdę czystym narodem. I co najciekawsze - niezwykle rozwiniętym pod względem technologicznym. Kwestie takie jak płatności mobilne, bankowość internetowa, zakupy on-line, stoją u nas na wysokim poziomie. Wielu ludzi zarzuca Polsce wybujałą biurokrację. Jasne, im prościej tym lepiej i mamy w tym zakresie wiele do poprawienia, ale uwierzcie, że istnieją kraje, jak przykładowo Hiszpania, nie wspominając o Albanii, gdzie tego typu sprawy są o wiele bardziej irytujące, a procesy trwają miesiącami. Chciałbym jednak podkreślić, że moim zdaniem większość pozytywnych obliczy Polski to zasługa ciężkiej pracy Obywateli, którzy często muszą iść pod prąd beznadziejnych postaw polityków.

Na koniec chciałbym dowiedzieć się, jakie dalibyście rady osobom, które podobnie jak Wy, chciałyby zmienić swoje życie i rozpocząć podróżowanie po Europie i świecie w domu na kółkach?
Kuba: Jeśli coś nam w duszy gra, jeśli czujemy, że chcielibyśmy coś zmienić, to spróbujmy. Może to będzie banalne co powiem, ale każda podróż zaczyna się od pierwszego kroku. Jeśli go nie wykonamy, nie przekonamy się, czy faktycznie pragnęliśmy zmiany. Warto słuchać przede wszystkim głosu serca, jednak nie można przy tym całkowicie zapomnieć o rozumie. Balans to podstawa, choć utrzymanie go bywa trudne.
Zosia: Chcemy jednak podkreślić, że nie namawiamy ludzi, aby rzucili wszystko, zostawili swoje aktualne życie i wyjechali w nieznane. Jeśli ktoś ma potrzebę zmian, niech przeanalizuje swoje możliwości. Żeby poprawić swoje życie, nie trzeba przecież od razu go zmieniać o 180 stopni. Często nawet jak wyprowadzimy się gdzieś na drugi koniec świata i zaczniemy życie „na nowo", nie zmieni się nic. Parafrazując Hemingway'a „Jadąc nawet na koniec świata i tak zabierasz siebie", swoje problemy, lęki, bolączki.

eprasa.pl 4929b1653a

Dziennik Łódzki
Piątek, 9.06.2023

ANNA POPEK: W TEJ STACJI MOGĘ ROBIĆ RZECZY, KTÓRE SĄ ZGODNE Z MOIM SUMIENIEM

Jest jedną z największych gwiazd Telewizji Polskiej. Sprawdza się zarówno w programie śniadaniowym, jak i w dziennikarstwie publicystycznym. Nam Anna Popek zdradza, jaki wpływ ta bogata kariera zawodowa miała na jej życie prywatne

Paweł Gzyl

Właśnie wróciła pani po siedmiu latach nieobecności do „Pytania na śniadanie". Co panią przyciągnęło ponownie do tego programu?
Możliwość. To było dla mnie siedem „chudych" lat. Z różnych względów nie mogłam tego programu prowadzić, chociaż chciałam. Takie były jednak decyzje i nie pozostawało mi nic innego, jak z nimi się zgodzić. Nadszedł jednak taki moment, że można było zmienić ten stan rzeczy. To zarówno moja wola, jak i ogólna przychylność dyrekcji.

Przez ten czas „Pytanie" pewnie trochę się zmieniło. Jak się pani teraz odnajduje w tym programie?
To nadal jest program, który ma być przydatny ludziom. Czyli powinien zawierać praktyczne informacje podane w estetycznej i ciekawej formie. I to się nie zmieniło. Koledzy dopracowali ten format w szczegółach i teraz nie ma tam czasu na nudę i przestoje. Rozmowy są tak ułożone, żeby te poważniejsze przeplatały się z luźniejszymi, nie traci się czasu na mówienie o niczym. Jest jednak przestrzeń na wymianę zdań między prowadzącymi czy na wprowadzanie ogólnie „dobrej atmosfery", co też wymaga czasu. W ciągu kilkuminutowej rozmowy jesteśmy w stanie przekazać przydatną esencję wiedzy na dany temat. Zapraszamy do programu autorytety w swoich dziedzinach. Kiedy więc mamy już ich w „Pytaniu", „wyciskamy" z nich wiedzę, która może być potrzebna każdemu z nas.

Jakie tematy są pani najbliższe?
Interesuję się wszystkim: od historii, przez fizykę, po medycynę. Mam taką naturę, że to mnie ciekawi. Korzystam więc z tej wiedzy i stosuję ją w moim życiu. Często zdarza się tak, że dzwonię natychmiast po programie do moich córek i mówię: „Dziewczyny, dowiedziałam się tego i tego. Wprowadzamy nowe zwyczaje!".

Na przykład?
Wszystko, co związane jest ze zdrowym stylem życia, bo po co chorować, skoro można żyć w dobrej kondycji? Kiedyś wystąpiła u nas pani naukowiec, która potwierdziła, iż nasze babcie, wietrząc pościel i poduszki na słońcu, miały rację. Okazuje się bowiem, że w ich wnętrzu żyją drobnoustroje, m.in. kurzolubki. Jeżeli nie trzepiemy i nie wietrzymy pościeli, to potem w nocy wdychamy ich odchody. To szkodliwe substancje, stąd więc alergie, niewyspanie i worki pod oczami. I choć pamiętam, że moja babcia też tak robiła, to po tym programie natychmiast wprowadziłam systematyczne i regularne wietrzenie pościeli do swych domowych zwyczajów.

Sparowano panią z Tomkiem Wolnym. Jak się z nim pracuje?
Bardzo dobrze. Tomek jest przede wszystkim życzliwy ludziom. To jest u niego autentyczne. On z ludźmi rozmawia przy wejściu do studia, przeprowadza rozmowę na antenie, a potem odprowadza ich do wyjścia w międzyczasie rozmawiając na wszystkie życiowe tematy. Tomek jest chrześcijaninem, mówi o tym głośno i swoim postępowaniem potwierdza takie nastawienie do innych. To wszystko jest u niego spójne. Również i mnie przyjął bardzo dobrze. Przy tym jest profesjonalistą: wie, jak zbudować zdanie, zadać pytanie, jest opanowany, a jednocześnie swobodny. Ma dojrzałość dziennikarską.

„Pytanie" to program na żywo. Świadomość, że ogląda panią kilka milionów widzów bardziej stresuje czy mobilizuje?
W ogóle o tym nie myślę. Rozmawiam z człowiekiem i przede wszystkim ciekawi mnie to, co on ma do powiedzenia. Chcę mu stworzyć jak najlepsze warunki do tego, by się wypowiedział. Niektóre osoby są zdenerwowane, muszę więc sprawić, by się rozluźniły i poczuły dobrze. Bo zestresowany gość nie powie niczego ciekawego. Dla mnie nie ma znaczenia, czy ogląda mnie sto czy kilka milionów osób. Dla mnie liczy się ciekawa rozmowa. Czasem robię małe spotkania w domach kultury i traktuję je tak samo jak występy w „Pytaniu". Ostatnio prowadziłam koncert w naszej szkółce parafialnej i podeszłam do tego, jakby to było w Teatrze Wielkim. Tak to ma być.

Zaliczyła pani jakieś spektakularne wpadki w tego rodzaju programach?
Pewnie. Czasem robi się jakiś skrót myślowy, który prowadzi do zabawnych lub niezręcznych wypowiedzi. Ale co zrobić – tak już bywa. Trzeba wtedy przeprosić jak się da lub zbyć wpadkę milczeniem i iść dalej. Oczywiście są portale, które tylko na to czekają i potrafią to niepotrzebnie rozgrzebywać. Ale jak to się mówi: „Psy szczekają, karawana jedzie dalej".

Wszyscy prezenterzy najbardziej boją się dziur w pamięci. Pani też?
Tak. Kiedyś zaprosiłam dwóch gości do studia w radiu. Obaj byli autorami jakiejś książki. Rozmawiałam z nimi długo przed wejściem na antenę i kiedy zapaliła się lampka sygnalizująca, że zaczyna się program, wyleciało mi z głowy nazwisko jednego z nich. Czarna dziura. Kompletne nic. Powiedziałam więc: „Witamy pana Jana Kowalskiego. Może przedstawi pan swego kolegę?". Tak z tego wybrnęłam. Od tamtego momentu zawsze mam napisane na kartce nazwisko rozmówcy. Nawet jeśli jest to pan prezydent.

Prowadziła pani różne programy poranne – „Kawa czy herbata" czy „Dzień dobry, Polsko". Bardzo się one różnią od „Pytania"?
Tak. „Pytanie" wyróżnia się, jeśli chodzi o warstwę estetyczną. Mamy tu świetnie przygotowaną scenografię, rekwizyty i dekoracje. Telewizja jest sztuką szczegółu. To nie ilustrowane radio. Na ekranie musi być coś, na czym zawiesimy oko. Dlatego scenografowie „Pytania" bardzo dbają, aby widz był wizualnie zadowolony. Mamy ładne meble, piękne kwiaty, przyjemną kolorystykę.

A merytorycznie?
Praca wydawców nad każdym programem trwa około tygodnia. Potem spotykamy się lub zdzwaniamy, aby przedyskutować tematy, które będziemy poruszać. Ustalamy, co nas w rozmowie z danym ekspertem będzie najbardziej interesować, jaki ma być charakter rozmowy, co wiemy, a czego chcemy się dowiedzieć.

Rozumiem, że jest pani zaprawiona we wczesnym wstawaniu do tego typu programów?
Do „Pytania" muszę wstawać o piątej rano. To jednak dużo lepiej, niż do „Wstaje dzień", do którego budziłam się o czwartej rano. Od piątej inaczej działa zegar biologiczny człowieka. Po tym wstawaniu o czwartej, trochę mi się zdrowie posypało. Ponieważ na początku prowadziłam „Wstaje dzień" kilkanaście razy w miesiącu, wstawałam o świcie prawie co drugi dzień. Zaczęły mi się więc problemy z insulinooornością i z sercem. Bardzo to źle zniosłam.

Sprawdza pani i przejmuje się wynikami oglądalności „Pytania"?
Oczywiście. Zawsze czekam na wyniki. Przecież po to robimy program, żeby ludzie go oglądali. Poza tym mam gen rywalizacji. Takie dane mówią nam, co działa, a co nie działa. To jest probierz tego, co ludzi w Polsce interesuje. Na przykład ostatnio okazało się, że bardzo atrakcyjnym tematem dla widzów są zioła. Mieliśmy na ten temat ciekawą rozmowę i było duże zainteresowanie.

Skończyła pani polonistykę. Dlaczego została pani dziennikarką, a nie nauczycielką?
Zanim poszłam na studia, mama wysłała mnie na warsztaty z dziennikarstwa w katowickim Pałacu Młodzieży. I dobrze się tam odnalazłam: napisałam kilka udanych tekstów i zrobiłam ciekawe reportaże. Gdy przyszło do wyboru studiów, zdecydowałam się na polonistykę, bo lubiłam czytać książki. Kiedy jeszcze byłam na uczelni, zaczęłam współpracę z Telewizją Katowice i poszłam za ciosem. Chociaż bardzo lubię prace z młodzieżą, to ze swoim kresowym temperamentem trudno by mi było poradzić sobie w określonym planie lekcji i z konieczną w tym zawodzie powtarzalnością. Gdybym miała po raz dziesiąty omawiać „Pana Tadeusza" - choć jest arcydziełem - to miałabym z tym problem. Ale bardzo podziwiam nauczycieli: to misja i wielka praca. Wybrałam dziennikarstwo, bo tutaj jest duży płodozmian tematyczny.

W jednym z wywiadów powiedziała pani: „Miałam bardzo trudne początki. Jak sobie przypomnę, jak mnie różne baby traktowały, to naprawdę zgroza". Jak pani to przetrwała?
Musiałam zacisnąć zęby i być twardszą niż one. Powiedzmy oględnie: na kobiecą życzliwość nie zawsze można liczyć. Kobiety, które nie mają kompleksów i są wspierające, to rzadkie klejnoty. Trzeba więc dbać o nie i mieć je po swojej stronie. Większość toksycznych zachowań wynika z niskiego poczucia własnej wartości. Dlatego nie brakuje pań, które dowartościowują się, niszcząc inne i nie pozwalając się im rozwijać. Mężczyzn oczywiście także może to dotyczyć. Jesteśmy jednak istotami rozumnymi i powinniśmy się temu przeciwstawiać. Dlatego młode osoby, które zaczynają pracę w telewizji mogą na mnie liczyć. Nikomu nie rzucam kłód pod nogi, nie daję fałszywych rad. Jeśli mnie ktoś pyta, odpowiadam uczciwie, opierając się na swoich przemyśleniach i doświadczeniach. Wiem bowiem, co to znaczy złośliwość i zawiść. A przecież stare polskie przysłowie mówi „Nie rób drugiemu, co tobie niemiłe". Przeżyłam trudne chwile i nie chcę, by z mojej strony spotkała kogoś krzywda, bo to boli.

W innym z wywiadów powiedziała pani: „Byłam zahukana i grzeczna, przez co wiele straciłam". To kim trzeba być, żeby pójść jak burza w telewizji?
Nigdy nie powiem nikomu, że trzeba łamać zasady Dekalogu, bo to zawsze obraca się przeciwko nam. Trzeba natomiast korzystać z okazji. Czasem pojawia się pusta przestrzeń, ktoś wyjechał, potrzebne jest zastępstwo, a my jesteśmy na miejscu. I wtedy trzeba wchodzić w to z entuzjazmem, ale i z pokorą. Przed nami było wielu i po nas też będzie wielu. To oczywiście nie znaczy, że nie powinniśmy wierzyć we własne siły. Kiedy już się za coś bierzemy – to nie wolno się wahać, tylko działać z wiarą, że nam się uda.

Jest pani ponad 25 lat związana z Telewizją Polską. Co sprawia, że jest pani tak wierna tej stacji?
Bo mogę robić w niej rzeczy, które są zgodne z moim su-

eprasa.pl 4929b1653a

FOT. MAT.PRAS.

Anna Popek: Znam swój warsztat pracy - od przygotowania materiału reporterskiego, zmontowania go, aż po poprowadzenie wielkiej gali na żywo

mieniem. Mogę podejmować też różnorodne tematy. „Pytanie" to nie wszystko - nadal prowadzę „Wstaje dzień", gdzie jestem bliżej polityki i spraw społecznych. To też dla mnie ciekawe. Zrobiłam również film „Śląski Kopciuszek" o Joannie Gryzik. Mogę rozwijać się - mam za sobą kilka szkoleń, teraz zapisałam się na kolejne studia. Trzeba przecież inwestować w siebie. Nie tylko w kremy i zabiegi kosmetyczne, ale też w swój mózg.

W ciągu tych 25 lat przeżyła pani kilku prezesów TVP i kilka partii u władzy. Oni się zmieniali, a pani nadal pracuje w tej stacji. Jak to się robi?
Ja naprawdę pracuję sumiennie i z sercem. Znam swój warsztat pracy - od przygotowania materiału reporterskiego, zmontowania go, aż po poprowadzenie wielkiej gali na żywo. Poza tym chyba nigdy nie byłam na pierwszej linii frontu. Czytam teraz książkę o Erneście Bryllu - „Ten Bryll ma styl". On zaczynał pracę w małej grupie literackiej Orka. I pisze: „Orkę traktowano źle, z wyraźną pogardą, jako coś gorszego. To działało na naszą korzyść, wymuszało bowiem na nas obronę swych racji, czyniło z nas redaktorów bardzo skutecznych". Może to też i mój przypadek? Przeciwności naprawdę nas hartują. Trudne czasy stwarzają mocne osobowości i na odwrót. Dlatego przy całej tej dbałości o siebie, którą tak się teraz lansuje w mediach, powinniśmy hartować również swego ducha, byśmy byli odważni, lojalni, konsekwentni i dotrzymywali słowa. Każdy chyba chciałby pracować z kimś takim i mieć takiego partnera.

Nigdy panią nie kusiło, by przejść do jakiejś komercyjnej stacji?
Nie składało się jakoś.

Prowadzi pani programy śniadaniowe, ale też rozrywkowe i publicystyczne. W której formule czuje się pani najlepiej?
We wszystkich. To kłopot, bo człowiek nie ma jednego rysu i trudno go przypisać do konkretnego tematu. Ja zawsze angażuję się w te programy, które aktualnie prowadzę. Uwielbiam na przykład cygańskie festiwale: uczę się piosenek, które są tam wykonywane i nawet wzięłam lekcje tańca cygańskiego, żeby umieć się poruszać na scenie tak, jak te romskie, piękne dziewczyny. Nie mogę przecież stać obok nich jak kołek! Zapisałam się też do mojego parafialnego chóru, żeby jeszcze lepiej opanować moje podstawowe narzędzie pracy - głos. Co prawda nasz chórmistrz stawia mnie daleko od mikrofonu, ale uczę się harmonii i nut.

A publicystyka?
Również mnie ciekawi. To przecież polityka i historia decydują o tym, gdzie i jak żyjemy. Dla wydawnictwa Biały Kruk z Krakowa prowadzę często dyskusje z cenionymi profesorami - prof. Wojciechem Roszkowskim czy prof. Andrzejem Nowakiem. To są takiej klasy i kultury rozmówcy, że czasami po zadaniu im pytania po prostu należy wysłuchać odpowiedzi i na koniec powiedzieć „dziękuję". Pięknie budują zdania i narrację, wprowadzają sami ciekawe wątki, koncepcję i przedstawiają fakty. Rozmowa z nimi jest fascynująca.

To chyba trochę jak przy „Wielkim Testach TVP". Zdobyła pani dzięki nim encyklopedyczną wiedzę?
Także. Człowiek uczy się przez całe życie. W „Testach" są bardzo szczegółowe pytania, tymczasem w „Pytaniu" jest wiedza popularna.

W ciągu tych 25 lat zdobyła sobie pani wielką sympatię telewidzów. Jak sobie pani radzi z tą popularnością?
To są najczęściej miłe spotkania. Ostatnio bladym świtem przed studiem „Pytania" czekał na mnie młody człowiek, abym dała mu autograf. Innym razem na Starym Mieście w Warszawie przechodziłam obok grupy bezdomnych, którzy zbierali pieniądze pod kościołem. „O, pani Ania idzie!" - zawołali. Bardzo mnie to ujęło, bo oni przecież raczej nie przesiadują przed telewizorami.

Występując w „Tańcu z gwiazdami" czy w „Gwiazdy tańczą na lodzie" otarła się pani o świat celebrytów. Jak się pani spodobał?
Trzeba do niego podchodzić z rozwagą. I wiedzieć, dokąd on nas może zaprowadzić, jeśli się w nim zatracimy. Trzeba wiedzieć, kim się jest i jakimi zasadami powinno się kierować w życiu. Ja jestem z Bytomia z pracującej klasy średniej. Mając takie podstawy, mogłam się rozwijać i pójść w świat. Dlatego nigdy nie udaję kogoś, kim nie jestem. „Gwiazdy tańczą na lodzie" były dla mnie świetne, bo nauczyłam się dobrze jeździć na łyżwach. Poznałam też emocje, które towarzyszą występom podporządkowanym idei rywalizacji. To było dla mnie wielkie przeżycie.

Ma pani za sobą również flirt ze światem wielkiej polityki i biznesu. To było ciekawe doświadczenie?
Nie byłam na to odpowiednio przygotowana merytorycznie. To nie jest świat dla mnie. Choć oczywiście interesuję się polityką, bo to od niej zależy przyszłość naszego świata. Teraz widzimy, że tworzą się pęknięcia, które zmieniają tory geopolityki. Niestety, na niekorzyść klasy średniej. Trzeba to sobie uświadomić, żebyśmy za kilkanaście lat nie obudzili się jako niewolnicy.

Prowadzi pani też program w radiu i pisze artykuły. Telewizja nie zaspokaja pani ambicji?
Do mnie zgłasza się tylu ciekawych ludzi z tak ciekawymi tematami, że mogłabym nimi wypełnić cały kanał. Dlatego zaproponowałam Polskiemu Radiu audycję „Leniwe przedpołudnie" w Trójce. Pokazuję w niej, jak różnorodny, ciekawy i piękny jest świat - że to nie tylko polityka i plotki - to po prostu styl życia. Ja naprawdę wierzę, że media mają odpowiedzialność i powinny mówić o wartościowych rzeczach w interesujący sposób. A co do nadmiaru pracy - przecież wiadomo, że przyjemniej byłoby poleniuchować w niedzielę, a nie pędzić najpierw do telewizji, a potem do Trójki, bo i tak się zdarza. Mnie jednak szkoda dnia. Myślę sobie, że coś ciekawego lub wartościowego przepadnie i nikt się o tym nie dowie. Mam taką misję oraz możliwość i to mnie pcha do przodu.

Kiedyś powiedziała pani o swoim wizerunku: „Buty na obcasie i sukienka to mój znak firmowy". Tak powinna wyglądać gwiazda Telewizji Polskiej?
Jakoś lubię szpilki. Ale często zakładam spodnie i buty sportowe. Nie będę przecież w szpilkach biegła przez miasto, a sporo chodzę piechotą „dla zdrowotności". W studio i na wizji - co innego. Nasze ubranie musi być dostosowane do tego, co i gdzie robimy. Trudno żebym chodziła w szpilkach na targ, albo w krótkiej sukience do kościoła! Są pewne zasady. Kultura osobista to nie jest snobizm, ale coś ważnego, co reguluje społeczne relacje. I trzeba tego uczyć się od dziecka. Tymczasem wczoraj szłam ulicą, a obok mnie przechodziła mała dziewczynka w ślicznej sukienusi z mamą, która rozmawiając przez telefon mówiła co drugie słowo na „k" lub na „p". Pomyślałam: „Jak ta dziewczynka jest wychowywana? Jaki ta matka daje wzór dziecku?". Nie wolno tak robić.

Ważna jest też forma fizyczna. Co powinniśmy robić, by być takim ideałem jak pani?
Na pewno nie jestem ideałem. Ale od pewnego czasu nie jem w ogóle słodyczy i cukru. Miałam nieciekawe wyniki badań krwi, więc musiałam zainterweniować. Wykluczyłam z diety cukier i węglowodany. Ważne jest raczej to, czego nie powinniśmy robić, niż to, co powinniśmy. Nie objadać się, nie pić za dużo alkoholu, nie używać cukru. Nie zapuszczać się i nie leżeć całe dnie przed telewizorem. Ja muszę mieć codziennie jakiś ruch. Teraz idę na spacer, a potem pójdę na basen. Nie lubię siłowni, ale jestem aktywna fizycznie. Kiedy jadę w góry, to chodzę na spacery, kiedy wyjeżdżam na wieś, to jeżdżę na koniach albo na rowerach. Biorę z życia to, co jest. Nie wymyślam jakichś sportów, które są trudne do zrealizowania. Nie jeżdżę na drugi koniec miasta, żeby grać w squasha. Ale na aqua aerobik, który jest 10 minut od domu, już chętnie się wybiorę.

Jak ta bogata kariera zawodowa wpływa na pani życie prywatne?
Nie najlepiej. Kiedy jest się osobą skoncentrowaną na pracy, to trzeba być jeszcze bardziej skoncentrowanym na rodzinie, bo to, co najważniejsze w życiu, może nam umknąć. Teraz więc nadrabiam zaległości i dużo podróżuję z córkami czy z siostrą. Ostatnio byłyśmy w Armenii. Dbamy też o siebie nawzajem. Kiedy kupię coś dobrego na targu, to dzielę się z rodziną tymi pysznościami. Trzeba okazywać sobie wzajemną miłość na co dzień, a nie czekać na wielkie okazje.

Córki już dorosły i wyfrunęły z domu w świat. Tęskni pani za nimi?
Bardzo. Szczególnie jest mi smutno, kiedy starsza Oliwka wyjeżdża za granicę. Bo młodsza Małgosia mieszka w Warszawie, więc częściej się z nią widzę. Ale obie muszą mieć swoje życie. Na pewno jednak chcę im zawsze pomagać i skrzętnie wykorzystuję wszystkie możliwości czynienia tego, by im się lepiej żyło. Nie rozpieszczam ich jednak i nie załatwiam za nie wszystkiego, bo to nie jest dobre. Wszystko trzeba robić z umiarem.

Podkreśla pani, że wiara pomaga pani w życiu. Zawsze tak było?
Tak. Jestem ochrzczona i bierzmowana, chodziłam na pielgrzymki od młodości. Wraz z dojrzałością, człowiek dostrzega jeszcze mocniej, jak bardzo wiara jest ważna: jak bardzo sobie bez niej nie radzimy i jak puste byłoby bez niej życie. Dzisiaj więcej się o tym głośno mówi. Kiedyś tak nie było, a wszyscy wiedzieli, że jestem wierząca. Choćby koledzy z „Pytania" sprzed dekady, którzy śmiali się ze mnie, że jestem „kościelną kruchtą", bo chodziłam co niedzielę na mszę. Bóg uratował moje życie - i to w sensie dosłownym. Dlatego uważam, że trzeba to uszanować.

eprasa.pl 4929b1653a

GORZKI SMAK ZWYCIĘSTWA

Defiladę odbierał król Jerzy VI wraz z rodziną królewską. W gronie defilujących znaleźli się przedstawiciele blisko 30 krajów. Zabrakło jedynie Polaków.

Opracował Jędrzej Lipski

Kiedy ulicami Londynu niemal płynęła wielotysięczna, a zarazem wielonarodowa Parada Zwycięstwa, zorganizowana przez Brytyjczyków, dla uczczenia zwycięstwa i zakończenia II wojny światowej, byli tam niemal wszyscy. Maszerowali żołnierze m.in. Libanu, Brazylii, Chin, Luksemburga, Etiopii, Jordanu, Iranu, Fidżi, Seszeli oraz Meksyku. Defiladę odbierał król Jerzy VI wraz z rodziną królewską. Kolumna maszerujących wojsk liczyła kilkanaście kilometrów. W gronie defilujących znaleźli się przedstawiciele blisko 30 krajów. Zabrakło jedynie Polaków.

Pierwsi w walce

Polska była pierwszym państwem, które stawiło zbrojny opór niemiecko-słowacko-sowieckim najeźdźcom. W wojnie obronnej 1939 r. żołnierze Wojska Polskiego przez ponad miesiąc walczyli z wówczas najsilniejszymi armiami na świecie. Władze Rzeczypospolitej Polskiej nie podpisały aktu kapitulacji z żadnym z agresorów. Już jesienią 1939 r. Rząd Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie przystąpił do budowy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Gotowość do służby w Wojsku Polskim, odtwarzanym początkowo na terytorium Francji, a następnie w Wielkiej Brytanii, zgłosiły dziesiątki tysięcy ochotników. Wśród nich byli żołnierze z września 1939 r., którzy zbiegli z obozów internowania w Rumunii i na Węgrzech oraz emigranci m.in. z Francji, Belgii, Argentyny, Brazylii i Kanady. Ostatecznie w WP we Francji znalazło się ok. 80 tys. osób, z których połowa była przedwojennymi emigrantami. Niestety, atak III Rzeszy na Francję zastał polskie formacje w fazie szkolenia oraz przezbrajania. W walkach w obronie Francji uczestniczyła jedynie część sił. Żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie uczestniczyli w najważniejszych działaniach wojennych II wojny światowej, oddając życie „za wolność naszą i waszą": walczyli w obronie Francji i Norwegii wiosną 1940 r. oraz Wielkiej Brytanii (bitwa o Wielką Brytanię), od 1944 r. wyzwalali Włochy, Francję, Belgię i Holandię, kończąc swój szlak bojowy w niemieckim Wilhelmshaven.

Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie powstały dzięki oficerom i żołnierzom przedwojennego Wojska Polskiego, którzy nie pogodzili się z klęską i zajęciem ojczyzny przez hitlerowskie Niemcy, Słowację i Związek Sowiecki. W szeregach armii służyły nie tylko osoby o polskiej narodowości, ale także liczni przedstawiciele mniejszości etnicznych II Rzeczpospolitej. Szacuje się, że przez szeregi PSZ na Zachodzie przewinęło się ok. 250 000 ludzi, a ponad 15 000 oddało w walce życie.

Teheran, Jałta Poczdam

Trzy konferencje, w których wzięli udział przywódcy USA, ZSRS i Wielkiej Brytanii, zadecydowały o powojennych losach Europy. Decyzje podejmowane w tym gronie nie były w żaden sposób konsultowane z innymi zainteresowanymi państwami, których dotyczyły. O ile w przypadku Niemiec czy ich sojuszników jest to zrozumiałe, o tyle w przypadku sojuszników i aktywnych uczestników koalicji antynazistowskiej już nie do końca. Nikt nie zapytał Rządu Polskiego na Uchodźstwie o wizje polityczne i plany dla odbudowywanego po wojnie państwa polskiego. O tym zadecydowali przywódcy wolnego świata pod dyktando Józefa Stalina. Niestety, sojusz ze Związkiem Sowieckim okazał się dla zachodnich mocarstw ważniejszy niż zobowiązania wobec najwierniejszego alianta. W wyniku ich uległości wobec Józefa Stalina Polska znalazła się w sowieckiej strefie wpływów, co oznaczało dla niej nowe zniewolenie. Z tego powodu większość żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie zdecydowała się nie wracać do kraju, wybierając tułaczkę na obczyźnie. Tych, co wrócili, spotkały represje ze strony komunistów.

POLSKA BYŁA PIERWSZYM PAŃSTWEM, KTÓRE STAWIŁO ZBROJNY OPÓR NIEMIECKO-SŁOWACKO-SOWIECKIM NAJEŹDŹCOM I NIE PODPISAŁA AKTU KAPITULACJI

FOT. CC

8 czerwca 1946 roku ulicami Londynu przeszła wielka Parada Zwycięstwa. Zabrakło w niej Polaków

Parada nie dla Polaków

8 czerwca 1946 roku ulicami Londynu przeszła wielka Parada Zwycięstwa. Przedstawiciele wielonarodowej koalicji alianckiej, reprezentujący siły lądowe, morskie i lotnicze, zaprezentowali się przed licznie zgromadzoną publicznością, która z radością wyległa na ulice Londynu. Wśród wiwatujących żołnierzy brakowało jednak Polaków. Jedna z największych armii walczących w okresie II wojny światowej, której absolutnie nikt nie mógł odmówić waleczności i poświęcenia, nie miała swoich przedstawicieli wśród wielotysięcznej reprezentacji narodowych armii. Brytyjczycy początkowo zaprosili Polaków do udziału w uroczystościach, kierując jednak oficjalne zawiadomienie do komunistycznych władz, które z namaszczenia Moskwy objęły rządy w powojennej Polsce. Nie wystosowano pisma do przedstawicieli Rządu RP na emigracji, który do niedawna był jedynym partnerem aliantów i reprezentantem Polskich Sił Zbrojnych walczących pod brytyjskim rozkazem na frontach II wojny światowej. Mimo protestów ze strony niektórych brytyjskich polityków i próby zaproszenia przedstawicieli Polskich Sił Powietrznych, które tak bohatersko walczyły podczas bitwy o Wielką Brytanię, Polskie Siły Zbrojne nie miały oficjalnej reprezentacji podczas hucznie fetowanej londyńskiej Parady Zwycięstwa. Krótko przed paradą Brytyjczycy zdecydowali się wystosować zaproszenie do pilotów 303. Dywizjonu Myśliwskiego. „Kościuszkowcy" postanowili jednak, w geście solidarności, zjednoczyć się z innymi reprezentantami Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i odmówili udziału w uroczystościach.

Zdradzeni przez aliantów

Po konferencji jałtańskiej zachodni alianci opowiedzieli się po stronie nowych komunistycznych władz zainstalowanych w Polsce z namaszczenia Moskwy. Odwrócili się dosłownie plecami do, wciąż funkcjonującego i zarządzającego wielotysięczną armią rządu emigracyjnego. 5 lipca 1945 roku Wielka Brytania i Stany Zjednoczone uznały Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej w Warszawie, jednocześnie wycofując poparcie dla rządu w Londynie, który do niedawna był partnerem aliantów i reprezentantem PSZ walczących na frontach II wojny. Brytyjczycy wysłali 2 marca 1946 roku zaproszenie do udziału w paradzie do rządu polskiego w Warszawie. Komunistyczny rząd w Warszawie odmówił wysłania żołnierzy ludowego Wojska Polskiego na paradę. Władze polskie nie chciały narażać się Stalinowi, który nie wysłał żołnierzy Armii Czerwonej do Londynu.

Cały czas jednak na Zachodzie, w tym na terenie Wielkiej Brytanii, przebywały tysiące żołnierzy polskich uznających polityczne zwierzchnictwo Rządu Polskiego na Uchodźstwie. Stosunek komunistycznego rządu do nich był wrogi. Już w lutym 1946 roku rząd w Warszawie oświadczył, iż nie uznaje Polskich Sił Zbrojnych za formację polskiego wojska, a we wrześniu pozbawił dowódców PSZ polskiego obywatelstwa. Koniec II wojny światowej był zatem szczególnie gorzki dla żołnierzy z Armii Andersa, lotników z kilkunastu polskich dywizjonów myśliwskich i bombowych czy członków załóg polskich okrętów. Gwoździem do trumny, a przy tym honorowym policzkiem był brak zaproszenia na Paradę Zwycięstwa. Brak polskich żołnierzy wśród defilujących oddziałów wywołał jednak oburzenie wśród opinii publicznej państw zachodnich. Wypowiedział się w tej sprawie m.in. Winston Churchill, były premier Wielkiej Brytanii: „Wyrażam głęboki żal, że żaden z oddziałów polskich, które walczyły u naszego boku w tylu bitwach i które przelały swoją krew dla wspólnej sprawy, nie został dopuszczony do udziału w Paradzie Zwycięstwa. Będziemy w tym dniu myśleli o tym wojsku. Nigdy nie zapomnimy o ich dzielności, ani o ich bojowych wyczynach, które związane są z naszą własną sławą pod Tobrukiem, Cassino i Arnhem".

Rok 1947 jest datą symboliczną rozwiązania Polskich Sił Zbrojnych. Część z żołnierzy powróciła do kraju, często padając ofiarami terroru stalinowskiego, część pozostała na emigracji. Ogółem do Polski repatriowało się 105 tysięcy żołnierzy i oficerów, większość pozostała na emigracji.

10 lipca 1947 r. odbyła się smutna uroczystość złożenia okrytych chwałą sztandarów w Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego. Władysław Anders wygłosił przemówienie, którego ostatnia część stała się testamentem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, którego wypełnienie było możliwe dopiero po upadku PRL.

Dopiero w 2003 roku brytyjski premier Tony Blair przeprosił polskich weteranów za postawę swoich poprzedników i brak zaproszenia na defiladę zwycięstwa.

eprasa.pl 4929b1653a

0110706272

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52
Przez internet: www.dzienniklodzki.pl
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska, m.sliwinska@dziennik.lodz.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127,

C.H. Nowa Górna (Carrefour): ul. Kolumny 6/36, tel. 502 499 119

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI
- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię
- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE
- AGD
- RTV
- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe
- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA
- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria
- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES
- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA
- szkoły
- kursy/szkolenia
- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA
- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE
- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia
- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI
- agd rtv foto
- budowlano-remontowe
- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA
- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA
- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA
- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE
- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- płody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ mieszkanie zadłużone, z kredytem, komornikiem, lokatorem, także udział. Gotówka, 695-133-322

KUPIĘ-PRYWATNIE, 603-471-335

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

Pokoje kawalerka, Górna, 665-600-247

DOMY - SPRZEDAM

MIĘDZYBRODZIE Bialskie, chata górska + 3 ha działki, otoczona lasami, bez sąsiedztwa, piękne miejsce, wszystkie media, cena 2.500.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia, tel. 602-188-188

PABIANICE okolice, dom/leśniczówka ok. 80 mkw. + budynek gosp. ok. 80 mkw., wyremontowany na wysoki poziom, pod samym lasem, działka ok. 1200 mkw., piękne miejsce, cena 495.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia, tel. 660-220-855

PIOTRKÓW Trybunalski okolice, dom ok. 60 mkw. do remontu, nowy dach + 2 budynki gosp., ładnie położony, działka 1300 mkw., prąd, woda, cena 109.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia, możliwe raty, tel. 660-220-855

DOMY - KUPIĘ

PRYWATNIE KUPIĘ DOM lub DZIAŁKĘ włodzi GOTÓWKA Tel.729-086-074

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

1200M², k. Tuszyn, 602-248-762

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

DOM/DZIAŁKĘ Kupię. +48 609 914 641

GARAŻE

GARAŻ kupię, 603-471-335

GARAŻE blaszane wzmacniane, bramy garażowe, kojce - dowóz, montaż gratis - cały kraj - raty! 42/298-84-96, 44/738-02-06, 604-397-105, www.konstal-garaze.pl

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

OVERLOCK 5-nitkowy Juki, stębnówkę Textima i dwuigła płaska Durccop sprzedam, 604-643-892

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTOSKUP każde - 24h. Płacimy do 30% więcej niż u konkurencji. Zwrot OC, 507-109-646

0 - 01 wszystkie kupię, 603-471-335

0 - 01 złomowanie, 577-985-154

1 - 001 absolutnie autoskup każdy autokasacja, 794-744-296

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

1 - 10 h autoskup - wszystkie marki osobowe dostawcze, 533-232-606

12h autoskup, 664-040-076

AUTA rozbite, uszkodzone, 604-542-022

AUTOSKUP - każda marka. Wysokie ceny, 881-388-982

AUTOSKUP - każdą markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoń i Sprawdź!!!, 503-747-835

ZŁOMOWANIE aut, 600-455-666

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

USŁUGI

Tłumiki 42/652 29 79, 611 63 93

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - do 2 godz. Chwilówka, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA Bastet ze Rzgowa zatrudni pomoc na krojownię, 501-709-352

FIRMA Bastet ze Rzgowa zatrudni prasowacza (-kę), 501-709-352

HYDRAULIKA zatrudnię, może być po szkole, 601-394-718

Kierowca kat.B również emeryt, praca lekka w nocy godz. 2.00-9.00, z ok. Dąbrowa,Chojny, Widzew, 880-112-048

OCHRONA Podkonice Duże, z gr. niepełnosprawności, 604-630-556

OCHRONA z orzeczeniem, Skierniewice, 604-630-556

PANIĄ do sprzątania domu - Zgierz, 886-969-054

PRACOWNIKA fizycznego. Wola Krzysztoporska, tel. 507-293-317

PRASOWANIE i wykańczanie odzieży, Łódź Widzew, 602-358-541

PRZYJMĘ do pracy w gospodarstwie, 794-527-369

SERWIS sprzątający, Wola Bykowska, 668-085-925

Szwaczkę - koszule, chałupniczo, 601-283-831

SZWACZKĘ dzianina tkanina, Łódź Widzew, 602-358-541

SZWACZKI - noc, dzień, 603-204-002

ZATRUDNIĘ kierowcę kat. C+E, praca na terenie kraju, 535-307-080

0010809893

APN Sentium
Opieka z szacunkiem
Wyjedź jako opiekunka na wakacje i w 8 tygodni zarób nawet
3800€ netto
na rękę
+ premia do 200€
+48 500 401 901

005732012

OGŁOSZENIA DROBNE
na
TELEFON
800 472 852
42 647 28 52

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

Odtruwanie, alkohol, kroplówki, 42-678-60-49, 602-691-580

REKLAMA 0010824460

CENTRUM ALERGOLOGII
PROF. K. BUCZYŁKO W ŁODZI
ZATRUDNI OSOBĘ
sprzątającą,
pielęgniarkę,
panią do recepcji
605 081 617

REKLAMA 0010835501

RADOMSZCZAŃSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
97-500 Radomsko, ul. Piastowska 10
TEL. +48 44 683 03 24, www.rsm-radomsko.pl, E-MAIL: info@rsm-radomsko.pl

Radomsko, dnia 09.06.2023 r.

Radomszczańska Spółdzielnia Mieszkaniowa w Radomsku, ul. Piastowska 10

zawiadamia, iż posiada wolny lokal użytkowy do wynajęcia:

1. Lokal użytkowy o powierzchni **196,50 m²** mieszczący się w pawilonie handlowo-usługowym w budynku przy ul. **Piastowskiej 2** w Radomsku. Minimalna cena najmu lokalu wynosi **20,00 zł/m²** 23% podatek VAT opłata za zużyte ciepło w sezonie grzewczym wg wskazań ciepłomierza po cenach PGK Sp. z o.o.

Osoba lub podmiot ubiegający się o najem lokalu winni złożyć pisemny wniosek, w sekretariacie RSM (pokój nr 3) do dnia **22.06.2023 r. do godz. 14.00.**

Wniosek winien zawierać: dane oferenta, aktualny wydruk z CEIDG, KRS z oryginału poświadczony przez oferenta, cel najmu, planowany czas najmu.

Informacje nt. ww. lokalu użytkowego udzielane są w siedzibie RSM – pokój nr 5 I piętro lub pod nr tel. 44 683 03 24.

REKLAMA 0010836392

Wyciąg z ogłoszenia o II przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż samochodu osobowego Chevrolet Orlando

Wójt Gminy Wola Krzysztoporska

ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż samochodu osobowego Chevrolet Orlando, rok produkcji 2013, moc silnika 104 KW.

Samochód jest sprawnie technicznie i użytkowany na bieżąco jednak z nieznanych przyczyn silnik nie osiąga nominalnej mocy co jest wyczuwalne w trakcie jazdy.

Cena wywoławcza: **15.000,00 złotych brutto (12.195,12 złotych plus 23% podatek VAT).**
Wysokość wadium **1.500,00 złotych** płatne na rachunek bankowy Nr: **108973000300010020014960012 Bank Spółdzielczy Ziemi Piotrkowskiej. Filia Wola Krzysztoporska w terminie nie później niż do dnia 3 lipca 2023 r.**
Istnieje możliwość oględzin samochodu osobowego w Woli Krzysztoporskiej przy budynku Urzędu Gminy ul. Kościuszki Nr 5 **w dniu 20 czerwca 2023 roku w godzinach od 9.00 do 15.00** po wcześniejszym uzgodnieniu pod numerami telefonów: **695 400 998, 695 700 956.**
Za dzień wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na konto Gminy Wola Krzysztoporska. Dowód wpłaty wadium winien wskazywać jednoznacznie **„Wadium -II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż samochodu osobowego Chevrolet Orlando".**
Wadium nie podlega zwrotowi i przepada na rzecz Gminy, w razie uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał od zawarcia umowy najmu.
Przetarg odbędzie się w dniu 10 lipca 2023 roku o godzinie 11.00 w siedzibie Urzędu Gminy w Woli Krzysztoporskiej przy ulicy Kościuszki nr 5 - pokój nr 5.

Osoba fizyczna biorąca udział w przetargu zobowiązana jest posiadać:dowód osobisty oraz dowód wpłaty wadium, a osoba reprezentująca osobę prawną dodatkowo stosowne pełnomocnictwo i aktualny wypis z rejestru sądowego. W przypadku kopii wypisu, kopia winna być potwierdzona za zgodność z oryginałem.

Co masz zlecić – zleć to nam
Tutaj zlecisz ogłoszenie!
Nie tylko dla Łodzi
ul. Skorupki 17/19
42 665 94 55
reklama.lodz@polskapress.pl

REKLAMA 0010758459

KMM OKNO
FABRYKA OKIEN
Łódź, ul. Inflancka 52, www.kmmokno.pl
tel./fax 42 659 99 77, tel. 604 976 009
OKNA z PCV oraz ALU
żaluzje • rolety • plisy
EKSKLUZYWNE ORAZ TANIE
KBE Roto GLASSOLUTIONS

CHIRURGIA

BADANIE żył, naczyń, również w domu pacjenta, 781-216-462, 603-885-465

CHOROBY żył. Małoinwazyjne usuwanie żylaków. dr - dr M. W. Sławińscy, 42-616-86-76, 781-216-462

NEUROLOGIA

NEUROLOG - specjalista, 42-678-60-49, 602-691-580

INNE SPECJALIZACJE

Psychiatra, 604-406-067

ZABIEGI

RZUĆ palenie, terapia jednorazowa. Masaż leczniczy. Odchudzanie. Alkoholizm, 42-684-92-91 www.rzucam-palenie.pl Łódź

INNE

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato. Zadbaj o Swoje zdrowie. Zarezerwuj pobyt sanatoryjny w Pensjonacie Sanato. Tel: 41/ 378-19-48, www.sanato.com.pl

Usługi

AGD RTV FOTO

24h anteny serwis, nc+, Polsat, 506-592-529

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

BUDOWLANO-REMONTOWE

Dachy - termozgrzewalna, przecieki, 42-640-52-54, 509-501-400

DEKARSTWO, termozgrzewalna - tanio, solidnie, 667-191-588

DOCIEPLANIE budynków, elewacje, struktury agregatem, 607-612-176

GLAZURA, remonty, 888-660-496

GŁADZIE, malowanie, płyty k/g, glazura, panele, 881-031-033

KOPARKI wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

MALOWANIE dachów, 785-633-254

REMONTY wykończenia, 453-149-722

INSTALACYJNE

24H Hydraulik: naprawy, przeróbki. Awarie, 603-690-865

Elektryk awarie 24h, 661-388-606

Elektryk uprawnienia, tanio, solidnie, 509-275-480, 42-672-06-20

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

KOMPUTEROWE

24H pogotowie komp. dojazd, 600-670-096

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

Ogrody. Trawniki. Fachowo, 605-307-582

WYCINKA drzew tanio!!!, 663-535-199

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

PORZĄDKOWE

MALUJ - remontuj, 516-638-519

PLUSKWY karaluchy prusaki mrówki likwidujemy profesjonalnie, 730-770-870

PRZEPROWADZKI

H 24/ 40zł, rozbiórki, 518-121-909

Rutkowski przeprowadzki, 501-781-201

STOLARSKIE

24 zł, bezpyłowo, 2 x lakier, 881-693-377

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy w czerwcu 650zł 7dni z wyżw. z 30% dofi. UE emer/rent: 501642492

KRAJ - MORZE

APARTAMENT i pokoje z łazienkami USTRONIE MORSKIE: VI - VIII PROMOCJA! 503-936-581

DANA - USTRONIE MORSKIE wczasy, czerwiec - doba z wyż. od 125 zł, 601-585-510 www.danaustronie.pl

DZWIRZYNOMORZE.PL, 605-905-969

GĄSKI pokoje z łaz. Tel.663 990 127

Karwia, pokoje nad morzem, 602-474-929

ŁEBA, tanie pokoje z łaz. 603-471-715

ŁEBA- komfort, tanio, 606-687-996.

REWAL morze 50 m. Tel. 502-550-864, 91/386-26-11, www.tedi.pl

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

Matrymonialne

BIURO "Nadzieja", 30-letnie doświadczenie! Promocje!, 603-579-032

Biuro Gracja - promocje!, 42-684-92-91

Różne

STARE książki - skup 881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

BROJLERY 6-tygodniowe (2,5-3 kg), Zawady (Widawa), 609-639-689

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

poleca Agaton Koziński

Polska widziana z oddali. Każdy ma inny powód migracji

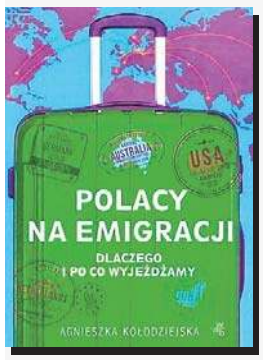

Jedne z najsmutniejszych pozycji w kanonie literatury polskiej - „Latarnik" Henryka Sienkiewicza i „Emigranci" Sławomira Mrożka. Obie książki inne, obie utkane z różnych emocji, wokół odmiennych problemów. Ale łączy je jedno: doświadczenie życia daleko od Polski. Owszem, nasz kraj doświadczał większych tragedii, ale mimo to sytuacja, gdy Polacy muszą szukać lepszego życia poza granicami jest dramatem - i dla ich samych (co wzruszająco Sienkiewicz i Mrożek opisali), i dla całego państwa.

Póki co wychodzi na to, że każde polskie pokolenie musi ten dramat przeżywać na nowo. Ostatnie doświadczenie wielkiej migracji to przełom pierwszej i drugiej dekady XXI wieku. Po wejściu Polski do UE w 2004 r. otworzył się dla nas rynek pracy w Wielkiej Brytanii i Irlandii - i miliony Polaków uznało, że chcą skorzystać z tej możliwości. Według wyliczeń GUS, szczyt tej fali przypadł na rok 2016, gdy za granicą mieszkało 2,515 mln Polaków. Ważne zastrzeżenie: chodzi o Polaków mających stały meldunek w kraju, bo przecież polskich migrantów jest zdecydowanie więcej, mówi się nawet o liczbie 60 mln Polaków, mieszkających w kraju i za granicą. Potężna diaspora, której potencjału ciągle nie udaje się efektywnie wykorzystać.

Kim są właściwie ci Polacy mieszkający w oddali? Zajęła się nimi Agnieszka Kołodziejska. Dziennikarka, która od lat specjalizuje się w tematyce migracji, w swojej książce zebrała opowieści o losie kilkudziesięciu Polaków, którzy w poszukiwaniu lepszego życia ruszyli w świat. Kim oni są? Rozmowy Kołodziejskiej wskazują, że oni sami nie do końca umieją się określić. Nie chcą nazywać się emigrantami, ale też podskórnie czują, że termin „ekspat" (osoba jadąca za granicę pracować we wcześniej ustalonym miejscu) też do nich nie pasuje. Jaki jest ich stosunek do Polski? Też jasnej odpowiedzi nie ma. Za krajem tęsknią - pod tym względem duch „Latarnika" nad tą książką silnie się unosi - ale też wracać nie zamierzają. Bo jeszcze nie czas. Bo już sobie ułożyli życie w nowym miejscu. Bo w sumie nie mają dokąd wracać. Powodów jest tyle, ile osób. Każdy sobie swoją migrację racjonalizuje po swojemu. Ale każdy musi ją sobie zracjonalizować - już to najlepiej dowodzi, że nie jest to zwykły wyjazd na wakacje, lecz dramatyczna decyzja życiowa.

Pozostaje nadzieja, że kolejne pokolenia Polaków wreszcie swojego doświadczenia migracji już nie doświadczą. Tak jest lepiej - i dla nas, i dla kraju.

Agnieszka Kołodziejska „Polacy na emigracji. Dlaczego i po co wyjeżdżamy", wyd. W.A.B., Warszawa 2023, cena 44,99 zł

Lorem ipsum dolor sit Lorem terwterty
Kobiety w mafii zawsze budzą kontrowersje - zwłaszcza wtedy, gdy przejmują w nich władzę. Włoska dziennikarka opisuje takie sytuacje.
Barbie Latza Nadeau „Matki chrzestne. Kobiety mafii, które sięgnęły po władzę", wyd. Albatros, Warszawa 2023, cena 47,90 zł

XIII w. Wtedy budowano katedry i zamki
Nad tą książką unosi się duch „Imienia róży" Eco czy „Drugiego snu" Harrisa. Opowieść o budowie katedry w XIII w. w Hagenburgu staje się pretekstem do refleksji o życiu w Średniowieczu.
Ben Hopkins „Katedra", wyd. Rebis, Poznań 2023, cena 59,90 zł

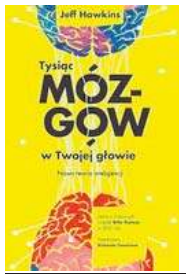

Jak działa ludzki mózg?
Jeff Hawkins, współtwórca palmtopa, przedstawia koncepcję tysiąca mózgów walczących o uwagę w naszych głowach. Jak zarządzać wysłanymi przez nie sygnałami?
Jeff Hawkins „Tysiąc mózgów w twojej głowie. Nowa teoria inteligencji", wyd. Znak, Kraków 2023, cena 54,99 zł

Jak wyjść z cienia alkoholizmu rodziców
Dorosłe Dzieci Alkoholików - ludzie, którzy przez całe życie zmagają się z problemami wyniesionymi z domu rodzinnego. Jak się uwolnić do tego piętna?
Joanna Szczerbaty „Jestem DDA. Notatki z terapii", wyd. Mando, Kraków 2023, cena 39,90 zł

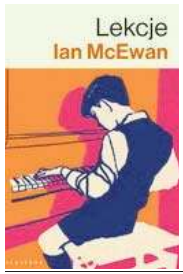

Życie Rolanda w Europie z żelazną kurtyną
Najnowsza powieść autora słynnej „Pokuty". Tym razem otrzymujemy opowieść o Rolandzie, który zmaga się z traumami dzieciństwa. W tle Europa podzielona żelazną kurtyną.
Ian McEwan „Lekcje", wyd. Albatros, Warszawa 2023, cena 59,90 zł

Bo właściwie czym dziś jest szczęście?
Podobno normalni są tylko ci, których zbyt dobrze nie znamy - mówi powiedzenie. Le Tellier opisuje w tej książce swoją rodzinę. Pozornie wygląda bardzo normalnie. Ale gdy poznajemy szczegóły...
Hervé Le Tellier „Wszystkie szczęśliwe rodziny", wyd. Filtry, Warszawa 2023, cena 47 zł

0010781758
KLEPSYDRA
DOMY POGRZEBOWE WŁASNE KREMATORIA
MIĘDZYNARODOWY TRANSPORT ZMARŁYCH
Łódź, ul. Solec 5
TEL. 42 633 73 00, 801 33 73 00
WWW.KLEPSYDRA.PL

REKLAMA 0010829026
H. SKRZYDLEWSKA
www.skrzydlewska.pl
Własne krematoria · Sale pożegnań
Formalności w urzędach
Międzynarodowy Transport Zmarłych
Zgierz · Pabianice · Łowicz · Brzeziny · Głowno
TEL. 24H: 42 672 33 33 · 800 672 333 · 195 88

eprasa.pl 4929b1653a

CZYTELNIA

Czy katedra w Hagenburgu sięgnie nieba?

Tom „Katedra” liczy 600 stron, swoje waży i już na oko wygląda solidnie. Tak jak powinna prezentować się wielowątkowa opowieść o przebudowie XIII-wiecznej monumentalnej katedry w Hagenburgu.

Przedstawmy na początek autora „Katedry”. To Ben Hopkins, scenarzysta i reżyser. Jest dość znany w światku filmowym, a jego filmy zdobywały nagrody na festiwalach w Berlinie, Locarno i Hot Docs w Toronto. „Katedra” to jego debiut powieściowy, dalekie echo „Filarów Ziemi” Kena Folletta, z którymi porównania są siłą rzeczy nieuniknione. Trudno robić z tego zarzut, że obaj panowie pokusili się o ten sam temat, zwłaszcza że „Katedra” ma jeszcze większy rozmach niż dzieło Folletta.

Panorama świata

Mamy oto złoty czas średniowiecza, a w Hagenburgu trwa wielka budowa, w właściwie rozbudowa świątyni. To serce miasta, a w jej cieniu tętni życie: wszyscy, od biskupiego skarbnika, przez miejskich kupców, utalentowanych mistrzów kamieniarskich, po miejscową społeczność żydowską, pozostają pod jej przemożnym wpływem wykraczającym poza kwestie duchowe i artystyczne.

Bohaterów „Katedry” jest kilku: skarbnik Eugenius von Zabern, bracia Schäfferowie i ich przedsiębiorcza siostra Grete. Jej mężem jest baron von Kronthal, nieszczęśliwie zakochany w córce heretyka. Jest jeszcze wyjątkowy żydowski chłopiec - Juda ben Icchak. Ich losy tworzą barwną mozaikę życia ówczesnego społeczeństwa.

A dzieje się sporo. Walka o władzę i wpływy między Kościołem a możnymi, płonące stosy heretyków, watykańskie i dworskie intrygi, polityczne stronnictwa i ekonomiczne interesy, skrywane miłości...

Kuszący brzęk monet

Ben Hopkins umie wydobyć ze słów klimat sprzed stuleci. Zacytujmy fragment, w którym Eugenius von Zabern filozofuje na temat świata , w którym żyje: „Będąc dzieckiem, przyglądał się monetom zza kontuaru. Kiedy ruch w interesie był mniejszy, wuj, urzędnik w Izbie Rachmistrzów, dawał mu je do ręki, żeby przyjrzał się im z bliska, zważył je w dłoni, zbadał twardość zębami, nauczył się o nich marzyć. Z Czech, z Visby, z Anglii, z Paryża, Bazylei, Florencji, Antwerpii, Palermo, Kolonii, Konstantynopola, Aleksandrii. Sieć transakcji, sieć powiązań w sferze wymiany, gwarancji, inwestycji, gier hazardowych i interesów oplatają nasz świat, ich krzyżującymi się kanałami przepływają żywe srebro i złoto.

Poprzedniego wieczoru w gospodzie w Wasselheimie skarbnik bufon wygłosił mowę: tylko bez żadnej grabieży i bez złodziejstwa. Klasztor i to, co się w nim znajduje, należy do Kościoła. Teraz Manfred rozumie. To nie jest tylko obława na heretyków i rozpustników, ale także rejza”.

margra

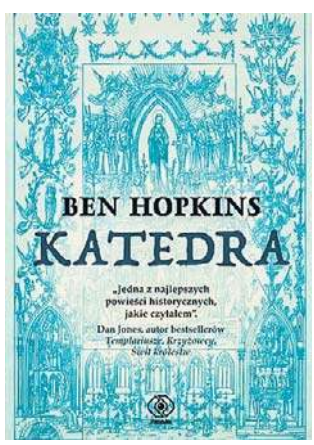

Ben Hopkins, „Katedra”, wyd. Rebis, tłum. Maja Justyna, Poznań 2023, cena 59,90 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

JOANNA OPOZDA

Nie randkuje

Młoda aktorka niespełna dwa lata temu rozstała się ze swym mężem Antonim Królikowskim. Od tego czasu pozostaje singielką, wychowującą synka Vincenta. Ostatnio podczas rozmowy w „Dzień dobry TVN” powiedziała, czy myśli o nowym partnerze: - Na tę chwilę nie mam czasu na żadne randki. Jestem skupiona na rodzicielstwie. Wykańczam dom, jestem skupiona na pracy, mam masę spraw niekoniecznie przyjemnych, bo różne to są rzeczy, z którymi się mierzę na co dzień.

MUNIEK STASZCZYK

Został teściem

Wokalista grupy T.Love ma dwoje dzieci --33-letniego syna Jana i 30-letnią córkę Marysię. 4 czerwca ta druga wyszła za mąż za przystojnego Włocha o imieniu Jacopo. W ramach prezentu ślubnego Staszczyk dał podczas wesela akustyczny koncert jako projekt Muniek i Przyjaciele.

VIKI GABOR

Nie przejmuje się kasą

Piętnastoletnia wokalistka przystąpiła niedawno do egzaminu ośmioklasisty. Wyniki powinny być dobre, bo kiedy potrzeba, Viki może się skupić na nauce. Mimo że zarabia sporo, stan konta nie zaprząta jej myśli. - Na razie rodzice się zajmują finansami. Ja nawet nie mam czegoś takiego, że chcę te pieniądze. Ja na razie tworzę muzykę, jak dorosnę i będę potrzebowała - to wtedy. - stwierdziła w rozmowie z Party.

OMENAA MENSAH

Nie miała nic

Celebrytka dorobiła się ze swym mężem Rafałem Brzoską milionów - i teraz oboje prowadzą szeroko zakrojoną działalność charytatywną w Afryce i w Polsce. Poznali się w 2014 roku, kiedy Mensah szukała firmy, która wykonałaby zaproszenia na bal inaugurujący działalność jej fundacji. Teraz celebrytka przyznała, że już po 40 sekundach wiedziała, że Brzoska to mężczyzna jej życia. - Poznaliśmy się w momencie, kiedy nie mieliśmy nic. (...) Było nam trudno - przyznała ostatnio w „Dzień dobry TVN”.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Joanna Opozda nie ma czasu na randkowanie. Zajmuje się dzieckiem i wykańcza dom

CEZARY PAZURA

Nocuje w luksusie

Popularny aktor często wyjeżdża z rodziną na egzotyczne wakacje. Żona Pazury pochwaliła się na Instagramie, że właśnie odpoczywa z mężem na Malediwach. Fani celebrytki mogą zobaczyć na zdjęciach, jak para wybrała się na rajską plażę. Pazura oznaczyła również hotel, w którym się zatrzymała z mężem, dzięki czemu Pudelek wywęszył, że to luksusowy ośrodek, w którym nocleg kosztuje prawie 3 tysiące za dobę.

ANNA JURKSZTOWICZ

Ma tylko godność

W 2021 roku rozpoczęła się sprawa rozwodowa piosenkarki i kompozytora Krzesimira Dębskiego. Ciągle trwają przesłuchania kolejnych świadków. Nieoficjalnie mówi się, mąż zdradzał wokalistkę i ma nawet nieślubne dziecko. Jurksztowicz chce więc orzeczenia o winie. - Gdyby zachował się jak dżentelmen i przeprosił nas wszystkich i nasze dzieci, moglibyśmy się rozwieść w sposób cywilizowany, bez tych wszystkich rozpraw. (...) Godność to wszystko, co mi pozostało, resztę straciłam - powiedziała piosenkarka „Faktowi” przy okazji niedawnej wizyty w sądzie.

MAŁGORZATA ROZENEK-MAJDAN

Jest spełniona

W miniony wtorek „Super Express”, opierając się na rozmowach z politykami Koalicji Obywatelskiej napisał, że celebrytka wystartuje z jej listy w wyborach parlamentarnych. Sama zainteresowana zaprzeczyła tym doniesieniom. Zapytana przez dziennikarza Wirtualnej Polski, powiedziała: - Nie wystartuję w najbliższych wyborach, ani tych, których spodziewamy się w październiku, ani tych, których spodziewamy się w 2024 roku. Dodała przy tym: - Jestem dziennikarką prowadzącą jeden z kultowych programów telewizji TVN i to jest coś, co zawodowo mnie spełnia.

HUBERT URBAŃSKI

Czuje głód

Wszyscy znamy go jako prowadzącego „Milionerów” - ale tak naprawdę powinien być aktorem. Studiował bowiem cztery lata na warszawskiej Akademii Teatralnej, ale nie zrobił dyplomu. - Dawano mi do zrozumienia, że zostałem przyjęty „na wyrost” i to po prostu zniechęciło mnie skutecznie do aktorskiego fachu. Pewnie dlatego nawet nie próbowałem obronić dyplomu - tłumaczy w „Sukcesie”. Popularność, jaką zawdzięcza „Milionerom”, sprawiła jednak, że Urbański zaczął grać drobne role w serialach. W efekcie dawna pasja dała o sobie znać. - Czuję głód grania - deklaruje w „Angorze”.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Ktoś będzie nadskakiwał Ci przy każdej okazji. Horoskop dzienny ostrzega, że nie stoją za tym czyste intencje...

Ryby (19.02 - 20.03)
Popraw swoje relacje z najbliższymi. Horoskop na dziś wyraźnie przypomina, że masz pod tym względem trochę do nadrobienia.

Baran (21.03 - 19.04)
Trzymaj język za zębami. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że „gadulstwo” może Cię sporo kosztować.

Byk (20.04 - 20.05)
Nie wyciągaj pochopnych wniosków na podstawie pierwszego wrażenia. Horoskop dzienny mówi, że może ono być bardzo mylące...

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Przez weekend wypocznij. Horoskop na dziś mówi, że po niedzieli spadną na Twoje barki dodatkowe obowiązki.

Rak (22.06 - 22.07)
Horoskop dzienny na piątek mówi, że po południu oddasz się zadaniu, które zawsze dostarcza Ci satysfakcji.

Lew (23.07 - 22.08)
Będziesz dzisiaj przez cały dzień w doskonałym nastroju. Horoskop dzienny mówi, że nie popsują go nawet drobne niepowodzenia.

Panna (23.08 - 22.09)
W czasie weekendu nadarzy się okazja, by zmienić coś w swoim życiu. Horoskop na dziś mówi, że zainspiruje Cię do tego ktoś znajomy.

Waga (23.09 - 22.10)
Horoskop dzienny na piątek radzi zabrać się wreszcie do zadania, które niepotrzebnie spychasz od dłuższego czasu na dalszy plan.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Wskazana powściągliwość w wydatkach. Horoskop dzienny ostrzega, że rozrzutność może odbić się czkawką pod koniec miesiąca...

Strzelec (22.11 - 21.12)
Raczej nie bujaj w obłokach. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że twarde stąpanie po ziemi będzie Ci potrzebne, jak mało kiedy.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Ktoś będzie oczekiwał dzisiaj od Ciebie pomocy i wsparcia. Horoskop na dziś to bardzo wyraźna wskazówka, by nie odtrącać tej prośby.

Dziennik ŁÓDZKI
www.dzienniklodzki.pl

Redaktor naczelny **Stanisław Wróbel**
Prezes Makroregionu **Robert Glinkowski**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Michał Frontczak**

Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź,
tel. 42 665 93 00,
dziennik@dziennik.lodz.pl
Druk Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Redaktor naczelny **Dorota Kania**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**, Biuro Prasowe **biuroprasowe@polskapress.pl**,
Dyrektor kolportażu **Karol Wlazło**, Agencja AIP **kontakt@aip24.pl**

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dzienniklodzki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 4929b1653a

Z Bundesligi do Widzewa? Grał przeciwko piłkarzowi ŁKS

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. **Według naszych niemieckich źródeł Widzew Łódź złożył ofertę za Sebastiana Kerka, 29-letniego pomocnika Hannoveru 96 - czytamy na stronie meczyki.pl.**

Kerk w lipcu stanie się wolnym graczem i będzie można pozyskać go bez kwoty odstępnego. 30 czerwca wygaśnie bowiem jego umowa z Hannoverem.

Jak pisze Tomasz Włodarczyk z portalu meczyki.pl, w przeszłości Kerk grał też m.in. w FC Nuernberg, FC Kaiserslautern czy Freiburgu. Łącznie 50 razy wystąpił w meczach Bundesligi, a na zapleczu niemieckiej elity uzbierał 152 spotkania.

W 2013 roku Sebastian Kerk grał w meczu reprezentacji Niemiec do lat 20 przeciwko rówieśnikom z narodowej drużyny Polski, prowadzonej przez trenera Jacka Zielińskiego. W kadrze naszego kraju występował m.in. Bartosz Szeliga, dziś podstawowy gracz ŁKS. Grał także były piłkarz Widzewa Bartłomiej Kasprzak.

FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

W czerwonych strojach widzewiacy Patryk Stępiński i Paweł Zieliński podczas ostatniego meczu z Koroną

Według informacji portalu meczyki.pl ofertę Kerkowi złożył już Widzew Łódź, choć klub PKO BP Ekstraklasy ma konkurencję, bo zawodnikiem interesują się też zespoły 2. Bundesligi oraz inne drużyny z Europy Wschodniej. Dla Widzewa mógłby to być hitowy transfer, a dla Kerka miejsce do odbudowania się po średnim sezonie.

Sebastian Kerk to były młodzieżowy reprezentant Niemiec. Występuje głównie na pozycji ofensywnego pomocnika, choć może też pełnić rolę skrzydłowego.

W zakończonym niedawno sezonie 29-latek rozegrał 15 spotkań w koszulce Hannoveru i strzelił jednego gola. Czy Widzew doprowadzi transfer do końca? Zobaczymy.

Już za tydzień do treningów wracają piłkarze Widzewa. Pierwszy mecz kontrolny odbędzie się 24 czerwca, a rywalem łodzian będzie Odra Opole. Ten mecz odbędzie się w Warcie. Początek spotkania zaplanowano na godzinę 11.

Natomiast w następną niedzielę, 18 czerwca na stadionie przy al. Piłsudskiego Widzew organizuje Turniej Dzikich Drużyn. Widzew Łódź przygotował niezwykłą niespodziankę dla wszystkich kibiców klubu. Osiem boiskowych ekip otrzyma szansę zmierzenia się na murawie stadionu przy al. Piłsudskiego w systemie ligowo-pucharowym. Na boisku w jednym czasie będzie mogło przebywać sześciu zawodników z pola i bramkarz. Zapisy na oficjalnej stronie klubu: widzew.com. ©℗

Koszulka ŁKS z napisem „Reprezentacja Łodzi" wylicytowana za 1900 zł

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. **Z okazji awansu oraz Dnia Dziecka, Łódzki Klub Sportowy przekazał Fundacji Słonie na Balkonie wyjątkowy rarytas.**

Tym rarytasem była pamiątkowa koszulka, w której ełkaesiacy celebrowali na murawie awans do ekstraklasy! Na koszulce z napisem Reprezentacja Łodzi autografy złożyli wszyscy piłkarze oraz trener.

Licytacja była krótka - pamiątkowy trykot został wylicytowany za kwotę 1900 zł.

Naszym zdaniem zwycięzca licytacji powinien wpłacić 1908 zł. Fundacja informuje: wspierając zbiórkę pomagasz utrzymać telefon zaufania dla rodziców i opiekunów dzieci w kryzysie psychicznym, czynny przez 12 miesięcy, 5 dni w tygodniu w godz. 15-20. Telefon zaufania obsługuje trzech psychologów - dwóch polskojęzycznych i jeden w jęz. ukraińskim.©℗

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Koszulki z napisem Reprezentacja Łodzi piłkarze ŁKS założyli chwilę po zakończeniu zwycięskiego meczu z Odrą

Karatecy Olimpu Łódź wywalczyli 6 medali w mistrzostwach Polski

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

KARATE. **W Zielonce Parceli pod Warszawą odbyły się Mistrzostwa Polski U21, Juniorów i Juniorów młodszych w karate.**

Karatecy Olimpu Łódź wywalczyli sześć medali w mistrzostwach Polski

Dziesięcioosobowa ekipa Olimpu wywalczyła 6 medali: 2 złote, 1 srebrny i 3 brązowe. W klasyfikacji generalnej Olimp Łódź zajął 7 miejsce na 65 klubów. Gratulacje dla klubu Sonkei Gdańsk, który zdecydowanie wygrał klasyfikację generalną - informuje trener Maciej Gawłowski. - Patrząc na skład naszej reprezentacji na te Mistrzostwa jesteśmy zadowoleni choć zawsze mogło być lepiej.

Tytuły Mistrzowskie wywalczyli: Zuzanna Dopieralska i Dominik Dziuda.

Po długiej przerwie wróciła Antonina Żurawska i od razu sięgnęła po Wicemistrzostwo Polski.

W kategorii U21 - 67 kg aż trzech naszych zawodników stanęło na podium, pierwsze miejsce zajął wcześniej wspomniany Dominik Dziuda a dwa trzecie miejsca wywalczyli Łukasz Bańkowski i Kamil Milczarek.

FOT. ARCHIWUM

Karatecy Olimpu Łódź i ich trener Maciej Gawłowski mają powody do zadowolenia

Ostatni brązowy medal wywalczył Przemek Kołodziejczak w kategorii junior - 68 kg.

Duże nadzieję wiązaliśmy ze startem Kamila Milskiego. Zawodnik ten w związku z polskim przepisem startował już w kategorii U21 (w Polsce liczy się rocznik a nie dzienna data urodzenia). Pomimo tego liczyliśmy na dobry wynik, niestety nie udało się, choć odpadł po dobrej walce.

Na podium nie stanęli także Maciej Róg (powrót po kontuzji), Oliwka Karbownik i Wiktoria Olszańska (debiut).

Podsumowanie wyników zawodników Olimpu Łódź:

Mistrzami Polski zostali:

Dominik Dziuda - kumite U21 - 67 kg, Zuzanna Dopieralska - kumite juniorek - 53 kg

Wicemistrzostwo Polski: Antonina Żurawska - kumite U21 - 55 kg

Brązowe medale: Łukasz Bankowski - kumite U21 - 67 kg, Kamil Milczarek - kumite U21 - 67 kg, Przemysław Kołodziejczak - kumite juniorów - 68 kg

Gratulacje dla wszystkich zawodników. Wspierają nas: TME Kariera, Łódź - Urząd Miasta Łodzi - kończy trener Maciej Gawłowski. ©℗

Sukcesy tancerek KS Jaszczur Łódź

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Wspaniały debiut zawodniczek, Klubu Sportowego Jaszczur na Mistrzostwach Świata IDF w Tańcu Sportowym, które odbyły się Palandze na Litwie skąd przywiozłyśmy 10 pucharów.

Około 1500 reprezentantów z 13 krajów rywalizowało na dwóch parkietach, w 17 kategoriach tanecznych (solo, duet, mała grupa, formacja), w tym 14 zawodniczek KS Jaszczur Łódź - Michalina Kamińska, Małgorzata Pajęcka, Zuzanna Śmigaj, Anna Szataniak, Ewa Dutkowska, Nikola Pełka, Weronika Piekarz, Magdalena Pogorzelska, Gabriela Sadowska, Natalia Sawicka, Hanna Widziszewska, Maria Widziszewska, Barbara Wojciechowska, Nadia Zduniak.

- Zaprezentowałyśmy się w 28 prezentacjach zdobywając 3 razy I miejsce, raz II miejsce, 6 razy 3 miejsce, 2 razy 4 miejsce i raz 6 miejsce - informuje Gabriela Pełka. Klub Sportowy Jaszczur - Od 1994 r. prowadzimy zajęcia na bardzo wysokim poziomie sportowym i artystycznym, gdzie swoją taneczną przygodę rozpoczynają już 3 latki, ale również seniorzy znajdą u nas swoje miejsce.

Naszym głównym celem jest propagowanie i upowszechnianie różnych dziedzin sportu oraz rekreacji wśród dzieci, młodzieży oraz osób dorosłych, ze szczególnym uwzględnieniem sportów: tańca sportowego, gimnastyki artystycznej, gimnastyki sportowej, aerobiku sportowego i cheerleadingu oraz innych dyscyplin techniczno - estetycznych.

Nasi trenerzy z pasją i doświadczeniem podchodzą do wykonywanej pracy. Większość z nich w przeszłości reprezentowała polskie kluby na arenie krajowej oraz międzynarodowej.

Promujemy zdrowy styl życia oraz wychowanie dzieci i młodzieży poprzez sport. Kładziemy nacisk na wszechstronny rozwój naszych podopiecznych. Jesteśmy organizatorami licznych turniejów tanecznych, obozów i wydarzeń sportowych oraz eventów artystycznych.

Umożliwiamy naszym tancerzom rozwój w wielu kategoriach tanecznych i gimnastycznych. Prowadzimy zajęcia z zakresu: balet, jazz, hip hop, disco dance, mix dance, gimnastyka artystyczna. Dbając o rozwój nie tylko dzieci i młodzieży w Klubie wdrażamy także projekty zadedykowane innym grupom wiekowy - kończy Gabriela Pełka.

Więcej informacji o Klubie Sportowym Jaszczur Łódź znajdziecie na oficjalnej stronie klubu: www.jaszczur.pl.©℗

FOT. ARCHIWUM

Utalentowane reprezentantki KS Jaszczur Łódź

eprasa.pl 4929b1653a

Finał Budo 2011 - Ogniwo Sopot: hit w Aleksandrowie Łódzkim

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

RUGBY. **Mecz finałowy o mistrzostwo Polski w rugby: Budo 2011 Aleksandrów Łódzki - Ogniwo Sopot odbędzie się w Aleksandrowie Łódzkim w niedzielę o godz. 18.30.**

- Będzie to nasz dziewiąty finał - mówił Mirosław Żórawski, trener i dyrektor sportowy Budo 2011 Aleksandrów. - Osiągnięcia są ogromne. W tych dziewięciu finałach zdobyliśmy trzy razy złote medale. Chcielibyśmy w sobotę zdobyć czwarty tytuł mistrza Polski i pierwszy dla Aleksandrowa Łódzkiego.

Wszystkie finały Budowlanych SA. Trzy odbyły się w Łodzi:

- 2010/11: Arka Gdynia - Budowlani 34:22
- 2011/12: Lechia Gdańsk - Budowlani 27:22
- 2014/15: Arka Gdynia - Budowlani 24:19
- 2015/16: Budowlani - Lechia Gdańsk 17:10
- 2016/17: Budowlani - Ogniwo Sopot 16:3
- 2018: Budowlani - Ogniwo Sopot 38:16
- 2019: Ogniwo Sopot - Budowlani 27:24
- 2020/21: Ogniwo Sopot - Master Pharm 19:15
- 2022/23 w Aleksandrowie Łódzkim: Budo 2011 Aleksandrów Łódzki - Ogniwo Sopot ?

FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

Tak było podczas meczu naszych rugbistów z Ogniwem jeszcze w Łodzi. Atakuje Toma Mchedlidze

- Nasze marzenie spełniło się już po pięciu miesiącach - mówił Grzegorz Urbaniak, przedstawiciel rady nadzorczej Budowlani SA. - Prawie się spełniło, bo marzeniem jest zdobycie tytułu mistrza Polski. Miasto i my jako drużyna zrobiliśmy wszystko, by wykonać plan w 100 procentach. Czujemy się tutaj jak w domu. W formacji młyna pojawi się Alex Szewczenko, do drużyny powinien wrócić Krystian Pogorzelski.

- Będzie to największe sportowe wydarzenie w historii Aleksandrowa Łódzkiego - mówił Tomasz Barszcz, naczelnik Wydziału Promocji i Współpracy z Zagranicą Urzędu Miejskiego w Aleksandrowie. - Taki ogólnopolski finał wiąże się z wieloma wyzwaniami organizacyjnymi, ale wspólnie z Miejskim Ośrodkiem Sportu i Rekreacji sprostamy temu wyzwaniu. Chcemy, aby finał był wydarzeniem dla całych rodzin z dziećmi. Szykujemy mnóstwo atrakcji dla najmłodszych, szykujemy też strefę gastronomiczną. Będzie to coś, czego w historii Aleksandrowa Łódzkiego jeszcze nie było. Bardzo się cieszymy, że finał będzie rozegrany u nas.

Mecz będzie transmitowany przez TVP Sport. Bilety wstępu na stadion im. Włodzimierza Smolarka w Aleksandrowie Łódzkim kosztują: normalne 20 zł, ulgowe 10 zł. Zainteresowanie jest ogromne. ©℗

Rugbiści KS Budowlani Commercecon grają o awans do ekstraligi

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

RUGBY. **Wielkie emocje czekają nas na stadionie przy ul. Górniczej 5 w Łodzi.**

W sobotę 10 czerwca o godz. 13 właśnie w Sercu Bałut - jak mówi trener Przemysław Pietrzak - odbędzie się finał I ligi rugby pomiędzy KS Budowlani Commercecon Łódź i Rugby Klub Sparta Jarocin. Wstęp wolny. - Dzięki naszej grze Serce Bałut znów zaczęło żyć - mówił trener rugbistów KS Budowlani Commercecon w wywiadzie dla studenckiego radia Żak Politechniki Łódzkiej.

Tych, którzy nie mogą być na Górniczej Budowlani zapraszają do oglądania transmisji: www.youtube.com/watch?v=iZSyx3jpa88.

Wierzymy, że rugbiści KS Budowlanych Commercecon awansują do ekjstraligi i w przyszłym sezonie mieć będziemy derby regionu z drużyną Budo 2011 Aleksandrów Łódzki. ©℗

FOT. KS BUDOWLANI COMMERCECON

Drużyna KS Budowlani Commercecon, która bez porażki wygrała I ligę i walczy o awans do elity

Piłkarskie Orły. Piłkarz AKS SMS przed Pirulo

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. **Nasz ranking Piłkarskie Orły pozwala wypłynąć na szerokie wody piłkarzom z niższych ligi.**

Tak jest w przypadku klasyfikacji czerwcowej. Z dorobkiem 1,875 punktu prowadzi Patryk Banasiak z czwartoligowego AKS SMS Łódź. Piłkarz z klubu prezesa Piotra Stępnia wyprzedza Pirulo z ekstraklasowego już ŁKS, który po strzeleniu gola w meczu z Odrą posiada ranking 1,75. Piłkarz AKS SMS przed gwiazdą ŁKS? Czy to możliwe? W naszym rankingu Piłkarskie Orły jak najbardziej.

Patryk Banasiak strzelił trzy gole w meczu z Polonią Piotrków Trybunalski. Jaka szkoda, że ów hat-trick nie dał wygranej drużynie AKS SMS. Bramki w meczu Polonia Piotrków Trybunalski - AKS SMS Łódź 4:3 (1:3) padały w następujący, niecodzienny dla losów meczu sposób: 0:1 - Patryk Banasiak (3), 0:2 - Patryk Banasiak (19), 0:3 - Patryk Banasiak (28), 1:3 - Mateusz Jakubiak (30), 2:3 - Adam Gambka (69), 3:3 - Adrian Malicki (79), 4:3 - Adam Gambka (87).

AKS SMS Łódź to młody klub. Rok założenia: 2009. Rok założenia sekcji piłki nożnej: 2015. Rok założenia sekcji koszykówki kobiet: 2016. Barwy klubowe: czarno-biało-niebieskie. Przydomek: Czarne Pantery. Maskotka: Czarna Pantera „Cezary".

Klubem kieruje prezes Piotr Stępień. W lutym tego roku łódzką Szkołę Mistrzostwa Sportowego im. Kazimierza Górskiego przy ul. Milionowej odwiedził wicepremier Piotr Gliński. - Cieszymy się, że nasza praca przynosi zauważalne efekty - powiedział Piotr Stępień. - Zawsze szkolenie młodzieży, to materia wymagająca wsparcia. Jesteśmy wdzięczni, że mimo złych warunków atmosferycznych, pan premier zdecydował się na wizytę w naszej szkole i zwiedzenie, nie tylko sportowych obiektów. Doszło też do ciekawej i niezwykle merytorycznej rozmowy z naszymi trenerami. Nasz gość oglądał także zajęcia treningowe sportowej młodzieży AKS SMS. Jesteśmy pod dużym wrażeniem zainteresowania, jakie nam okazał wicepremier. Takie spotkanie, to ogromna motywacja do dalszej pracy w szkoleniu kolejnych roczników piłkarzy.

Najbardziej znanym wychowankiem SMS w Łodzi, współpracującym z AKS SMS jest Karol Świderski. Co roku organizuje w Łodzi turniej dla młodzieży. Minister Sportu i Turystyki Kamil Bortniczuk będzie patronem III turnieju Świderski Cup, który rozegrany zostanie 26 i 27 sierpnia w Łodzi przy ulicy Milionowej.

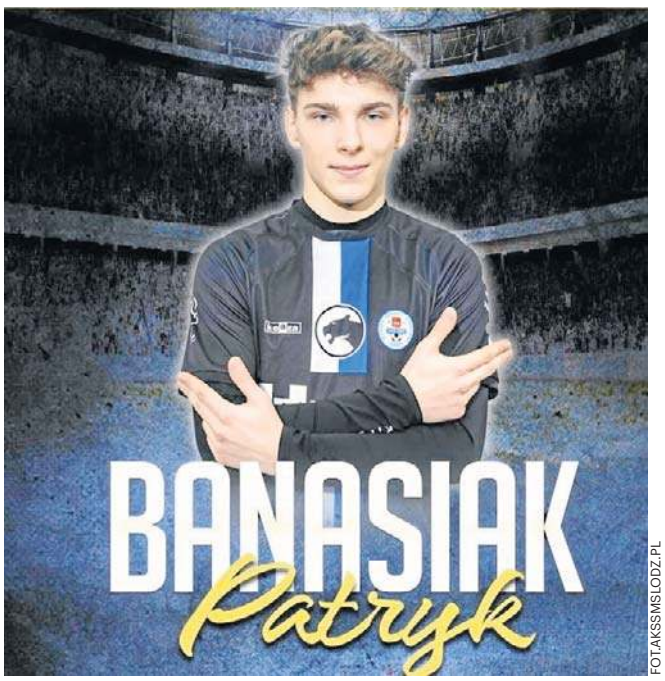

FOT. AKSSMSLODZ.PL

Patryk Banasiak zasłużył na taką grafikę po meczu Polonii Piotrków Trybunalski z AKS SMS Łódź

Celem Rankingu jest wyłonienie oraz nagrodzenie najlepszych strzelców piłkarskich w kategorii męskiej i kobiecej, biorąc pod uwagę sumę goli zdobytych przez zawodników/zawodniczki klubów piłkarskich biorących udział w krajowych, zawodowych rozgrywkach ligowych na poziomie: ekstraklasy/ekstraligi, I, II I III, IV ligi oraz w Pucharze Polski, a także bramek zdobytych w europejskich pucharach.

Podajemy współczynniki, przez które mnożymy liczbę goli przyznając miejsca w naszym rankingu: dla ekstraklasy/ekstraligi - 2; dla I ligi - 1,75; dla II ligi - 1,5; dla III ligi - 1; dla IV ligi - 0,625; dla Pucharu Polski - 2; dla Europejskich Pucharów - 2,5. ©℗

Ranking
Piłkarskie ORŁY'23

Patronat Honorowy
Ministerstwo Sportu i Turystyki

Partner Strategiczny
ORLEN

Partner Merytoryczny
PZPN

Patronat Medialny
TVP SPORT
TVP INFO

eprasa.pl 4929b1653a

SPORT

www.sportowy24.pl

IGA ŚWIĄTEK W PÓŁFINALE FRENCH OPEN

„Półfinał to dla mnie świetny wynik" - powiedziała Iga Świątek. Liderka światowego rankingu tenisistek wygrała z rozstawioną z nr 6 Amerykanką Cori Gauff 6:4, 6:2 w ćwierćfinale wielkoszlemowego turnieju French Open. Iga Świątek broni tytułu wywalczonego rok temu. Polka w półfinale zmierzyła się z Brazylijką Beatriz Haddad Maia, która wcześniej pokonała Tunezyjkę Ons Jabeur 3:6, 7:6 (7-5), 6:1. **DK**

FOT. PAP/EPA

BUTRYN Z BIEŃKIEM
Atakujący Karol Butryn został siatkarzem Aluronu CMC Warty Zawiercie. Jest drugim zawodnikiem pozyskanym przez „Jurajskich Rycerzy". Wcześniej z Wartą związał się b. środkowy Skry Mateusz Bieniek. **DK**

Piłkarki TME SMS Łódź powalczą w Radomiu o zdobycie Pucharu Polski

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. **Kończy się ósmy sezon, w którym piłkarki TME SMS Łódź dochodziły daleko w Pucharze Polski, ale nigdy go nie zdobyły.**

Teraz nadchodzi czas na wywalczenie głównego trofeum - w myśl zasady do ośmiu razy sztuka.

W sobotę 10 czerwca o godz. 16.30 piłkarki TME SMS Łódź wystąpią w finale Pucharu Polski. Na boisku w Radomiu zmierzą się z innym zespołem ekstraligi APLG Gdańsk.

W ostatnich siedmiu edycjach łodzianki były raz w finale, cztery razy w półfinale i dwa razy w ćwierćfinale, ale nigdy nie zdobyły głównego trofeum. Zdobywca pucharu otrzyma od PZPN premię w wysokości 400 tys. zł, pokonany w finale - tylko 100 tys. zł.

Oto osiągnięcia podopiecznych trenera Marka Chojnackiego w dotychczasowych ośmiu edycjach rozgrywek o Puchar Polski:

- 2021/22: Półfinał: TME SMS Łódź - Śląsk Wrocław 0:1
- 2020/21: Finał: TME SMS Łódź - Czarni Sosnowiec 0:1
- 2019/20: Półfinał: TME SMS Łódź - Górnik Łęczna 0:3
- 2018/19: Półfinał: TME SMS Łódź - Czarni Sosnowiec 1:1, karne 4-5
- 2017/18: Ćwierćfinał: TME SMS Łódź - Olimpia Szczecin 0:1
- 2016/17: Ćwierćfinał: TME SMS Łódź - Medyk Konin 0:8
- 2015/16: Półfinał: TME SMS Łódź - Medyk Konin 1:5

Finałowy rywal łodzianek , drużyna APLG Gdańsk zajęła ósme miejsce w tabeli, łodzianki były trzecie. W Orlen Ekstralidze piłkarki TME SMS pokonały rywalki 2:0 w Łodzi (Dominika Kopińska 3, Anna Rędzia 63) i 3:0 w Gdańsku (Klaudia Jedlińska 60, 65, Dominika Kopińska 63). To też daje powody do optymizmu.

Trwa proces sprzedaży biletów na finał Pucharu Polski. Spotkanie finałowe rozegrane zostanie o godzinie 16:30 na stadionie MOSiR w Radomiu gdzie na co dzień swoje mecze w Ekstraklasie rozgrywają piłkarze Radomiaka Radom.

Ceny wejściówek ustalono na 10 zł bilet normalny oraz 5 zł bilet ulgowy. Zakupu można dokonać przez stronę internetową www.ticketing.laczynaspilka.pl .

Zapewne na stadionie w Radomiu pojawi się wielu kibiców zagrzewających piłkarki TME SMS Łódź do walki. Gorący doping pomoże w osiągnięciu zwycięstwa. Łodzianki straciły zdobyty przed rokiem tytuł mistrzowski, ale tę stratę powinny sobie powetować zdobyciem Pucharu Polski.

©℗

FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

Tak walczyła o mistrzostwo Polski Anna Rędzia (nr 10), podpora drużyny piłkarek TME SMS Łódź

Nawet będąc trenerem kadry nie stresowałem się, jak w Łodzi

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

W sobotę o godz. 16.30 żużlowcy drużyny H. Skrzydlewska Orzeł Łódź powalczą w Łodzi z ROW Rybnik.

FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

Miejmy nadzieję, że smutne miny trenera Marka Cieślaka i Mateusza Tondera zmienią się po sobotnim meczu naszych żużlowców z ROW Rybnik

W pierwszym meczu na wyjeździe łodzianie przegrali z ROW 42:48. Rybnicki zespół ma punkt więcej od drużyny trenera Marka Cieślaka.

- Myślę, że teraz zaczyna się prawdziwa walka o play-off, a my walczymy o to, by tę drużynę postawić na nogi - mówił trener Marek Cieślak. - Wiemy, gdzie są braki, kto nas zawodzi. Dobry znak jest taki, że przyjechał Timo Lahti z trzema motocyklami. Powiedziałem mu, że musi pożyczyć, nie wiem, skombinować jakieś sprawdzone silniki i rzeczywiście je przywiózł. Jeździł sam i czasowo wyglądało to bardzo dobrze. Kręcił czasy 16,06 na jedno kółko, podczas gdy normalnie uzyskuje się czas 16,40-16,50.

W czwartek odbył się na Moto Arenie trening łodzian wspólnie z ekstraligowymi Wilkami Krosno. Pojadą m.in. Andrzej Lebiediew, Krzysztof Kasprzak, Vaclav Milik. Trening nie będzie otwarty dla widzów.

- Wszystko robimy po to, by wydobyć coś konkretnego z tych zawodników - dodał trener Marek Cieślak. - Powiem, że jeszcze nigdy tak się w życiu nie stresowałem jako trener jak teraz. Nawet jak kadrę prowadziłem, były Puchary Świata to było luźniej, a teraz człowiek jest spięty, jak baranie...

Wszystko dlatego, że wyniki łódzkiej drużyny są dalekie od oczekiwań kibiców oraz właściciela klubu Witolda Skrzydlewskiego.

- Jak będzie trzeba, to jeszcze w piątek będziemy trenowali - mówił Marek Cieślak. - Po tym treningu wybiorę zawodników do składu na mecz. Przegrane spotkanie w Zielonej Górze nic mi nie powiedziało. Wierzę, że przełamie się Timo Lahti. To co widziałem wczoraj pozwala na optymizm. Nawet lepiej mi się spało. To było to, wyjścia z łuku, szybkość i czasy Timo Lahtiego były dobre. Nurtuje mnie pytanie, czy to on, czy sprzęt zawodzi. W zeszłym roku to był zawodnik poniżej 10 punktów nie schodził.

Pewniakiem do składu łódzkiej drużyny jest Mateusz Tonder. W Zielonej Górze ten zawodnik jechał bardzo dobrze, podjął walkę nawet z Przemysławem Pawlickim. Jak będzie w Łodzi? Co zrobić, by w końcu wygrać mecz?

- Ciężkie pytanie, bo nie ma złotego środka - mówił Mateusz Tonder. - Ten punktowany trening dużo nam dał. Na zwykłych treningach ścigamy się między sobą, jesteśmy niby w sumie szybcy, ale później w porównaniu z przeciwnikiem okazuje się, że jest inaczej. Trener się stresuje, nam też towarzyszy nerwowość, bo każdy liczy na dobry wynik. Staramy się, jak możemy, żeby te mecze wygrywać, ale jak na razie nam to nie wychodzi. Myślę, że od soboty będzie znacznie lepiej. Jaki wynik mnie usatysfakcjonuje? Poniżej 10 punktów nie schodzę. Oddałem silniki do serwisu, będę miał wszystko świeże na mecz z ROW, myślę, że będzie dobrze.

Poznaliśmy awizowany skład gości: 1. Brady Kurtz, 2. Patryk Wojdyło, 3. Matej Zagar, 4. Kacper Tkocz, 5. Patrick Hansen, 6. Paweł Trześniewski, 7. Kamil Winkler.

©℗

Nasi siatkarze pokonali mistrzów olimpijskich

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Polscy siatkarze wygrali w Nagoi z Francją 3:1 (25:23, 18:25, 35:33, 25:15) w swoim pierwszym meczu Ligi Narodów.

Pierwszym rywalem polskiej reprezentacji byli mistrzowie olimpijscy z Tokio i obrońcy trofeum w Lidze Narodów Francuzi. Obie drużyny przyjechały na turniej do Nagoi w zmienionych składach, w których brakowało największych gwiazd, można się było więc spodziewać wyrównanego spotkania.

Po dwóch pierwszych setach był remis, a dobra gra Mateusza Bieńka na początku trzeciej odsłony spowodowała, że Polacy szybko zbudowali przewagę (7:4). Ataki i as serwisowy Szalpuka powiększyły dystans (16:9). Gdy Karol Kłos zatrzymał Quentina Jouffroy'a było 19:10. W końcówce Francuzi przy zagrywce Faure'a odrobili większą część strat (17:19), natomiast po bloku na Kłosie i ataku Faure'a było po 20. O wyniku seta decydowała gra na przewagi, w której minimalnie lepsi okazali się biało-czerwoni po efektownych blokach Semeniuka (35:33).

Polski zespół mocno otworzył czwartą partię, głównie za sprawą zagrań Butryna (7:3). „Trójkolorowi" zdołali zmniejszyć dystans dzięki błędom rywali, jednak akcje Szalpuka i Butryna pozwoliły podopiecznym trenera Grbica odbudować przewagę (15:11). Zdominowali oni końcówkę i zakończyli mecz skutecznym blokiem (25:15).

Polska grała w składzie: Mateusz Bieniek, Karol Butryn, Jan Firlej, Karol Kłos, Kamil Semeniuk, Artur Szalpuk - Kamil Szymura (libero) - Dawid Dulski, Grzegorz Łomacz, Mikołaj Sawicki, Jakub Szymański.

W czwartek podopieczni trenera Nikoli Grbica zmierzyli się z Iranem, który we wtorek przegrał z Japonią 0:3. Nieoczekiwanie dwa pierwsze sety Iran wygrał z Polską do 23. Później jednak biało-czerwoni wzięli się w garść i wygrali trzy sety do 21, 15 i tie-break do 13.

©℗

eprasa.pl 4929b1653a